

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonparellu lub jego miejsce: w rubr. «Nadcałano» (obok «Koresp. Red.») po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w «Dziale inf.-ilustr. po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Doniesienia: 1 w. nonpar. 40 k., petit 50 k., borgesu 60 k., korpusu (garmentu) 70 k. Koszt sporządzenia książki z portretem w dziale nekrologii wynosi rs. 25.

KRAJ

PRZEDPŁATA na «Kraj» wynosi łącznie z przes.: w Petersburg. kwart. rs. 2 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, mies. rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 28 k. Każdy z 52 N-rów «Kraju» składa się: z 18 do 24 str. Dz. pol.-spol., z 10-12 str. Dz. lit.-art. i z 8-16 str. ogł. Co kwart. otrzymują prenum. karty albumu «Kraju», oraz perjod. dodatki specjalne.

Petersburg, dnia 3 (15) stycznia 1898 r.

Nowość!

PETERSBURG, Newski prospekt № 102 na pierwszym, drugim i trzecim piętrze OTWARTE codziennie od 10 rano do 11 wiecz. wielkie Nowość!

MUZEUM i PANOPTICUM D. ARAMA.

Interesujące, pouczające, zajmujące i ciekawe różnorodnością i bogactwem przedmiotów.

Wiele rzeczy nowonabytych i zebranych we wszystkich częściach świata. Duża kolekcja rzadkich przedmiotów, interesująca zarówno osoby dorosłe, jak i dzieci. Muzeum składa się z 10 oddziałów naukowych, będących zarazem rozrywką dla Publiczności. Na trzecim piętrze w jednej z sal Muzeum codziennie

od 12 do 11 wiecz., co godzina będą pokazywane ciekawe fenomeny. Teatrafon nowość, pierwszy raz, dotąd jeszcze nigdzie w Rosji nie pokazywany. Teatr angielski karlików. Poskromicielka węży. Oddział mikroskopów. Wielka panorama - nowego wynalazku Pantoskop. Oddz. bohaterów, znakomitości itp. Cena wejścia z prawem widzenia fenomenów 22 k. Do anatomicznego oddziału i teatrafonu dopłata 10 k. Szczegóły w afiszach. (5273)



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.
FORTEPIANY i PIANINA
Cenniki bezpłatnie. (5154)

WASILEWSKI i S-ka

Pierwszy Warszawski Kantor Komisowy, Marszałkowska 132 (przenies. z Niecałej), rekomenduje tylko z poważnymi kwalifikacjami: administratorów, rządców rolnych, leśniczych, gorzelanych, dystylatorów, kasjerów, buchalterów, korespondentów, pisarzy, ekonomów, ogrodników itd. Marszałkowska 132, w Warszawie. (1787)

Dentysta **KAROL SILBERSTEIN**
Warszawa, Wielka 35 (róg Złotej)
przyjmuje o każdej porze dnia i nocy (biednych bezpłatnie). (1806-10-9)

NA NOWY ROK.

Wtedy ten rok, co świąta, będzie iście Nowy.
Gdy uszlachetni serca, a rozjaśni głowy. (Kolec).

WILNO.

Skład win i towarów kolonialnych

H. CIERPIŃSKIEGO

ulica Niemiecka, dom hotelu «Europa».

Ma zaszczyt podać do wiadomości Szan. odbiorców, iż skład win połączony został z restauracją, w której urządzone pokoje do wydawania śniadań, obiadów i kolacji. Przyjmują się zamówienia na bale, wesela i obiady w gabinetach i sali.

Będąc reprezentantem firmy D. TAMPIER & Comp.

w Bordeaux, skład posiada zawsze dostateczny zapas zupełnie czystych win Bordojskich, Burgundzkich, Reńskich, Węgierskich, od stołowych aż do najwyższych gatunków, oraz naturalne, czyste wina krajowe na rozmaite ceny.

Poleca wszelkiego rodzaju Konserwy krajowe i zagraniczne, groszek, fasolę, szparagi, karczochy, ryby, oliwę najlepszą, śledzie królewskie, kawę, herbatę, oraz wielki wybór towarów kolonialnych.

Zamówienia wykonywane są z największą akuracją, po cenach najniższych. Stałym odbiorcom udziela się rabat. (5194)

Sezon zimowy od 1 paźdz. Ceny zniżone: całodzienne utrzymanie wraz z kuracją od 1 rs. 50 k. na dobę. Choroby: nerwowe, narz. trawienia, przemiany materji i rekonwalescencje. Kuracje: hydropat., dietetyczne, izolac., Weir-Mitschlowa. Sztuczne kąpiele mineralne, elektryczacja, mięsienie i t. p.

NAŁĘCZÓW

Za-
zienki
w tym sa-
mym budynku,
ogrzewane. Kory-
tarze opalane. 60-siat-
pokoi przygotow. na zimą
me Table d'hôte. Dwóch
stałych lekarzy. 5 w. od st. kol.
z. Nadwiśi. Apteka, poczta i te-
legr. na miejscu. Bryczki i powo-
zy na zamów. Szczeg. w „Przewod. po
Nałęczowie“, który jest do nab. w księgarni.

(1829-28-13)



KALINKIŃSKI BROWAR

zwraca uwagę na poniżej wymienione gatunki:

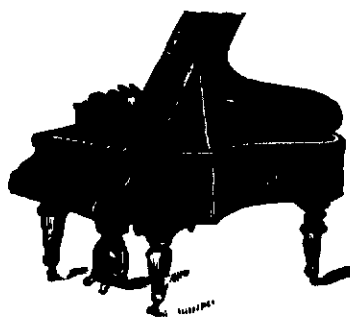
PIWO „BIAŁE LEKKIE”

Porter wyższego gatunku.

Porter angielski (Stout) bardziej delikatnego smaku. Piwo Pilzeńskie.

Ale angielski (Pale Bitter Ale), Pale Ale i Miod.

Adres: Petersburg, Estlandzka ulica № 11. Telefonu № 1025. W obrębie miasta bezpłatna dostawa do domu przy obstalunkach nie mniej 30 butelek. (5272)



Wyłączna sprzedaż Fortepianów Bechsteina-Steinwaya. Główna reprezentacja Blüthnera. Melodykony Esteya, Karna i t. p.

CHERMAN GROSSMAN

! TELEFON!

PETERSBURG: Wielka Morska № 33. MOSKWA: Kuzniecki most № 16. WARSZAWA: Mazowiecka № 16. (4985) LUBLIN: Królewska № 207.

Sprzedaz (na raty). — Wynajem.

Żądać ilustrowane cenniki (bezpłatne) w języku polskim lub rosyjskim.

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE Michaliny PTAK i PIASECKIEJ,

w Warszawie, Jerozolimska Aleja 70, poleca nauczycielki, nauczycieli i bony. (1751)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działy ogłoszeniowej, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Zaproszenie do przedpłaty na rok 1898.

„MUCHA”

PISMO HUMORYSTYCZNE ILUSTROWANE NAJPOCZYTNIEJSZE wychodzi co tydzień.

Na rok 1898 przeznacza bezpłatne premjum dla prenumeratorów MUCHY, opłacających z góry za cały rok, powieści M. Wołowskiego p. t.

„Koniec wieku”.

Cena tej książki w handlu księgarskim wynosi rs. 1 k. 50. Wszystkim prenumeratorom, otrzymującym «MUCHĘ» na prowincji za pośrednictwem poczty wprost z Administracji, rozślusny będzie przy Nr-ze 10

Kalendarz Humorystyczny na rok 1898.

PRENUMERATA W WARSZAWIE z odnośnieniem do domu: PRENUMERATA NA PROWINCJI z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 1 Rocznie rs. 5 k. Kwartalnie rs. 1 Kwartalnie rs. 1 k. 25

Wydawca **Holeśław Michalski**. (1911-2-2) Redaktor **Władysław Buchner**.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, w Biurze Ingra, Wierzbowa 5.

FABRYKA i SKŁAD

Mydeł toaletowych, Perfum i Kosmetyków

J. D. SOMMERA

WARSZAWA, Przejazd № 7. Telefonu № 1210.

Wyroby fabryki dostać można we wszystkich magazynach perfumeryjnych, aptecznych i galanteryjnych, oraz sklepach mydlarskich. (1866)

PETERSBURG

ZAWIADANIANY, 12 PAN

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».

Administracja «Kraju».

KURJEREK PETERSBURSKI.

z P. Gawlikowski, artysta baletu Cesarskiego teatru w Petersburgu, skomponował zupełnie oryginalny taniec, któremu dał dawną francuską nazwę: „La chaconne”. „La chaconne”, do której muzykę dorobił kompozytor Czibulka, nie jest tańcem baletowym, ale przeznaczonym dla balów i zabaw towarzyskich.

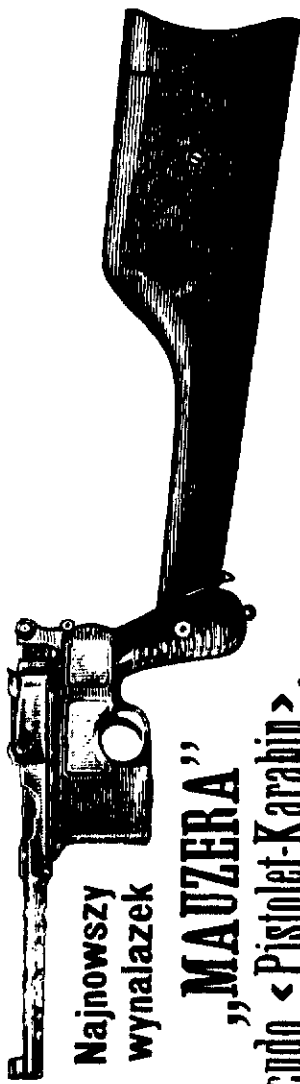
z Ucieczka więźniów. Z więzienia etapowego w Petersburgu temi dniami uciekło 8 aresztantów. Trzej z nich po paru dniach sami oddali się w ręce władzy, pięciu innych, pochodzących z guberni nadbaltyckich, dotąd nie zdolano schwytać.

z Krematorjum. W Petersburgu — według doniesienia „Pietierb. Listka” — organizuje się Towarzystwo akcyjne, celem urządzenia pieca do palenia ciał zmarłych.

CUDOWNE DZIECKO.

Powiedz-no, Zdzisiu, tę bajeczkę, coś się tak ładnie nauczył.
Zdzis: «Ze zamknięty w skorupie konik polny przez całe lato kawał sera trzymał w dziobie, ojelec różgi nie znalazł i kijem go obla...»

(Kolec).



Najnowszy wynalazek

„MAUZERA”

cudo «Pistolet-Karabin».

Od pierwszej chwili ukazania się zwrócił uwagę całego świata. (2250-3-3) Pistolet z dziesięcioma nabojami. Patrony z bezdymnym prochem nadzwyczajnej siły. DREWNIANA KOBURA DO PISTOLETU SŁUŻY JEDNOCZEŚNIE JAKO KOLBA. Opis wysła się za 7-kopiejkową markę.

CENTRALNY SKŁAD BRONI. ED. WENIG. Petersburg, Wielka Koniuszenna № 29.

Fabryka Fortepianów R. RATKE

Petersburg, Newski pr. № 16, róg W. Morskiej.
Wielki wybór fortepianów i pianin własnej fabryki. Otrzymał nowy transport od renomowanych firm zagranicznych: Bechsteina, Blüthnera, Rönischera i innych.
Sprzedaj również i na raty.
Posiadamy dobre instrumenty do wynajęcia i używane na sprzedaż. (5193-4-3)

W księgarniach sprzedaje się nowa broszura

„ЖИЗНЬ”

Левъ Бухъ.

«Człowiek się rodzi, żyje i umiera. POCO zjawia się on na świat? Jakie wysokie dążności i idee mogą go ożywiać, kiedy śmierć stoi na progu życia i nieuniknienie przerywa jego życiowe istnienie? Jakie znaczenie życia?»

Petersburg, 1898 r. Cena kop. 20.

Skład wydawnictwa w Księgarni M. M. Stasiulewicz. Petersburg, Wasilewska wyspa, 5 linja № 28. (5251-2-2)

ORYGINALNE TANINOWE WINO

S. RAPHAEL



Przepyszne w smaku, posila organizm i wpływa na podniesienie sily.
Prawdziwe posiada na etykietach, jak obok, herb miasta Saint-Raphael, oraz pieczęć komory celnej.
Do każdej butelki dołącza się broszurka z orzeczeniem powag lekarskich, które to naturalne wino uważają jako odżywcze i uzdrawiające. (1875-12-3)

Societe Vinicole de Saint-Raphael. (VAR FRANCE).

Dostać można w Aptekach, Składach aptecznych i Handlach Win. Ostrzega się przed naśladownictwem.

KTO WIELE KOCHAŁ... Proszę pana o rękę pańskiej córki.
Jakto? Kochałeś się pan w paunie Anieli, paunie Franciszce, paunie Eufrozynie, a teraz smiesz...
Proszę pana, kto wiele kochał, temu wiele trzeba przebaczyć.
(Kur. Sw.).

W PANOPTIUM NA PROVINCIJ.
A to jest sławny hrabia Badeni.
Parę tygodni temu to był Faure!
Coż to, pan gazet nie czyta, czy co? nie wie pan, że teraz wszyscy zajmują się Badenim? Jak przyjdzie pora na Faure'a, to będzie Faure, a teraz jest Badeni i basta!
(Kolec).

ДИРЕКЦІЯ

КУРЛЯНДСКАГО КРЕДИТНАГО ОБЩЕСТВА

симъ имѣть честь довести слѣдующее до свѣдѣнія владѣльцевъ 4 1/2% металлическихъ закладныхъ листовъ Курляндскаго Кредитнаго Общества:

1. Съ разрѣшенія Его Высочайшаго Преосвященства Г. Министра Финансовъ,

всѣ находящіяся еще въ обращеніи 4 1/2% металлические закладные листы Курляндскаго Кредитнаго Общества будутъ изъяты изъ обращенія посредствомъ выкупа ихъ къ 12 (24) іюня 1898 г., съ какаго срока прекращается теченіе процентовъ по онимъ.

2. ВЫКУПЪ вышеозначенныхъ метал. закл. листовъ производится съ 12 (24) іюня 1898 г. наличными деньгами, въ русской валютѣ, по курсу дня Берлинской биржи, соотвѣтственно нарицательной стоимости 100 руб. металлическихъ = 321 мар. 60 цф. (5262-3-2)

3. Вслѣдствіе сего владѣльцы 4 1/2% металлическихъ закладныхъ листовъ Курляндскаго Кредитнаго Общества оныхъ приглашаются представить таковыя съ 12 (24) іюня 1898 г. для выкупа въ Главную Кассу Курляндскаго Кредитнаго Общества въ г. Митавѣ. Вмѣстѣ съ закладными листами должны быть представлены также принадлежавшіе къ нимъ талоны и купоны на 12 (24) декабря 1898 г. и слѣдующіе сроки.
Митавѣ, 1 декабря 1897 г. № 16146.

Дирекція Курляндскаго Кред. Общества.

PRZYBORÓW ELEKTRYCZNYCH B. L. GÜNTHER

(5271)

Petersburg, Jekateryński kanał № 80, róg Wozniesińskiego zaułka.
Wielki wybór dzwonek elektrycznych, przenośnych akumulatorów do powozów, również akumulatory dla lekarzy, do oświetlenia oddzielnych pokojów i t. p. Lampki zarowe od 2 wolt począwszy. Stacja do naładowywania akumulatorów elektrycznością.

D.O.M + D.O.M

BENEDICTINE

do de L'Abbaye de Fécamp

La Meilleure des Liqueurs Se défier des contrefaçons.

Se trouve dans toutes les bonnes maisons de chaque ville

D.O.M + D.O.M

SAINT-LÉON

Smak wytworny, wino naturalne. Sprzedat w głównych składach aptecznych. (1822)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 1

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 6 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg. - Kraj”. Kantor WARSZAWSKI (Krak. Przedm. 55) przyjmuje prenumeratę miesięczną z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVII

NADESŁANE.

Jeden z ostatnich olejnych obrazów
ś. p. J. I. Kraszewskiego
(grupa drzew w lasku)

wysokości 61", szerokości 71", jest do nabycia za pośrednictwem *E. Ł. Kasprowicza*, księgarza w Lipsku (Saksonja).

ŚWIEŻO OPUSCIŁY PRASĘ:

GAMASTON. *Wiarą... Nadzieją... Miłość...* Nowele z ilustracjami. A. Kamieńskiego i St. Sawiczewskiego, rs. 1 k. 50.
ADOLF DYGAŚIŃSKI. *Złamane życie*. Powieść, k. 80. (1896-3-8)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach broszura p. t.

„O CHWILI OBECNEJ“

ROZMOWA POLITYCZNA,

spisana przez

PIOTRA WARTĘ

(z dodaniem trzech artykułów programowych autora z r. 1894 i 1897).

Cena k. 40., z przes. 50.

OD ADMINISTRACJI.

Mały zaszczyt zawiadomić, iż prenumerata „Kraju” zagranicą wynosi: rocznie **rs. 16**, półrocznie **rs. 8**, kwartalnie **rs. 4**, miesięcznie **rs. 2**.
Administracja „Kraju”.

Wskutek trudności technicznych, wywołanych znacznie zwiększonym nakładem pisma, dzisiejszy numer „Kraju” uległ dwudniowemu opóźnieniu.

TREŚĆ N-ru 1 „KRAJU”

z dnia 3 (14) stycznia 1898 roku:

Artykuł wstępny: *Zeszły rok*, przez *Amera*.
Artykuły bieżące: *Listy* p. Engelharda.
Dział polityczno-społeczny: *Sprawy bieżące*. Echa zachodnie. Zimnie słowiańskie. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powzeczna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Informacje „Kraju”. Przegląd pism rosyjskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Wiad. z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wieści. Kurjer kościelny. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kron. giełdowa. Z rynek. towarowych. Ogłoszenia.
Dział literacko-artystyczny. Artykuły: *Na starym dworze*, powieść *Artura Grusschigo*. Niemcy w Chinach (z ilustracją i portretem). *Meteor* (wiersz), p. *Fr. Mirandelly*. Z konwencjonalnych paradoksów, p. *Cesł. Janowski*. Wycieczka do Montmorency, p. *Ferd. Hóricha*. Dr. *Oswald-Marjan Balszer*, p. *Przedm.* *Alfons Daudet*, p. *E. Waliszewskiego*. Ilustratorzy afiszów (z ilustracjami), p. *X. Kronika literacka*. Ilustracje: *W ogrodzie Hesperyd*. *Rafaël*, przedstawiający się *Peruginowi*, rzeźba *G. Mühlensbecka*. *Uciecha wiejska*, z obrazu *Z. Ajdukiewicza*. *Z teki humorystycznej*. *Portrety*: *Dr. Oswald-Marjan Balszer*. *Alfons Daudet*.
Dział informacyjno-illustracyjny: *Gazetka księgarska*. *Nekrologi i portrety osób zmarłych*. *Publikacje księgarskie i wydawnicze*.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW.

Z dniem 1 stycznia 1898 roku rozpoczęliśmy rok XVII-ty wydawnictwa „Kraju”.

Broniąc bez przerwy, od początku istnienia pisma, jednego programu politycznego i jednakowych zasad społecznych, nie potrzebujemy — pochlebiamy sobie — rozwijać w formie prospektowej poglądów naszych, dobrze znanych czytelnikom „Kraju”. Świeżo jeszcze, w N-rze 33 „Kraju” rozproszone po szesnastu rocznikach myśli programowe ujęte zostały w jedną całość w artykule, zatytułowanym „Na zakręcie dziejowym”; szczegółowe zaś praktyczne wskazówki postępowania wysnuć pomaga uważnemu czytelnikowi broszura *Piotra Warty* „O obecnej chwili”, ogłoszona w 46 N-rze naszego pisma. Nie powtarzając więc naszego wyznania politycznej wiary, ograniczamy się do oświadczenia, że pod względem politycznym „Kraj” pozostanie nadal niezmiennie tem, czem był, i tem, czem jest.

Nie odstępując od dawnego zwyczaju, wstrzymujemy się również od wszelkich zapowiedzi co do sposobów, zmierzających do rozszerzenia i ożywienia informacyjnego działu „Kraju”. Wymieniać też nie będziemy szeregu prac politycznych, społecznych i literackich, oraz powieści, przygotowanych do druku w roku bieżącym. Nadmienimy tylko, że zwrócimy szczególniejszą uwagę na podniesienie artystycznej i ilustracyjnej części „Kraju”, oraz, że, jak dotąd, tak i nadal ustawać nie będziemy w pracy nad ciągłym rozwojem i udoskonaleniem wszystkich działów pisma.

Starania te nasze, z których stali nasi czytelnicy mieli sposobność zdać sobie sprawę w ciągu 16 lat istnienia „Kraju”, nie pozostaną — ufamy — bez śladu na łamach pisma naszego teraz zwłaszcza, gdy zmienione warunki życia i szerokie poparcie ogółu uczyniły pracę naszą łatwiejszą i wdzięczniejszą. Rozszerzona jednak możność działania otworzyła przed nami nowe zadania i nałożyła nam nowe obowiązki.

Przed zwiększonym zakresem

pracy, przed zdwojonym mozołem i trudem nie cofnie się redakcja „Kraju”. Ogarnąć będziemy się starali z dziedziny publicznego życia wszystko, co w miarę zmienionych warunków staje się nam dostępnem. Nadziei sprostania temu zadaniu nie budujemy jedynie na własnych, redakcyjnych siłach i pomocy stałych naszych współpracowników. W miarę rozrostu pracy, przyjdzie nam z pomocą, w to mocno wierzymy, wzrost dobrowolnego, cichego współpracownictwa czytelników naszych ze wszystkich stron kraju i rozpoczynając też rok nowy, do nich przedewszystkiem zwrócić się musimy z gorącą prośbą o ułatwienie nam w ten sposób naszego zadania.

Tylko w ciągłym pozostając zetknięciu z ogółem czytelników, nowoczesne pismo stanąć może na wyżynach swego posłannictwa i być odzwierciedleniem wszystkich potrzeb i pożądań społeczeństwa.

Redakcja.

ZESZŁY ROK.

Postarzelśmy się znów o rok jeden i znów, utartym zwyczajem, wmaiwamy w siebie, że to rok czasu przewalił się w przeszłość; że świat się o rok jeden postarzał, że czasu miara, rok jeden upłynął, a przeszłość rokiem nowym się wzbogaciła, którąśmy w nią zepchnęli, urwawszy go z przyszłości. A czas ani płynie, ani biegnie, ale trwa wciąż jednakowo niezmienny. Świat równie młody dzisiaj, jak ongi, choć postarzał się w naszych oczach więcej, niż w pierw przez parę lat tysięcy. Kto śmiałyby dziś się spierać, czy od stworzenia świata upłynęło lat 5658 i dni 80, jak chcą żydzi, czy 6302, czy 7035, czy też prawdziwe są inne jakie z niezliczonych obliczeń, z których najszczerzejsze 8881 lat życia świata daje? Odgrzebalśmy cywilizacje, które przed owym «początkiem świata» w pełnym były rozkwicie, po tysiącach lat dawniejszego, powolnego rozwoju, bo i wówczas trwał czas, jak dziś, niezmiennie. Historję człowieka na ziemi cofnęliśmy jeszcze o dalsze wieki wieków wstecz daleko, choć on najmłodszym przybyszem tu na ziemi,



już sędziwej upłynionemi przed nim wiekami; ziemi, która nieprzebrana ilość stuleci nosiła już na barkach, nim zgola pierwszy «wszczątek zycia» ją użył. A czas trwał, jak dzisiaj, i dalej wstecz wciąż niezmienny, nim pracą setek i setek wieków sformował się nasz planeta, on nie najstarszy w tym ułamku świata, który próżno, choćby myślą, staramy się ogarnąć! I gubiąc się w tej bezdennej czasu przepaści, pytać mamy ochotę, czy i ta wieczność, co od początku nas dzieli równie nieuchwytna swym ogromem, jak ta, o której mówi poeta: «a chociaż czas się wciąż przeterażniejsza, to jednak wieczność, co od końca dzieli w nieskończoności swej nigdy nie mniejsza!» Nie pytamy, bo na odpowiedź rozumu nam nie starczy.

Tymczasem jednak my, najmłodszy przybysze, wykombinowawszy od wczoraj niemal system cyfr nie jedyny, a pytanie, czy najlepszy, bawimy się nim, jak dzieci i przedziałki drobne, własnego pomysłu, przykładamy do olbrzyma czasu, co przeży się przez wieczność bez końca, karbujemy na nim swe lata i wieki; porywamy się na nieskończoność ze szczupłą miarką naszą, by jeden kubek z przyszłej wieczności w przeszłą wieczność zuchwale przeczerpać!

Nieprzebrany czas, którego największe odlamy są «jedną chwilką», który obojętnie a stale i koniecznie pochłania i trawi państwa, narody, cywilizacje, ucząc nas, że trwanie największą jest siłą—czas ten mierzymy słońcem, co życie szczepi. I krajemy go na lata, wieki, epoki i uosabiamy je i nadajemy im fizjognomje, zmieniające się w miarę przyczepianych do nich cyfr. Zdaje nam się co północ na św. Sylwestra, że coś się w tej chwili przelamuje... a czas trwa, jak trwał niezmiennie. Niezrażeni doświadczeniem, że, jak na przykład, nie się wiekopomnego nie stało na żadnym dokładnym przelomie dwóch wieków, czy dwóch epok—nawet Chrystus nie urodził się na początku naszej ery, którą fałszywie obliczył w VI wieku Dionizjusz Mały, myląc się o lat pięć—wyobrażaliśmy sobie np., że na rok *tysiącmy* wypadnie koniec świata. I dziś jeszcze oszalałami się sami 19 numerem naszego wieku, zmian oczekując po 20; mamy miny *fin de siècle* w przekonaniu, jakby koniec wieku oznaczał coś innego, niż pustą cyfrę. I gdy czas trwa, jak trwał niezmiennie, my porządkowe cyfry lat wyrwać z nieprzerwanego wątku dziejów jesteśmy gotowi, by ich znaczenia dociekać, lub

u wróżbitów o nie się dopytać. Nie tylko zabobonny lud, inteligencja nawet wolnomysłnej Francji cisnęła się np. do historycznej panny Couesdon, by dowiedzieć się, jakie kataklizmy zwałą się na świat w r. 1897, który rozpoczynał się i skończył *feralnym* piątkiem. (W Boga wielu we Francji nie wierzy, ale jeśli piątek wypada 13-go jakiego miesiąca, ruch osobowy na kolejach zmniejsza się o 30 proc!). Czasu ogarnąć nie mogąc, czepiamy się cyfr, które pojmujemy.

Czem zaznaczył się w dziejach rok, który z naszej woli nazywa się rokiem i z naszej woli nosi porządkowy numer 1897?

Historję jego opowiedzieć łatwo. Trudno odnaleźć jego fizjognomje. Czy rok zeszyły był rokiem pokoju? czy też starcia krwawe wybiły na nim swe piętno? Był krwawym rokiem pokoju. Krwawym był nie tylko dzięki szaleństwu greków, którzy na to chyba za broń chwycili, by wykazać dowodnie, że Leonidasów nie wskrzesza się na zawołanie, jeśli się nie umiało wytworzyć spokojną pracę organicznych warunków rzeczywistego narodowego życia, i by dać sposobność europejskiej lidze pokojowej okazania swej siły; krwawym był wszędzie, po za Europy granicami: z jednej chyba Australji nie dochodziły wieści o krwi przelewie. Stara Afryka nie zaznała jeszcze nigdy takich wojennych dreszczów, przechodzących cały jej korpus wzdłuż i wszerz. Na północy Anglicy zdobywali nowe prowincje dla Egiptu, na południu tłumili rokosze, po wnętrzu krążyły angielskie i francuzkie wyprawy, tu głosząc swój protektorat, tam mszcząc wytepienie poprzednich ekspedycji, tu rozszerzając granice; na marokańskie zwycięstwa nikt nie zważał, bo nad Nilem, nad Nigrem, w Kongo, w Erytrei, w Kaplandzie, w Sudanie i Senegalu, wszędzie europejskie karabiny grały. Na Madagaskarze zaprowadzono prawo miecza. Na dalekim Zachodzie bój nie ustał na chwilę na Kubie, nie ustał też na Filipinach. Na dalekim Wschodzie pół roku boryka się Anglja ze zbrojnym indyjskim powstaniem. Bito dzikich i pół-dzikich, ale bito wszędzie i rok cały krew ludzka lała się bez przerwy, dzięki pokojowo usposobionej Europie.

Bo Europa pokojową była, jak nigdy. Może nigdy jeszcze państwa europejskie nie pominęły tylu sposobności wywołania wielkiej wojny. Co więcej, Europa złączyła się w formalny syndykat pokojowy, nie pozwalający nikomu wojny na dobre

rozniecić. Bili się wprawdzie Grecy z Turkami, ale pod ścisłą kontrolą syndykatu, który walczącym z góry wynik ich walki przepisał: mało bracko, by nie oznaczył ilości trupów, którymi posiać wolno pobojowiska. Kosztowało to dużo trudu, wiele wzajemnych ustępstw i wyrozumiałości, ale Europa postawiła na swoim: okazała, że najdrażliwsza dotąd kwestja wschodnia przestała być dla niej drażliwą, zwłaszcza odkąd, za bytności cesarza Franciszka-Józefa w Petersburgu, hr. Gołuchowski z hr. Murawjewem wspólne napomnienie maluczkim na Bałkany zatelegrafowali.

Zbliżenie to austriacko-rosyjskie pierwszorzędnego było znaczenia. I inne odwiedziny szefów państw wpływały pokojowo, ale zacieśniały one raczej dawne stosunki; żaden w tej mierze, co wizyta cesarza Austrii, nie zaznaczył się widoczną zmianą polityki, usunięciem sporów dawnych i powodów do sporów nowych. Prócz tego zbliżenie austriacko-rosyjskie nowym było łącznikiem między grupami państw sprzymierzonych i przyczyniło się niemało do tego, że obwieszczenie przymierza francuzko-rosyjskiego, wśród słów o «słuszności» i «sprawiedliwości» i w przeciwnej grupie, w trójprzymierzu, przyjęte było, jako objaw pokojowy.

Europa zdecydowana była w ubiegłym roku pokój nie tylko zachować, ale ugruntować i dopięta, wbrew trudnościom, swego celu. Pokój europejski trwalsze ma obecnie podstawy, niż zapewnienia w mowach tronowych o «serdecznych stosunkach ze wszystkimi mocarstwami». Strach przed nieobliczalnymi następstwami wielkiej europejskiej wojny był do niedawna największą pokojową gwarancją, teraz przybyły nowe i potężne.

Kiedy przed 20 laty Karol Dilke pisał swą «Greater Britain», zrobił w swem dziele zestawienie zmian terytorjalnych z ostatnich paru wieków i wynik swych zestawień zebrał w jednym zdaniu: podczas gdy państwa europejskie były się z sobą o małe skrawki ziemi, Anglja i Rosja zawładnęły światem. Mąż stanu angielski przypuszczał, że w przyszłym wieku trzy wielkie mocarstwa dyktować będą swą wolę reszcie państw, trzy olbrzymy: Rosja, Anglja i Stany Zjednoczone. Reszta mocarstw, zaskrzepła w ciasnej Europie, rozmyślać będzie o minionej wielkości, jak hiszpanie, płaszczem grandów osłaniając dumnie swój upadek. Przestroga poskutkowała. Ks. Bismark załować jeszcze może przed śmiercią, że, broniąc alzackiego «skraw-

ka», wpełznął Francję do Tunisu i otworzył przed nią nowe drogi polityki kolonialnej. I dziś, w dwadzieścia kilka lat po Sedan, zrywają się gorączkowo Niemcy, spostrzegłszy się, że daleko pozostały za zwyciężoną Francją; że Francja jest już jednym z tych państw-ogromów, o których marzył Dilke. P. Faure nie tylko jest drugim z rzędu mocarzem mahometańskim—pierwszym jest królowa Wiktorja—ale imieniem Rzeczypospolitej włada po klęsce zdobytymi krajami w Afryce i Azji, w których Niemcy łatwo zmieścić się mogą... wraz ze swemi kolonjami. Więc i Niemcy stają na gwałt do kolonialnego wyścigu i, skoro afrykańskie ich kolonie zawiodły, ces. Wilhelm domaga się natarczywie funduszków na flotę od krnąbrnego parlamentu; a tymczasem rozporządzalnych kilka okrętów wysyła na wody chińskie z właściwym sobie gestem półboga i parady, co przyćmiła wszystkie angielskie, rosyjskie i francuskie wyprawy, puszczające się w drogę bez hałasu, by... zawładnąć światem. Kiao-Czau Niemcy zajęły, Rosji Chiny ustąpiły Port-Arthur, więc i Japonja zbroi flotę swą szybko, i Francja przypomina sobie, że Tonkin za wazki, i angielski admirał krąży około Pekinu, jednym faldem togi pokrywając armaty, a drugim 400 milionów franków 3-proc. pożyczki, którą służyć gotów Chinom z całą uprzejmością.

I rozpoczęła się nowa wędrówka ludów, rewizyta za tamtą — z zamierzchłych wieków. Dotąd ruch ten odbywał się zwolna: Rosja i Anglja miały czas, bo inni borykali się o drobne «skrawki». Teraz rozstrzygnąć przyjdzie szybko spór o władanie Azją i Afryką, bo innych części świata już nie stało. Takiego gorączkowego, energicznego rozpościerania się Europy po innych częściach świata jeszcze nie było. Państwo Aleksandra Wielkiego jest w porównaniu drobnym epizodem, a rzymianin ze swem dumnym *cuncta terrarum subacta* zawstydziliby się, widząc, jak do rozrośniętego obecnie świata Europa zabiera się systematycznie: resztkami Afryki się dzieli, przeprowadzając granice swych kolonij we wnętrzu kraju, które przez tyle wieków uchodziło za niezbadaną, tajemniczą pustynię. Azja też już wzięta ze wszech stron jak w kleszcze: na zachodzie, północy i południu usadowiła się już Europa, dziś rozpoczyna się na dobre akcja od jej wschodu.

To gwałtowne rozprzestrzenianie się Europy po innych częściach świa-

ta jest całkowitą w dziejach nowością. Zagarnięcie Ameryki i Australji inny miało charakter: tam przenosili się Europejczycy gromadnie, wypierając tubylców, by na nowe ziemie przeszczepić stare narody. Rezultat był niespodziewany — ze starych narodów na nowych ziemiach wytworzyły się nowe i obecnie, śladem Ameryki, australczycy i południowi afrykanie europejskiego pochodzenia marzą o narodowości australskiej i afrykańskiej, a Anglja, by ich pod swym wpływem zachować, wchodzi na drogę federacji samodzielnych kolonij. Nowożytny *exodus* europejski nie ma na widoku odbierania ziemi z dawna osiadłym na niej tubylcom, by zastąpić ich swymi wychodźcami. Nie nowych ziem nam potrzeba, ale tubylców, którzyby płacili za nasze towary, więc zawładnąć się staramy całemi szmatami świata, by cła ochronne tam wprowadzić na towary naszych konkurentów.

Anglja dawno już bogaci się tym sposobem, inne państwa chcą odrobić czas stracony i za morzami na wyprzodki szukają źródeł dobrobytu i podstaw przyszłej potęgi. Niemcy najbardziej pozostały w tyle, a najpilniej im szukać zbytu na towar... *made in Germany*, dla którego w Europie mało jest zapłału.

I kiedy o całe części świata spór się toczy, kiedy w grze jest przyszły dobrobyt Europy i przyszła państw potęga, kiedy każde mocarstwo na swój rynek skierować chce strugę złota, płynącą z zamorskiego handlu, maluczcy na Bałkanach wyobrażają sobie jeszcze, że Europa oderwie się od swych wielkich zadań, by rzucić się w karkołomne zapasy z powodu Krety, lub skrawka Macedonji! Nie wszystkie państwa europejskie biorą udział w wyścigu kolonialnym, ale biorą w nim udział najpotężniejsze, i to wystarcza, by syndykat pokojowy śmiało liczyć mógł na to, że nikt w Europie nie poważy się zakłócić domowego spokoju, którego jej potrzeba, by o władnęła ostatecznie światem.

Tu leży gwarancja europejskiego pokoju. Światowego pokoju gwarancja polega narazie na tem, że wielki jeszcze kawał świata pozostał do podziału i miasto bić się o jego skrawki, mocarstwa coraz to nowemi zdobyczami utrzymują równowagę. Tak było niegdyś i przy zagarnięciu Ameryki, aż gdy rozkawałkowano ją między siebie, potrzeba było rozjemczego wyroku Papieża. Obecnie rolę rozjemcy spełnia w Europie koncert europejski. Nie jest to rozjemca, któ-

rego wyroki dyktowane są jedynie słusnością: by wygrać sprawę przed jego trybunałem, trzeba mieć słusność i... siłę. Nie jest to stan idealny, ale zawsze postęp znaczny od czasu, gdy ks. Bismark w zdaniu «siła przed prawem» skodyfikował całe prawo narodów.

Rozszerzając zakres swego działania, koncert europejski przybrać będzie musiał i nowych członków: już obecnie Japonja i Stany Zjednoczone zgłaszają się do głosu. Będzie też miał do rozwiązania coraz trudniejsze zadania. Miejmy nadzieję, że trudności nowe nie zaskoczą nas niespodziewanie i że wówczas, gdy «koncert» nie wystarczy już do pokojowego załatwiania sporów, znajdą mocarstwa i inne drogi, nim uciekną się do krwawej *ultima ratio*. Drogi te rysują się już nawet coraz wyraźniej. W naszym stuleciu sto międzynarodowych sporów załatwiono już wyrokami sądów rozjemczych i, co więcej, każdy z tych wyroków przyjętym był i wykonanym bez szemrania i oporu. Sąd rozjemczy nie ma żadnej siły wykonawczej, nie rozporządza armją na poparcie swego wyroku, a jednak zrywano nieraz podpisane i zaprzysiężone traktaty—siła moralna rozjemczego sądu wystarczała dotąd *zawsze*, by najpotężniejsi poddali mu się bezwzględnie. Nie nowy to wynalazek: jeszcze w starej Grecji urzędowały amfiktjońskie sądy, a. Grotius przypominał je później Europie. Nie przeszkodziły wprowadzić Moltkemu głosy Kanta, Leibnitza, Rousseau, Smitha i t. d., broniące idei rozjemczej, głosić zasady, że wojna jest wieczną i pożyteczną instytucją. Ale dzięki Cobdenowi, Manciniemu, Gladstonowi i t. p., zasada roztrzygania międzynarodowych sporów otrzymała już ustawodawczą sankcję wielu państw, nakładających rządowi swym obowiązek zastrzeżenia w każdym nowym traktacie międzynarodowym, że wszelkie wynikające zeń spory rozstrzygnięte być mają rozjemczo.

Na tem zamknijmy uwagi nasze o ubiegłym roku, tym krwawym roku pokoju. Rozpoczął się on zaburzeniami greckimi, które wskrzesiły koncert europejski, jako potężny czynnik europejskiego pokoju — skończył się zarysowaniem wielkiej akcji wszechświatowej, która przewidywać nakazuje wprowadzenie międzynarodowych sądów rozjemczych, jako jeszcze potężniejszego czynnika wszechświatowego pokoju.

To wydaje się najcharakterystyczniejszym znamieniem zeszłego roku, tej drobnej przedziałki olbrzyma czasu,

co trwał, trwa niezmiennie i trwać będzie.

Amer.

W styczniu: Turcja odrzuciła żądania Europy wprowadzenia europejskiej żandarmerji na Krecie; Grecja zamknąć musiała ateński uniwersytet z powodu zamieszek politycznych; Hiszpanja wypracowała reformy dla Kuby; Włochy odpięły napad derwiszów w Erytrei; Anglja staczała walki w Birnie; Austria rozpisła wybory wedle nowej ustawy wyborczej; we Francji prezydent i p. Hanotaux konferowali z hr. Murawjewem; w Niemczech podejmowano hr. Gołuchowskiego i hr. Murawjewa, a w parlamencie minister Bosse wygłaszał z powodu rozwiązywania polskich zgromadzeń antypolską mowę; w Rosji ogłoszono list Najjaśniejszego Pana do hr. Szuwałowa i mianowano ks. Imertyńskiego generał-gubernatorem Królestwa.

W lutym: wybuchło powstanie na Krecie i mocarstwa obsadziły Kanę, a sułtan godził się na autonomję, którą odrzucała Grecja, wysyłając na Kretę pułkownika Vassosa; Włochy zamknęły uniwersytety w Rzymie i Neapolu; w Hiszpanji ogłoszono reformy dla Kuby; Anglja zawarła układ rozjemczy z Ameryką, który odrzucił senat w Waszyngtonie; w Austrii wrzasa kampanja wyborcza; w Ameryce Mac-Kinley objął rząd.

W marcu: nastąpiła blokada Krety i mobilizacja wojsk greckich; we Włoszech rozwiązano Izbę; niemiecki parlament uchwalił płacić djety swym członkom; w austriackiej Izbie panów po raz pierwszy hr. Borkowski złożył przysięgę po polsku, a Rieger po czesku.

W kwietniu: mocarstwa ostrzegają Turcję i Grecję, że nie wyniosą korzyści z wojny; greckie bandy przekraczają granicę; Turcja wypowiada wojnę i gromi greków na głowę; gabinet Deljanisa upada, a na życzenie Grecji mocarstwa pośredniczą w celu zawarcia pokoju; we Włoszech zaszedł zamach na życie króla; w Austrii cesarz nie przyjął dymisji Badeniego; Lueger wybrany został burmistrzem Wiednia; początek obstrukcji parlamentarnej; cesarz Wilhelm przyjeżdża do Wiednia; hr. Murawjew mianowany ministrem spraw zagranicznych; ces. Franciszek-Józef przyjeżdża do Petersburga.

W maju: pogrom Grecji przybiera coraz większe rozmiary; Grecja odwołuje z Krety pułkownika Vassosa; sułtan otrzymuje depeşe od Cesarza Rosji i zgadza się na zawieszenie broni i układy o pokój; w Hiszpanji minister spraw zagranicznych policzkuje senatora Comes; we Francji pożar wybucha w Bazarze dobroczynności; w Austrii skandale parlamentarne wzmagają się ciągle i Wolf pojedynkuje się z postem Horzicą; w Anglii zastrza się spór z Transwaalem, a irlandczycy uchwalają nie brać udziału w obchodzie jubileuszowym królowej; w Rosji minister Dworu hr. Woroncowa-Daszkowa podaje się do dymisji.

W czerwcu: zawarto stanowcze zawieszenie broni między Grecją i Turcją i rozpoczęto urzędowe rokowania o pokój; Anglja obchodziła z niesłychanym przepychem jubileusz królowej, ze współudziałem premierów i wojsk kolonialnych; w Niemczech cesarz powołuje Bülowa, Posadowskiego i Podbielskiego do gabinetu, mianując zarazem Miquela wice-prezesa ministerstwa; w Hiszpanji ogłaszają reformy dla Kuby.

W lipcu: rokowania o pokój w Konstantynopolu ciągną się wolno; w Anglii rozpoczyna się bezrobocie maszynistów; Indje nawiedza zaraza i trzęsienie ziemi i wybuchają pierwsze zamieszki; w Afryce Angljacy przygotowują wyprawę do Berberu i staczają utarczki w południowo-afrykańskich posiadłościach; w Niemczech sejm pruski większością 4 głosów odrzuca nowelę do ustawy o stowarzyszeniach; rosyjski poseł Nelidow przeniesiony z Konstantynopola do Rzymu.

W sierpniu: ces. Wilhelm przyjeżdża do Petersburga, poczem przybywa tam prezydent Faure i następuje obwieszczenie sojuszu

franko-rosyjskiego; Cesarz Mikołaj II przyjeżdża do Warszawy i uroczyste jest przyjmowany; stosunki dyplomatyczne między Austrią i Bułgarią chwilowo zerwane; książe bułgarski składa wizytę w Konstantynopolu; zamordowanie Canovasa del Castillo w Hiszpanji.

We wrześniu: król Humbert z żoną przyjeżdża do Homburga, a ces. Wilhelm i król rumuński do Pesztu; Angljacy ponoszą klęskę w Indjach; preliminarz pokojowy w Konstantynopolu zostaje podpisany; w Hiszpanji gabinet ustępuje i królowa powołuje Sagastę, by zmienić system na Kubie; w Austrii obstrukcja wzrasta, a hr. Badeni pojedynkuje się z Wolfem.

W październiku: Angljacy docierają do Berberu, a w Indjach zdobywają kilka granicznych fortów; w Hiszpanji odwołano generała Weylera z Kuby; w Grecji upada gabinet Ralli'ego, a miejsce jego zajmuje Zalmis; w parlamencie austriackim lewica odrzuca wszelkie układy, bar. Dipauli wnosi projekt ustawy językowej, rozpoczynają się nocne posiedzenia, a dep. Lecher wygłasza 12-godzinną mowę.

W listopadzie: hr. Gołuchowski odwiedza króla Humberta w Monzy i wygłasza potem *exposé* polityczne w delegacjach; w Niemczech zbiera się parlament, by obradować nad kredytami na flotę; w Londynie pożar niszczy część City; Francja obsadza Niki nad Nigrem; Austria stawia Turcji ultimatum z powodu skrzywdzenia swego poddanego; Hiszpanja nadaje autonomję Kubie; hr. Badeni stawia lewicy bezskutecznie złote mosty, Izba uchwalila wniosek hr. Falkenhayna zmiany regulaminu, co wywołuje burzę w Izbie i na ulicach; gabinet podaje się do dymisji, a cesarz powierza bar. Gautschowi sformowanie nowego ministerstwa.

W grudniu: wybuchają zamieszki w miastach niemieckich (Czech, potem w Pradze; bar. Gautsch wprowadza w Pradze sady doradne; w Krakowie zbiera się wiec słowiański; hr. Badeniego wita Galicja owacyjnie; zbierają się sejmy austriackie; Niemcy zajmują Kiao-Czau; Rosja zajmuje port Arthura; ces. Wilhelm wyprawia uroczyste brata swego ks. Henryka do Chin na czele floty; we Włoszech Rudini formuje nowy gabinet; Grecja i Turcja wymieniają traktaty pokojowe; na Kubie walka rozpoczyna się na nowo.

ECHA ZACHODNIE.

San Domingo, w grudniu.

[Baron Faszowicz de Farensbach. Poszukiwanie spadkobierców].

△ Niedawno bawił tutaj p. G. Faszowicz baron de Farensbach, przedstawiciel Rzeczypospolitej San Domingo przy Stolicy Apostolskiej. Podejmowany przez prezydenta republiki, zwiedzał miasto, główne gmachy publiczne, okręty wojenne i t. d., oprowadzany wszędzie osobiście przez prezydenta. Pisma miejscowe odzywają się o baronie de Farensbach jako o człowieku, uderzającym wysokim wykształceniem i wytwornością, oraz zaznaczają, że obywatele Rzeczypospolitej mają w nim wiernego przyjaciela. Z pobytu tego gazeta „Listin Diario“ podnosi szczególnie jeden moment. Gdy baron de Farensbach zwiedzał okręty wojenne i usłyszał, że znajdują się na nich także aresztanci, skazani na różne kary, prosił prezydenta o uwolnienie więźniów, którzy też, dzięki temu wstawiennictwu, otrzymali przebaczenie. Piękny ten krok barona de Farensbach tem większą zjednał mu wśród ludności miejscowej sympatję. Wiedzieć należy, że baron Farensbach jest z pochodzenia Polakiem, który, wyemi-

growszy z kraju, naturalizował się w Wenezueli, a potem został reprezentantem Rzeczypospolitej San-Domingo przy Kurji papieżkiej.

Konsul francuzki w pismach tutejszych ogłasza, że po śmierci poddanego francuzkiego, Stanisława Statkowskiego, pozostał spadek, przeto wzywa spadkobierców o złożenie legitymacji w biurze konsulatu.

Dominikanin.

Z Madrytu, w grudniu.

[Opisy Hiszpanji. Życie społeczne i umysłowe].

△ Zaczynam swój list od udzielenia rady podróżnikom, którzy w przyszłości do Hiszpanji zechcą się udać: niech nie czytają żadnych opisów podróży, szczególnie zaś nowszych, a zwłaszcza, jeżeli pod nimi znajdują podpis autora francuzkiego; tyle tam nieznamości rzeczy, wymysłów i niesmacznych dowcipów, że czytelnik, jeżeli nie straci ochoty do zwiedzenia ojczyzny Don-Kichota, stanawszy za Pirenejami, wydziwić się nie może, tak wszystko wydaje mu się innym, niż w przeczytanych opisach. Jedynie mem zdaniem dzieło, nacechowane wielkim talentem i miłością prawdy, a mianowicie „Hiszpanja i Portugalia“ nieodżałowanego Pawińskiego, mało, niestety, jest znane i czytane.

O samym Madrycie niema co pisać: najpród bowiem gród to dość już znany z opisów, powtóre pod względem malowniczości ustępuje wielu innym miastom Hiszpanji. Ciekawszymi więc może będą niektóre szczegóły z tutejszego życia społecznego.

Ponieważ na horyzoncie Hiszpanji chmury niby się rozpraszają, bo kwestja kubańska wstępuje w spokojniejszą fazę, a sprawa Don-Karlosa stoi krucho i pomimo telegramów, które rozsyłają agencje zagranicę, o żadnej rewolucji nie może nawet być mowy, życie towarzyskie tem szerszem płynie tu korytem. Sumiennie redagowane pisma mają licznych czytelników; kilkanaście scen dramatycznych (wobec ludności, nie przewyższającej liczby mieszkańców Warszawy) i opera ze wszech miar znakomita, zasilają się po części repertuarem cudzoziemskim, przeważnie francuzkim. Dobre tradycje przechowuje „Teatro espanol“, w którym doborowe siły artystyczne, obok współczesnych sztuk, wykonują i klasyczne, nawet tak starożytne, jak „Oliwki“ ojca hiszpańskiego teatru, Lope de Rueda.

Ogniskiem życia literackiego jest „Ateneo“. Instytucja to ze wszech miar godna uznania, łączy bowiem najlepsze siły umysłowe Madrytu. Posiada piękny gmach, wspaniale i wygodnie urządzone; piękna sala odczytów, bibliotekę dobranej uposażoną, czytelnię, gabinety i t. d. Codziennie odbywają się tu odczyty, dosyć chętnie uczęszczane; specjaliści rozmaitych gałęzi wiedzy popularyzują rezultaty zdobyczy naukowych. Można zazdrościć Madrytowi posiadania tej instytucji! Czy mogłoby istnieć coś podobnego u nas, lub nawet w Petersburgu?

Miałem sposobność trochę bliżej się przyjrzeć życiu w uniwersytecie. Jak i wszędzie, medycyna i prawo mają najwięcej adeptów. Filozofja i literatura, a także nauki ścisłe niewiele zwabiają słuchaczy, chociaż mają wybitnych profesorów. Wobec omawianej przez prasę rosyjską sprawy honorarjum profesorskiego, dodam, iż zasada pobierania czesnego od studentów tu nie istnieje zgola,

a zato każdy profesor otrzymuje dodatek do pensji po pięciu latach wykładów. Wynagrodzenie profesorów uniwersytetu tu jest mniej więcej takie jak i w Rosji, ale życie, zwłaszcza na prowincji—jest znacznie tańsze, a nawet w Madrycie za mniejsze pieniądze utrzymać się można, niż na przykład w Kijowie, Charkowie lub Odesie.

L. Szepielewicz.

Konstantynopol, w grudniu.

[Finanse tureckie. Kamaryla dworska i nowy jej naczelnik. Monopole].

△ Można z góry przewidzieć, że niedawno mianowany minister skarbu Nazif pasza, pomimo wojskowej energii i dobrych chęci, finansów tureckich nie naprawi. Przyczyną tego jest nie tyle rozpaczliwy stan skarbu, wyczerpanego wojną, ile odebranie ministrowi wszelkiej możliwości inicjatywy i zmuszenie go do słuchania ślepo żądań pałacu. Pod pałacem rozumiemy nietylko sultana i jego rodzinę, ale także cały zastęp urzędników, mieszkających w Ildyz-kiosku, utrzymywanych z prywatnej skatuly sultana. Urzędnicy ci mają przedewszystkiem obowiązek dbać o osobę sultana; głównym ich zadaniem jest szpiegowanie innych urzędników państwowych, wojskowych i osób prywatnych, oraz składanie raportów do kancelarii sultańskiej. Głową tej kamaryli był do niedawna Izzet-bey, wpadł jednak w niełaskę za doradzanie pokoju z Grecją (sultan życzył sobie, aby wojska tureckie wkroczyły do Aten). Miejsce jego zajął Taksyon-bey, drobny urzędnik z marynarki, potem pisarz pałacowy (kiatyb), powołany przez Izzeta, i obecnie drży przed nim cały pałac: ma to być jeszcze gorsza osobistość od osławionego rzeziarni ormiańskimi Izzeta i bardziej od niego fanatyczna. On to pisze *ordre du jour* dla ministerstw, nie bez jego woli nie dzieje się w państwie, i nietylko ministrowie, ale i wielki wezyr do niego stosować się muszą.

Stan finansów tureckich jest istotnie opłakany. Urzędnicy nie są płatni od kilku miesięcy, a ciało dyplomatyczne od roku, to też ambasador w Teheranie zrzekł się swojej posady, a nowomianowany radca ambasady w Paryżu nie wyjechał na swoje stanowisko. Stypendyści tureccy, których sultan utrzymuje w różnych stolicach Europy, nie mają literalnie z czego żyć. Jedną tylko policja wypłacała sobie sama pensję z góry przy zeszłorocznych rzeziach, bądźto biorąc czynny udział w rabunku, bądź też odbierając łup mordującej tłuszczy. Dla zapelnienia pustek skarbu, rząd projektuje nadanie różnych monopolów różnym państwom; tak np. monopol natty objęłaby Rosja, zapalek—Włochy, Francji dostałby się monopol bibulek do papierosów. Szczęśliwe nadawanie koncesyj na budowę kolei i otwieranie kopalń w Azji Mniejszej ma dopełnić reszty. Kolej między Monasterem a Janiną chce rząd wybudować na własną rękę, dlatego też prawdopodobnie kolej ta nie przyjdzie do skutku. Wszystko to są symptomy, niezbyt świetnie o Turcji mówiące.

C.

Rumunja, w końcu grudnia.

[Obchód rocznicy].

△ W dniach 14 i 15 grudnia roku zeszł. obchodzono dziesiątą rocznicę założenia „Czytelnicy Polskiej“ w Paszkanach. Zaproszeni rodacy z Jass przybyli już

w sobotę, by uczestniczyć na przedstawieniu amatorskiem „Konfederatów barskich“ i na zabawie z tańcami, które się odbyły po teatrze. Następnego dnia odbyło się nabożeństwo solenne, na którym ksiądz A. Knurek z Jass wygłosił podniosłe kazanie. Po nabożeństwie zgromadzeni udali się do sali strzeleckiej, gdzie po przywitaniu gości przez prezesa Czytelnicy odczytane zostało sprawozdanie z działalności tej instytucji za okres dziesięcioletni. W czasie skromnej uczty, sekretarz Towarzystwa odczytał listy i telegramy, nadeszłe z kraju i emigracji. Między innymi nadesłał obszerny list Zygmunt Miłkowski (Jeż) z Gienewy.

Sędziwy powieściopisarz zaczyna swe pismo od podziękowania: „Odczytałem wasze zaproszenie ze wzruszeniem. Przypomnieliście sobie o starcu—starym miło, kiedy młodzi o nich nie zapominają. Przypomnieliście mi Rumunję, z którą łączą się liczne z moich młodych lat wspomnienia. Nadto, zaznaczyliście rzecz, mającą wysoką w moich oczach cenę: dziesięcioletnie Towarzystwa polskiego na obczyźnie istnienie...“ W dalszym ciągu Z. Miłkowski pisze: „My, zagranicą, dlatego bodaj tylko, abyśmy o naszym kraju rodzinnym nie zapomnieli, winniśmy go sobie przypominać sami, wiążąc się w grona, w grupy, w towarzystwa. Dlatego bodaj tylko, ażeby o ojczyźnie pamiętać, potrzebne są polskie na wychodźctwie towarzystwa. Pamiętanie o niej odosobnione słabnie z czasem, pod wpływem troski o chleba kawalek i ciągłego z cudzoziemcami obcowania, i kończy się zazwyczaj najprzód zapomnieniem, następnie wynarodowieniem...“

Po odczytaniu listów i depesz nastąpiły liczne przemówienia i zjazd został zamknięty wśród wysokiego nastroju duchowego uczestników. Dodać należy, że Czytelnia w Paszkanach jest jedynym z licznych Towarzystw, założonych w Rumunji przez p. Kołakowskiego, redaktora „Gazety Polskiej“ w Czerniowcach, które bez przerwy istnieje i daje nieustanne świadectwo swej żywotności.

Ks.

Rzym, w grudniu.

[Prasa włoska. Proces sensacyjny. Hr. Gołuchowski w Monzy. Ś. p. hr. Michał Tyszkiewicz. Święto św. Stanisława Kostki. Napis na kościele św. Joachima. Rozruchy ludowe w Sycylii. Z Watykanu. P. Czarykowi i p. Izwołski. Dusej].

△ Jedną z charakterystycznych cech dzisiejszego życia na półwyspie jest niezmiernie ilość dzienników, wydawanych w całych Włoszech. Dzienniki najrozmaitszych barw: socjalistyczne, radykalne, umiarkowane, klerykalne i t. d. i t. d. zajmują tu więcej miejsca w życiu publicznym, niż gdziekolwiek. Najlepszą jest prasa w północnych Włoszech, gdzie się zbliża do pokroju średnio-europejskiej, ale w miarę, jak się pomkniemy ku południowi, wartość jej się obniża: zwłaszcza gazety neapolitańskie i sycylijskie są liche, najlepszymi zaś stosunkowo są: medjolańskie umiarkowane: „Corriere della Sera“ i „Perseveranza“, turyńska „Stampa“, klerykalna „Italia reale“; w Rzymie najstarszą prowadzoną, najwięcej czytana jest „Tribuna“, dziennik żydowsko-masoński, z którym systematycznie walkę toczy wyborna „Voce della Verita“, organ wojujący klerykalny. Owa nadprodukcja dzienników pociągnęła za sobą moralny upadek dziennikarstwa; gazety są tanie, konkurują z sobą, prowadzą lichy żywot,

więc i żywioł współpracowniczy po większej części nie zaspakaja słusznych wy magań. Cytuję tutaj przecież, jako wyjątek, medjolańską „Perseveranza“, gdzie przed wydrukowaniem numeru codziennie odbywa się sesja redakcyjna i gdzie każdy artykuł, a nawet ważniejsza wiadomość kronikarska przechodzi przez sito uchwały *in gremio*. Do tego nadprodukcja dzienników jest pozornie tylko znakiem zdrowia, wydaje mi się ona jakby rumieńcami na licach suchotnika: w rzeczy samej włosi na innych, produkcyjnych, ekonomicznych polach wyparci zostali przez cudzoziemców, większe postęunki handlowe, przemysłowe, zagarnęli tutaj: w północnych Włoszech—szwajcarzy, w środkowych—niemcy, a w południowych—anglicy, pozostawiając włosom politykę, frazesy i swary parlamentarne.

Ztąd też nieraz na tutejszej niwie dziennikarskiej wyrastają tak piękne kwiaty, jak niedawny proces jednego z podrzędnych dziennikarzy medjolańskich (demokratycznej „Italia del Popolo“), który urządził szantaż. Wogóle miłość lekkiego i łatwego zarobku, bez przebiegania w środkach, znamionuje dzisiejsze stery włoskie, co jest zresztą rzeczą zrozumiałą, bo kraj, zajmujący stanowisko niejako wielkiego hotelu światowego, już przez to samo został skazany na demoralizację i próżniactwo.

Mieliśmy też tutaj sensacyjny proces młodego neapolitańskiego malarza, Pierantoniego, który zastrzelił z rewolweru Ewelinę Cattermole, córkę konsula angielskiego we Florencji, historyczkę, rozwódkę, jedną z tych nieszczęśliwych natur, bogato wyposażonych umysłowo, ale rozdających się ze skłonnością do występku. Młody Pierantoni, typ neapolitańczyka, z którym pani Cattermole-Mancini, pisująca pod pseudonimem hrabiny Lara, miała stosunek, zabił ją, gdy mu odmówiła jakiejś sumy pieniężnej. Pierantoni został skazany na ciężkie roboty.

Gazety tutejsze podnosiły z wielkiem bogactwem szczegółów pobyt hr. Gołuchowskiego w Monzy, opisywały jego przyjazd i doręczenie wielkiego łańcucha orderu św. Anunziaty, który mu dał tytuł kuzyna królewskiego.

W przeszłym miesiącu zakończył tutaj życie hr. Michał Tyszkiewicz, b. ordynat na Birzach, a ojciec hr. Jana Tyszkiewicza, ożenionego z hr. Klementyną Potocką z Łańcuta. Nieboszczyk, który od roku 1862 przemieszkiwał przeważnie w Rzymie lub Paryżu, żył bardzo na uboczu, umarł też cicho i został pochowany w tymczasowym grobie na cmentarzu rzymskim. Od chwili, kiedy opuścił ojczyznę, zajmował się z namietnością zbieraczem archeologicznymi wykopaliskami i w ciągu lat trzydziestu robił poszukiwania w okolicach Rzymu. Zostawił też podobno cenny zbiór kamei starożytnych i innych archeologicznych okazów. Jeszcze przed dwoma laty wziął się do rozkopywania pagórka pod neronowem Antium, gdzie spodziewał się znaleźć ruiny archaicznej świątyni rzymskiej, poświęconej bogini t. zw. *Matce Matuta*, o której Liwjuś się rozpisyje. Poszukiwania dały pomyślny rezultat. Odkopano mury cyklopijskie i znaleziono mnóstwo drobnych przedmiotów, pokrewnych wyrobom etruskim. Przed dwoma laty paryzka „Revue Archeologique“ pisała obszernie o hr. Tyszkiewiczu.

W kościele św. Andrzeja del Quirinale

obchodzono, jak co roku, święto św. Stanisława Kostki oświetleniem kościoła, pochodem seminarzystów z różnych kolegów i oświetleniem celi oraz marmurowego pomnika świętego. Na kościele św. Joachima stanął w portyku, nad głównymi drzwiami napis: „*Polacy-Lietuwei-Russy*“, na pamiątkę składek, jakie wpłynęły na budowę kościoła od tych narodowości.

Miałem sposobność rozmawiać niedawno z osobą, znającą dobrze Sycylię, wyspę, która niegdyś była śpichlerzem Włoch, a dzisiaj jest obrazem nędzy i opuszczenia. Przypominam sobie, iż dziennikarz, który jeździł do Sycylii, aby zbadać organizację kółek socjalistycznych, t. zw. *fasci*, wpadł na temat wyspy ztąd, że sobie przypominał między innymi, iż tam, na południowym krańcu Włoch, lud, bardzo zwykle zabobonny, nazywa tych, co mają szczęście w grze na loterii liczbowej — polakami. *Un polacco* odgaduje cyfry, jakie wyjdą co tydzień w sobotę w Palermo, przy ciągnięciu małej loterii, a choć jest zwykłym ciemnym sycyljańczykiem, cieszy się tą samą sławą, co u nas znachorzy. Dlaczego my właśnie mamy być tacy szczęśliwi, aby mózgi czytać w gwiazdach? interlokutor mój objaśnić nie umiał. Ale koniec końcem zgadało się o Sycylii, o Girgenti, w obrębie którego leży Siculiana, gdzie przed kilku dniami lud rzucił się na budynek rady miejskiej, podpalił go, zburzył, tak, jak to już miało miejsce w innych stronach wyspy. W istocie, okręg Girgenti, położony nad brzegiem morza, naprzeciw Tunisu, ze swymi kopalniami siarki i słynnymi *carusi*, t. j. robotnikami kopalni, jest jednym z najwięcej zaniedbanych, zarówno pod względem materialnym jak i moralnym. Mafia, kamorra, występki, gwałty szerzą się tam zarówno u dołu, jak u góry. To samo, co by powiedzieć można o ludności wiejskiej, stosuje się także do właścicieli ziemskich i do świata urzędniczego, do sądownictwa. Dlatego też więzienia są przepelnione. Mój znajomy opisywał mi podróż, jaką odbył z Girgenti do miasteczka, które, rzecz charakterystyczna, nazywa się *Catholica Eraclea*, nawpół po chrześcijańsku, nawpół po pogańsku, jak wszystko na wyspie. Kolei dotąd mało jest w Sycylii, więc wypadło odbyć podróż kareta pocztową. Szczęściem, że odkryta kareta była pełną podróżnych, gdyż tym sposobem łatwiej było obronić się przed rozbójnikami, choć, jak wiadomo, ci ostatni nie bardzo się oglądają na liczbę jadących. Chłopak, który wniósł do dyliżansu tłumoczek memu znajomemu, był bez jednej ręki.

— Gdzie straciłeś rękę? — zapytał mój znajomy.

— W czasie napadu przed czterema laty, kiedy rozbójnicy zatrzymali kareta pocztową.

Podróż, że się odbywała w nocy, z powodu słońca, które w dzień pali, była poetyczną, zwłaszcza kiedy się przejeżdżało pomiędzy skalami, rysującymi się fantastycznie w świetle księżycowym. W toku podróży jeden z jadących opowiadał niesłychane rzeczy o zwyczajach, życiu sycylijskiem, o nędzy, przesadach i zbrodniach, zwłaszcza, kiedy przyszło mijać wąwóz, słynny z powodu napadów i ztąd nazwany „wąwozem zabitego“.

Siculiana jest małym zapadłym miasteczkiem, należącym do jednego z baronów sycylijskich, p. Aniello. Ziemie na-

leżą do niego, baron wydzierżawia je hurtownie przedsiębiorcy, ten oddzierżawia je kilku osobom, a od tych dopiero biorą je w dzierżawę chłopi. Rozumie się, że tym sposobem cena dzierżawna rośnie znacznie i ziemia dostaje się wieśniakowi drogo, bardzo drogo, jeśli doliczyć pożyczki, lichwę i najrozmaitsze sposoby wyzysku. W Sycylii jest wielu podobnych większych właścicieli, mieszkających w Palermo, Messynie, Girgenti, Syrakuzie, podczas gdy w ich majątkach gospodarują spekulanci. Jeśli taki wielki właściciel mieszka w swoim majątku w pałacu, otacza się strażą, trzyma swoich *bravi*, którzy za nim jeżdżą dla ochrony konno, uzbrojeni w strzelby, jak w średnich wiekach. Wogóle stosunki sycylijskie przypominają jeszcze dawne czasy, nasz wiek piętnasty, tak, że niejednokrotnie odnosi się wrażenie, jakoby cywilizacja tam nie dotarła.

Właściwie taki baron sycylijski jest nieograniczonym panem położenia. Posiada stosunki, wpływy i niejednokrotnie jest burmistrzem miasteczka, którem trzęsie, gdyż i urzędy miejskie i sądownictwo trzymają się jego osoby. Skutek tego jest ten, że ciężary podatkowe spadają na biednych, a wiadomo, jak we Włoszech ciężary te są uciążliwe, przygniatające. Rząd włoski zna dobrze smutny stan rzeczy na wyspie, nędzę, jaka toczy ludność, przerażający stan zepsucia, posłał komisarza swego w osobie energicznego hr. Cadrouchi, ale dotąd nie wziął się do naprawy tych stosunków, bo właściwie wszystko tam pozostaje jeszcze do zrobienia. Złe jest zastarzałe i od dołu do góry wszystko trzeba zmienić i przebudować.

Minister-rezydent rosyjski przy Watykanie, p. M. Czarykow, znajduje się już w Rzymie od dwóch tygodni. Jak wiadomo, zaraz po przyjeździe p. Czarykow widział się z kardynałem Rampollą. Poprzednik p. Czarykova, p. Izwolski, został mianowany posłem w Monachium. Mówią, że p. Izwolskiemu ofiarowaną była posada ambasadora w Pekinie, ale że jej nie przyjął. W każdym jednak razie, przepowiedzieć można panu Izwolskiemu świetną karierę dyplomatyczną, na jednym z wielkich stanowisk: w Londynie, Paryżu, Berlinie lub Wiedniu.

Od dni kilku mamy tutaj tak zwany *Befane*, t. j. hałas, wrzawę na ulicach, trąbienie, piski, które trwają aż do późnej nocy. *Befana* dała się nam nawet we znaki podczas pierwszego występu słynnej *Elonory Duse*, w teatrze „*Valle*“. W najpatetyczniejszych scenach, gdzie cała sala teatralna z napięciem i biciem serca słuchała świetnej gry artystki w roli *Magdy* w „*Gnieździe rodzinnem*“ *Sudermana*, słyhać było z ulicy trąbienie i hałasy gawiedzi, kroczącej pochodami przez ulice miasta. Naturalnie publiczność rzymska przyjmowała artystkę owacyjnie. Dwór królewski, cały świat arystokratyczny, literacki, znalazły się na pierwszym przedstawieniu. Pomędzy innymi, dostrzegłem w łóżach hr. *Mierowę* i w osobnej łoży młodego hr. *Reszyda Czajkowskiego* (wnuka *Michała Czajkowskiego*, autora „*Wernyhory*“), drugiego sekretarza tutejszej ambasady tureckiej, z żoną, bogatą amerykanką. Wnuk *Michała Czajkowskiego*, katolik, odznacza się typem tureckim, czy raku-

skim. Bal u hr. *Czajkowskich* rozpoczął szereg zabaw prywatnych.

Weryha.

Wiedeń, 7 stycznia.

[Czas obawy. Wyjaśnienie się horyzontu. Konferencja ugodowa i prawdopodobny jej rezultat].

Przedmioty i wypadki, spostrzegane z pewnej odległości, przybierają często niewłaściwe kontury, stające się przyczyną złudzeń rozmaitych. Złudzeniem też byłoby przypuszczenie, że w Austrii zanosi się obecnie na zmianę konstytucji, a tem bardziej historycznego charakteru państwa. O tem wszystkim na serjo nie może być mowy. Chodzi obecnie o oczyszczenie toru parlamentarnego ze śladów ostatniego wykołajenia i o puszczenie maszyny w ruch zwykły. Jeżeli się to uda, parlament przez cały rok jubileuszowy będzie zajęty załatwianiem spraw zaległych, a więc ugody z Węgrami, budżetu i t. d., i nie będzie miał nawet czasu na reformy konstytucyjne. W razie przeciwnym, gabinet barona *Gautscha* będzie rządził na zasadzie § 14 konstytucji, który już z wyjątku stał się regułą.

Ważna i doniosła sprawa umozębienia pracy parlamentarnej redukuje się w praktyce do jeszcze drobniejszej kwestji złączenia sporu niemiecko-czeskiego o rozporządzenia językowe w ten sposób aby Niemcy zaniechali obstrukcji, oraz żeby nie rozpoczęli jej z kolei młodociesi. Oto ściśle określony problemat, nad którego rozwiązaniem pracuje baron *Gautsch*.

W tym celu w przeszłym tygodniu odbywał narady z delegatami niemieckiego stronnictwa liberalnego z Czech, a dziś w południe rozpoczął rokowania z komitetem wykonawczym klubu młodocieskiego. Biuletynów, ogłoszonych o tych konferencjach, nie trzeba brać dosłownie, zapewniano bowiem, że narady z posłami niemieckimi nie wydały narazie żadnego rezultatu, a tymczasem dziś wiemy już, że tak nie jest, gdyż wyraźny zaznacza się zwrot w taktyce stronnictwa liberalnego, które zaczyna już występować z oświadczeniami, że przecież obstrukcja nie może istnieć tylko dla obstrukcji, że ze zmianą gabinetu zmieniła się sytuacja, że kwestje ekonomiczne domagają się rozwiązania przez parlament, że przywrócenie systemu parlamentarnego jest najważniejszą rzeczą i t. d. Słowem, uwydatnia się pewna różnica pomiędzy postawą stronnictwa liberalnego a postępowaniem partji niemiecko-narodowej, niebezpieczeństwo zaś dalszej obstrukcji zaszło się na solidarności tych dwóch stronnictw. Tak więc zerwanie, a choćby tylko osłabienie tej solidarności stanowi ważny krok na drodze do przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych.

Również i po stronie czeskiej nie brak symptomatów pojednawczych. Już wypowiedziano ważne słowo, że rozporządzenia językowe nie stanowią rzeczy, którejby dotknąć nie było można, już oświadczone nawet, że nie potrzeba koniecznie obstawiać przy zasadzie, aby wszyscy bez wyjątku urzędnicy w Czechach z obowiązku władali obu językami krajowemi. Tym sposobem usunięto główną przeszkodę do porozumienia się względem wprowadzenia pewnych zmian w rozporządzeniach kwietniowych.

Prawie wszystko więc przemawia za tem, że porozumienie przyjdzie do skutku. Konstytucja, obowiązująca od r. 1867, a właściwie od r. 1861, nie jest doskonałością idealną, ale bądź co bądź sam

Wiek (№ 4). On także dojrzał mnożenie się objawów powtórnego wstąpienia na «drogę polsko-pruskiej ugody», ale uważa to jedynie za starą komedję, za «łowienie kielbów polskich».

„Społeczeństwo poznańskie uśmiecha się sceptycznie, ale posłowie jego, którzy od lat kilkunastu prowadzą politykę na własną rękę, nie troszcząc się wcale o opinię publiczną, rozplywają się znowu w fantazjach dyplomatycznych i na gwałt sznurują manatki, aby „*cam laribus et penatibus*“ powrócić do skrajnej prawicy“.

A dalej mówi:

„Ludzie się nie można. Prawdopodobnie stoimy w przededniu zmartwychwstania polsko-pruskiej ugody, która zakończy się znowu wśród łez i zgrzytania zębów. Któż odważy się twierdzić, że rząd pruski odstąpi od celów germanizacyjnych. On nawet tego nie obiecuje, lecz uśmiecha się tylko słodko, jak stara kokietka. A jeżeli dziś nowa emigracja praw antypolskich zostanie wstrzymana, gdzie jest gwarancja, że jutro, po załatwieniu kwestji marynarki, nie pojawi się znowu? Wyłudzić pieniądze od biednego społeczeństwa, a potem drzwi mu pokazać, to przecież stara historia“.

Wreszcie p. W. R. tak kończy swoje bezwzględne wywody:

„Polityka pruska od pół wieku jest niezmienna. Czasami fala germanizacji wzbiera, niekiedy opada na chwilę, ale kierunek, cel, dążenia, ideał polityczny pozostaje zawsze ten sam, a przy obecnych prądach reakcyjnych najmniej chyba ludzie się wolno, aby tu jakakolwiek zmiana zasadnicza pojawić się mogła. Biedne społeczeństwo poznańskie, które ślepym powierza ster polityki swojej!“.

Przytoczyliśmy te ustępy, aby dać czytelnikowi poznać, jakie w tej sprawie istnieć mogą sprzeczne zdania. Pomiedzy optymizmem «Gazety» i niechęcią nie słyszeć i nie uwzględnić negacją «Wiek», istnieje oczywiście cała skala poglądów pośrednich. A prawda? Prawda nigdy nie mieszka na krańcu. Dziś za mało jest jeszcze drogowskazów, aby można było do jej siedziby trafić.

Niedawni zwycięzcy sojusznicy ks. Stojalowski i p. Daszyński, nietylko się rozstali i rozeszli, nietylko się pokłócili, ale sobie zaczęli szpetnie przymawiać. Czytelnicy *Kraju* wiedzą, jakich słów używa *Naprzód* p. Daszyńskiego, gdy się na kogoś gniewa. Ale i *Wieniec Polski* ks. Stojalowskiego kąsać potrafi. Naturalnie, pozycja eks-wyklętego kapłana jest nieco trudna. Wczorajszy wróg, dzisiejszy poplecznik hr. Badeniego, zmianę frontu tłumaczy tem, że wczoraj hr. Badeni «lud polski politycznie (!) gnębił (?)», a dziś «wziął za łeb» wrogów słowiańszczyzny.

„My—głosi „Wieniec”—chętnie zaszczyt bicia Badeniego w chwili, gdy on dobrze robił, zostawimy Daszyńskim i towarzyszą, a przyznajemy się, żebyśmy byli mu pomagali w wymierzaniu sprawiedliwości rodakom i ludom słowiańskim. Posta Daszyńskiego i wszystkich jego towarzyszy wzywamy, aby, jeżeli chcą księdza Stojalowskiego i postów chrześcijańsko-ludowych sądzić, nie czynili tego za oczy lub tylko na papierze, który cierpliwie wszystko zniesie. Zwolajcie zgromadzenie i zawezwijcie nas, dając zapewnienie na piśmie, że będziemy wojowali słowem i spokojną dyskusją, a nie pięściami,—a wtedy stawimy się przed sąd ludu robotczego i potrafimy wykazać, kto ludu bronił i był

mu wiernym, a kto go zdradził i krzywdę mu wyrządził. A nawzajem, zabezpieczając wolność słowa i całość skóry, wzywamy pp. Daszyńskich, Regerów i wszystkich, choć mających, aby przyszli do nas i obronili się przed zarzutem, który im czynimy, że zdradzili lud polski i czeski robotniczy—i rozbili ostatnie schronienie wolności: parlament“.

Przytoczywszy te słowa, *Kurjer Polski* robi uwagę następującą:

„Tak się zawsze skończyć musi każda spółka, którą założono nie dla pracy, nie dla dobrego celu, lecz jedynie dla szkolenia i przeszkadzania innym“.

Ciekawe to, czy ks. Stojalowski nie znał przedtem swojego sojusznika? Pan Daszyński nie krył nigdy tych właściwości swego temperamentu, które teraz księdza Stojalowskiego rażą.

Lk.

POLITYKA.

[Anglja przeciw Europie. Trudności w Afryce. Spór o wpływ w Chinach].

Rok nowy nie przyniósł z sobą nowych zagadnień i nowych zawikłań, bo dawny, ustępując, zostawił mu ich tyle, że ci, co pieczę mają nad losami i pokojem narodów, patrzeć muszą przed siebie w blizką przyszłość bez niepokoju może, ale nie bez troski. Ciężkie zadanie oczekuje europejskich mężów stanu, choć w Europie spokój panuje zupełny i do nieporozumień niema powodów. Powody do troski leżą w Azji i Afryce, a ciężar ich spada na kierowników polityki państw europejskich, bo interesy państw europejskich ważą się nad Nilem i nad Nigrem i na wodach chińskich.

Francja nie myśli zaczepiać Anglii, ani Anglja Francji; a jednak między mocarstwami temi toczy się pojedynek, jakby na śmierć i życie. Sprawa władania Nigrem jeszcze nie załatwiona; od Say po Niki tyle jest punktów spornych, ile osad tam się znajduje i każda francuzka flaga, powiewająca w tamtych stronach, uważana jest za wyzwanie w Anglii. Tymczasem z Anglii pułk za pułkiem odpływa, ale w inne strony. Dążą one do Egiptu, bo wyprawa na Chartum nie cierpi zwłoki: przyspieszyć ją wypadło, bo okazało się, że francuzka ekspedycja kapitana Marchand, którą okrzyczano już za wysieczoną do nogi przez dzikich, do Faszody nad górnym Nilem dotarła. Więc spieszą anglicy, by i tam znów nie dać się uprzedzić francuzom, tem bardziej, że z Abisynji dochodzą wieści, że Menelek, przyjazny Francji, 30 tys. wojska pod broń powołuje. Niepokój w Anglii wielki, a na domiar złego słyhać, że major Mackdonald, dążący w głąb od wschodu, mieczem torować sobie musi drogę, spieszy naprzód, siejąc za sobą trupy; brat jego poległ i inni oficerowie. Czy zdąży na czas?

Czemu chodzi tak Francji i Anglii

o jakąś Faszodę? Faszoda jest drobiazgiem, ale obecnie rozstrzygnąć się musi, czy Anglja mieć będzie nieprzerwaną linię swych kolonji na wskrós Afryki od północy do południa, czy też Francja raz na zawsze plan ten unicestwi, zdobywając takąż linię w poprzek Afryki od zachodu na wschód. Kto pierwszy miejsce jakieś obsadzi, ten pozostaje panem: takie prawo narodów obowiązuje w Afryce. Anglicy domagają się wyjątku dla prowincyj, które niegdyś należały do Egiptu, twierdząc, że tam nawet uprzedzeni przez innych nie zrzekną się swych pretensyj. Swoją drogą lepiej uprzedzić się nie dawać, więc zewsząd ku puszczy spieszą zbrojne oddziały.

Posiłki spieszą z Anglii i do Indyj, gdzie afrydzi ciągle jeszcze nie poskromieni, i do Arabji, gdzie od Aden do Perskiej zatoki rozciąga się już podobno na przestrzeni 673 mil morskich nowy angielski protektorat; ale nie tem zajęte są umysły w Londynie. Są rzeczy ważniejsze.

Główna partja rozgrywa się w Chinach. Wspomnieliśmy o tych wszystkich angielskich kłopotach, by dać wyobrażenie, na jaki wysiłek zdobyć się musi gabinet londyński, od którego opinja kraju, upojona jeszcze świeżem wspomnieniem jubileuszowego «hołdu całego świata», domaga się, by na żadnym punkcie globu nikomu nie ustąpił.

W Chinach Anglja nie zajęła do chwili, kiedy to piszemy, wyraźnie swego stanowiska, a stanowisko jej rozstrzygnie, jaki obrót wezmą sprawy na dalekim Wschodzie. Nie koniecznie rozstrzygnie o samej treści, ale — o formie sporu. Dotychczas wiadomem było tyle, że anglicy oświadczyli się z gotowością dania Chinom 400 milj. fr. pożyczki, zapewne nie bez pewnego wywzajemnienia się z ich strony. Było to koniecznem, bo inne mocarstwa, które usadowiły się na brzegach chińskich, powołać się mogły na usługi swe, oddane Niebieskiemu państwu podczas japońskiego pogromu. Rosja, Francja i Niemcy uratowały Chiny, podczas gdy Anglja stała po stronie Japonji.

Też same mocarstwa porozumiały się już, jak twierdzą ogólnie, co do korzyści, jakie każde z nich osiągnąć tam winno. Anglja tymczasem porozumiewa się z Japonją.

Czyżby do spółki z młodym tym sojusznikiem miała Anglja odwagę wystąpić przeciw całej Europie? Parlament obecnie w Londynie nie obraduje, więc rząd nie miał sposobności obwieścić swych zamiarów. Minister Balfour w Manchester, w mowie swej przed trzema dniami tak je określił: «Interesy nasze w Chinach nie są terytorjalnej, ale handlowej natury. Wierni swym tradycjom, nie chcemy wolności handlu dla siebie wyłącznie, nie chcemy wykluczać współzawodników. Ale

interesy angielskie mogłyby ucierpieć, tak przez nadanie ze strony Chin innym państwom korzyści z naszą szkodą, obalających równość wszystkich, jak przez oddanie innym z tradycjami protekcyjnymi stacyj pod całkowitą ich kontrolę, przez które nie dopuszczaliby oni wolnego handlu świata».

Dodajmy, że w tej chwili zbiera się na wodach chińskich flota niemiecka, wynosząca niespełna 30 tysięcy tonn z 55 armatami, podczas gdy Rosja rozporządza tam flotą o 140 tys. tonn z 139 armatami, a Anglja nawet 660 tys. tonn i 192 armatami. Znajduje się tam również flota francuzka (18 tys. tonn) i japońska; plynie i okręt włoski, a nawet o Austrii mówią, że też statek wojenny tam wysyła.

Mniejsze mocarstwa bronić chcą na Wschodzie interesów swych poddanych; większe własnych swych interesów, z których poddani korzystać mają w przyszłości.

W Europie tymczasem cisza zupełna, iż wydawaćby się mogło, że tylko inne części świata brózdzą, inaczej nastalby niebawem wiek złotej zgody i pokoju. Cisza, bo wielkie światowe wypadki przygłuszają drobne swary; drobne wobec wielkich zagadnień ludzkości, choć straszne dla tych, których kosztem się odbywają. W Berlinie sto nowych milionów gotują na osadzenie kilkunastu tysięcy Niemców na wywłaszczonej polskiej ziemi; w Austrii bar. Gautsch lagodzi inną *querelle d'allemand*; jedna Francja zapelnia szumnie telegramy i to marną w gruncie rzeczy sprawą Dreyfusa.

Sk.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Anglja. Ze źródeł urzędowych donoszą, że rząd angielski nie ma zamiaru domagać się od Chin żadnego terytorjum, wszakże żądać będzie przyznania Anglii takich samych praw, jakie Chiny przyznają innym mocarstwom; po za tem o postawie rządu angielskiego krąży mnóstwo alarmujących pogłosek. Chociaż „Biuro Reutersa“ zaprzeczyło wieściom o sojuszu Anglii z Japonją, to jednak z Londynu nadeszły depesze o oddaniu się eskadry japońskiej na usługi naczelnika eskadry angielskiej na wodach wschodnich, admirała Bullera. W Petersburgu rozszła się sensacyjna pogłoska, jakoby okręty angielskie i japońskie zajęły Port-Artur i jakoby port ten miał zostać *porto-franco*. Rząd chiński nie zerwał, jak widać, dobrych stosunków z Anglią, gdyż świeżo zwrócił się do niej z prośbą o pożyczkę 16 milionów funtów. Kola finansowe sądzą, że rząd angielski rozstrzygnie kwestję ku zadowoleniu Chin. Donoszą z Hong-kongu, że Anglja i Rosja zawarły umowę co do stosunków z Koreją. Lord skarbu Balfour wygłosił w Manchester mowę, w której oświadczył, że interesy handlowe Anglii w Chinach ograniczają się do bezwzględnej obrony zasady wolności handlowej, równej dla wszystkich państw. Dlatego nie zezwoli Anglja, której handel z Chinami wynosi 80% ogólnego handlu chińskiego, ażeby jakiegokolwiek mocarstwo, trzymające się systemu ceł protekcyjnych, osiągnęło w Chinach prawa, pozwalające mu zamknąć część terytorjum chińskiego dla handlu

powszechnego. Świeżo ukazała się broszura kardynała Vaughana i angielskich biskupów katolickich w sprawie połączenia kościołów. Z Indji nadeszła wiadomość o nowej napaści zbuntowanych plemion górskich na nieliczny oddział angielski i o poniesionych znacznych stratach w ludziach. W Bombaju sroży się dżuma.

Bułgarja. W pałacu książęcym poświęcono kaplicę prawosławną. Na ceremonji, odprawionej przez wyższe duchowieństwo bułgarskie, obecni byli: ks. Ferdynand, ks. Marja-Ludwika, ks. Borys, ks. Klementyna sasko-koburska, brat ks. Ferdynanda ks. Filip sasko-koburski, przedstawiciele rządów prawosławnych, ministrowie i t. d. Po ukończeniu nabożeństwa, ks. Ferdynand wygłosił mowę następującą: „Po wiekowej przerwie przyszedł nareszcie dzień, w którym dane nam było dokonać w tym pałacu aktu poświęcenia cerkwi narodowej. Jako panujący tego kraju, z uczuciem wdzięczności dla Pana Boga przyjmuję na siebie obowiązek świeckiego opiekuna tego świętego przybytku. Zwracam się do św. Apostołów, św. Jana Ewangelisty, św. Jana Złotoustego, Wasyla Wielkiego i Jerzego Teologa, do naszych Świętych i krzewicieli wiary, Cyryla i Metodego, św. Mikołaja Cudotwórcy, św. Jana Rylskiego i do naszego prawowiernego cara Borysa, i proszę najprzewielebniejszego przedstawiciela Synodu naszej Świętej Cerkwi, oraz metropolitę sofjskiego, członków swojego rządu i przedstawicieli państw prawosławnych, tu obecnych, aby przyjęli to do wiadomości i byli świadkami tej wielkiej uroczystości, która ma się stać w swoim czasie historycznym momentem w naszych losach. Oby i oni przyłączyli swoje modlitwy do naszych, a Bóg oby błogosławił ten akt, dopełniony przez władzę narodu bułgarskiego“. W dzień nowego roku ks. Ferdynand osobiście złożył bilety wizytowe zarządzającemu rosyjską agencją dyplomatyczną, Wojewódzkiemu.

Niemcy. Urzędowy organ „Reichsanzeiger“ ogłosił o ustąpieniu Niemcom przez rząd chiński zatoki Kiao-czau na warunkach 99-letniej dzierżawy. Rząd niemiecki uzyskał prawo wznoszenia na zajętem terytorjum wszelkich budowli i zarządzania odpowiednich środków zabezpieczenia. Terytorjum obejmuje wszystkie baseny wodne w obrębie zatoki Kiao-czau, mielizny, oraz wyspy, na przestrzeni kilku mil kwadratowych. Rząd chiński nie będzie na owem terytorjum przedsięwziął niczego bez zezwolenia Niemiec i przelewa wszystkie swoje prawa zwierzchnicze na Niemcy. Gdyby zatoka Kiao-czau okazała się z jakiegokolwiek powodu nieodpowiednią dla celów rządu niemieckiego, Chiny gotowe są odstąpić Niemcom punkt inny na wybrzeżach swoich. Układ niemiecko-chiński wywołał naturalnie, mnóstwo komentarzy w prasie. Dają się słyszeć zdania, że Rosja swoim potężnym wpływem w Pekinie dopomogła Niemcom i że fakt ten odbił się na stosunkach obu mocarstw w Europie. Co zaś do wartości zdobyczy niemieckiej, ma ona podobno główne znaczenie dla handlu i przemysłu niemieckiego. Dzienniki francuzkie wypowiadają zdanie, że układ chińsko-niemiecki, jako czasowy i dobrowolny, ustąpił na czas długi kwestję podziału Chin.

Austrja. W Wiedniu rozpoczęły się przygotowania do obchodu uroczystości jubileuszu cesarskiego. Oczekują przybycia na obchód cesarza niemieckiego, króla saskiego, następcy tronu włoskiego z małżonką i kilku książąt niemieckich. Najnowsze depesze donoszą, że Węgry otrzymają osobny dwór królewski. W maju zamieszka stale w Peszcie arcyksiążę Otton, domniemany następcą tronu. „Reichswehr“ przynosi mało prawdopodobną wiadomość, że jeśli między Niemcami i Czechami stanie ugoda w sejmie czeskim, cesarz Franciszek-Józef, podczas jubileuszu, ukoronuje się na króla czeskiego w Hradczynie.

Serbja. Z Belgradu poczęły nadchodzić sensacyjne wiadomości. Król Aleksander zamianował ojca swojego, eks-króla Milana, dowódcą armji, z czego wynika, że Milan nie tylko na stałe osiedlił się w Serbji, lecz brać

będzie także czynny udział w rządzie. Niektóre dzienniki rosyjskie podkreśliły fakt powrotu Milana, jako objaw niepomyślny dla wpływów rosyjskich.

Danja. Minister spraw zagranicznych oświadczył w „Folkotingu“, że obce mocarstwa odpowiedziały odmownie na propozycję Danji poręczenia jej neutralności.

KRONIKA POWSZECHNA.

Cesarzowa Elżbieta austriacka w dniu 24 grudnia r. z., na samą wigilję, ukończyła sześćdziesiąty rok życia. Od ćwierci wieku niemal jest już babką, od lat trzech — prababką, a pomimo przebytych nieszczęśliwych, nie straciła urody, pięknej figury i elastyczności ruchów. Cesarzowa Elżbieta — jak wiadomo — jest córką ks. Maksy bawarskiego. Urodziła się na zamku Possenhoffen, nad jeziorem Stahrenberg. Miała trzy siostry: nieżyjącą już księżnę Thurn und Taxis, ks. d'Alençon (zmarłą tragicznie w katastrofie bazaru dobroczynności w Paryżu) i hrabinę Trani. Dwudziestoczteroletniemu Franciszkowi-Józefowi przeznaczono na małżonkę księżniczkę Helenę (późniejszą księżnę Thurn und Taxis) — tak sobie życzyła jego matka, arcyksiężna Zofja i ciotka, księżna bawarska Ludwika. Ale młody cesarz austriacki zobaczył w Ischl 16-letnią Elżbietę i w parę miesięcy potem była już cesarzową. Do 1889 r. żona Franciszka-Józefa oddawała się z namiętnością konnej jeździe, ale po ciężkim wypadku mąż wymógł na niej słowo, że nigdy już konia nie dosiędzie. Natomiast odbywa dalekie wycieczki piesze i poświęca się fechtunkowi. Cesarzowa jest bardzo silna i wytrwała, choć od lat wielu cierpi na *ischias*. Od śmierci arcyksięcia Rudolfa nieszczęśliwa matka nigdzie nie może znaleźć ukojenia, nerwy jej są rozstrojone, dusza chora. Najchętniej przebywa w Cap-Martin, w pobliżu Nizy, w Territet, pod Genewą, w Ischlu (Salzkammergut). Dawniej lubiła Abazję i Miramar pod Trjstem, swoją wspaniałą willę Achilleion na Korfu, Herkulesbad na Węgrzech i Gödöllő, zamek, ofiarowany jej przez węgry. Cesarzowa odznacza się wielkimi zdolnościami lingwistycznymi. Zna mowę swoich wielojęzycznych poddanych, najlepiej jednak lubi język węgierski, którym biegle włada.

> Zarząd budowy drogi żelaznej Syberyjskiej — według wiadomości „Russk. Wied.“ — przygotowuje na wystawę paryżką w r. 1900 panoramę całej linii. Wykonanie panoramy akwarelą powierzono d-rowsi Piaseckiemu. Przedsięwzięcie to, według obliczeń dotychczasowych, ma kosztować 59 tys. rubli. Obraz ma się składać z trzech części i przedstawiać linję: od Wolgi do stacji Listwienicznoje, dalej od Bajkału do Srietien-ska i wreszcie od Chabarowska do Władywostoku. Część panoramy od Wolgi do stacji Kainsk, na linii zachodnio-syberyjskiej, już została wykończoną za cenę 18 1/2 tys. rs. Długość tej części wynosi 250 arszynów, co odpowiada przestrzeni blisko 2 tys. wiorst.

> Meteorolog i przepowiadacz rozmaitych katastrof, dr. Rudolf Falb, obwieścił niedawno, iż koniec świata nastąpi d. 13 listopada 1899 r., skutkiem kolizji naszego planety z kometa Temple. Te złowrogi przepowiednie skłoniły d-ra Fryderyka Bidschof, asystenta przy obserwatorjum wiedeńskim, do obliczenia „marszruty“ owego groźnego ciała niebieskiego. Rachuby wypadły uspokajająco dla ludzkiego rodu; odległość komety Temple od ziemi w r. 1899, to jest przy największem zbliżeniu, wynosić będzie 18 milionów kilometrów. A taka przestrzeń jest chyba dostateczną ochroną przeciw katastrofie...

> Dnia 3 stycznia w mieście amerykańskim Londyn-Kanada wydarzył się następujący wypadek tragiczny: na balu w ratuszu zgromadziło się około 2 tys. osób; wtem zapadła się w sali część podłogi i około 200 osób zleciało na dół do gabinetu burmistrza. Ale i tutaj podłoga nie wytrzymała ciężaru i cała masa ludzi potłuczonych spadła jeszcze niżej do piwnic. W pierwszych

chwila ratunku naliczono 28 trupów i około 100 osób rannych.

> Z Waszyngtonu donoszą: Senator Dodge (z Massachusetts) usiłował w senacie na porządek dzienny wprowadzić swój bil ograniczający imigrację. Bil jego jest tym samym, który się znajdował pod obradami zaprzeczonego roku, a który prezydent Cleveland zawetował. Senator Allen (z Nebraska) sprzeciwił się wniesieniu tego bilu i po ostatecznym głosowaniu na poprawki rozprawę nad bilem odłożono do 17 stycznia.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W piątek, d. 26 grudnia, miał zaszczyt przedstawić się Jego Cesarzkiej Mości Najjaśniejszemu Panu naczelnik 14-ej dywizji piechoty generał-lejtnant *Konarzewski*.

INFORMACJE „KRAJU”

△ Dowiadujemy się, że w związku z reorganizacją ministerstwa komunikacji, której projekt wniesiony został do Rady państwa, zajęć mają w najbliższym czasie następujące zmiany osobiste: inżynier, r. t. Gorczakow, dotychczasowy dyrektor departamentu dróg żelaznych, mianowany zostaje głównym inspektorem dróg żelaznych, na miejsce inż. Miasojedowa-Iwanowa, który obejmie nowy urząd naczelnika głównego zarządu dróg żel. (skarbowych i prywatnych). Krążą również pogłoski, że departament taryfowy przeniesiony zostanie z ministerstwa skarbu do ministerstwa komunikacji i że w takim razie r. t. Maksimow mianowany byłby towarzyszem ministra komunikacji.

△ Dowiadujemy się, że w sferach właściwych podniesioną została kwestja utworzenia dwóch nowych posad pomocników generał-gubernatorów, jednej w Wilnie i jednej w Kijowie, z powodu połączenia urzędu generał-gubernatora z urzędem dowodzącego wojskami w osobie jen. Trockiego i jen. Dragomirowa.

△ Według krążących pogłosek, na utworzyć się mające stanowisko generał-gubernatora środkowo-syberyjskiego ma być powołany jen. Puzyrewski, naczelnik sztabu wojsk okręgu warszawskiego. Na nowe generał-gubernatorstwo złoży się dzisiejszy okręg zakaspijski i kraj Turkestański.

△ O ile słyszeliśmy, zarząd drogi żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej wystąpił do rządu z propozycją wykupienia i przyłączenia do swej linii dr. żel. Fabryczno-Lódzkiej. Ewentualność ta przewidziana jest w ustawie drogi Dąbrowskiej.

△ Kwestja reformy samorządu gminnego w Królestwie polskim stanęła obecnie na porządku dziennym. Komisje gubernialne do spraw włościańskich, z udziałem naczelników powiatów, zajęte są przygotowaniem odpowiednich materiałów i opinii dla kancelarii warsz. generał-gubernatora.

UWAGI.

Petersburg, 2 stycznia.

Omawiając parokrotnie przesilenie austriackie i potężny prąd opinii publicznej w krajach słowiańskich Austrii, jednomyślnie oświadczających się za tem, by sojusz, zawarty w ciężkich czasach pod egidą hr. Badeniego i Koła polskiego, pozostał stałą podstawą polityki posłów słowiańskich, wskazać mogliśmy na głosy pism, uchwały rad miejskich, zebrań ludowych i t. p., świadczące, że w całej Austrii myśl zbliżenia się pobratymczych ludów odezwała się z żywiołową siłą. Nic się odtąd nie zmieniło, myśl zdrowa, której buta niemieckich krzykaczy przyspieszyła ujawnienie, po zjeździe krakowskim przesiąkać poczęła w coraz to szersze masy, zyskując tę szeroką, ludową podstawę, która jedna daje gwarancję trwałości. A jednak obowiązek dziennikarski nakazuje nam dzisiaj obznajomić czytelników i z głosami przeciwnymi: z głosami słowiańskimi w Austrii, potępiającemi to, czemu wszystkie stronnictwa wszystkich słowiańskich ludów Austrii z zapalem przyklasnęły.

W Czechach za sojuszem z polakami zgodnie oświadczyli się staro- i młodo-czesi, co wystarcza, by stwierdzić, że za tym sojuszem oświadczyli się czesi. Otóż, prócz dwóch tych stronnictw, są tam jeszcze i «realiści» — nie wielu ich jest, ale są — i organ ich «Czas», na zakończenie starego roku wystąpił z artykułem, w którym przypomina dawne czesko-polskie niesnaski i «w nagłą miłość nie wierzy», ani w «idealne gruchanie»; w zjeździe krakowskim nie widzi tego, czem był: wybuchu uczuć ludowych, ale żali się, że nie poprzedziły go rokowania z klubem czeskim i zastanawia się, czy p. Dobija jest dość poważnym przedstawicielem opinii polskiej; twierdzi dalej, że zjazd krakowski nie wzmocnił polityki czeskiej i że nie był wcale słowiańskim zjazdem; w ministrze Loebli widzi uosobienie polityki polskiej; że stańczykami bratać się nie chce, ani z ks. Stojałowskim, «który zatracił w Rzymie i swoją przeszłość i swoją cześć» i rozgląda się dla Czechów za innymi sojusznikami, nie znajdując narazie innych, prócz «tych frakcji Koła polskiego, które bardziej się zbliżają do czeskiego demokratyzmu» i rusinów.

«Realizm», posunięty zbyt daleko, staje się równie zwodniczym, jak skrajny idealizm. Realistyczny organ czeski zapomina, że zbliżenie czesko-

polskie jest faktem realnym, że potężny prąd opinii w krajach słowiańskich Austrii jest rzeczą realną, realniejszą bezsprzecznie, choć bez urzędowych rokowań, niż jego pomysł sojuszu realistów z frakcjami, które w Radzie państwa w niczem na szali zaważyć nie będą w stanie. «Realistyczny» «Czas» odrzuca sojusz z Kołem polskim i z grupą ks. Stojałowskiego, nie chciałby się również pewno łączyć z socjalistami, więc gdzie znajdzie owe «frakcje»? czy w redakcji «Kurjera Lwowsk.», który sympatyzuje z Wolfem i artykuł czeskiego «Czasu» przedrukowuje z nagłówkiem «Czesi o zjeździe krakowskim», by zrazić Polaków do Czechów wogóle? «Czas» zwrócił swe ostrze przeciw młodoczeskim «Narodn. Listom» i ich «rozpalonej głowie» za polskim sojuszem; równocześnie staroczeska «Politik» wstępny artykuł swego Nr. 1-go poświęciła zasługom polskich mężów stanu: Dunajewskiego, Bilińskiego, Badeniego i Rittnera. Odezwania się «Czasu» uważać nie możemy za wzór opinii czeskiej.

Względy międzynarodowe poruszono zkadinał, a zaznaczyliśmy to na tem miejscu w Nr. 50, mówiąc o głosach w Galicji (we Lwowie), ostrzegających, że polityka słowiańska Galicji odbić się może niekorzystnie na stosunkach w Poznańskim. Wyraziliśmy odrazu wątpliwość co do trafności takiego poglądu. Słuszność przyznał nam «Dz. Pozn.», w słowach:

„Na to, jako miejscowi, odpowiadamy tymczasem, że niema polityki polskiej, któraby się źle odbiła na stosunkach w Poznańskim, bo tak czy owak, hakatyzm z tej czy owej strony wyzyskuje wszystko przeciwko nam, a czynniki więcej decydujące rządzą się wobec nas w gruncie rzeczy tylko systemem własnej polityki“.

Powtarzając te słowa, «Politik» dodała:

„Zgadząmy się najzupełniej na wywody poznańskiego pisma. Nawet, gdyby Polacy austriaccy prowadzili politykę filoniemiecką, nieby to ich rodakom w Prusach nie pomogło. Pomóż im może tylko mężna obrona“.

W odpowiedzi «Dzien. Polskiemu», który źle zrozumiał jego słowa, «Dz. Pozn.» jeszcze raz powtarza:

„Cośmy tu mieli na myśli, jest jasnym dla każdego, kto nie jest przecherà w polityce. Znaczyło to poprostu: róbcie sobie (w Galicji) politykę i słowiańską, jeżeli wam ona kwadruje, a nie oglądajcie się na nas, czy nam to szkodzi, bo nam — wszystko szkodzi“.

Radzi jesteśmy, że podniesienie przez «Kraj» fałszywego tego politycznie argumentu przyczyniło się do wykazania jego bezpodstawności.

Dnia 11 b. m. zebrał się w Berlinie sejm pruski, który, na żądanie

pruskiego rządu, uchwalić ma kredyt stu milionów marek dla komisji kolonizacyjnej. Sto milionów nowych, po wyczerpaniu poprzednich 100, poświęcić chcą Prusy, by swych poddanych polskiego pochodzenia wywłaszczyć i, odebrawszy im ziemię, która, jak ludzka pamięć sięga, nie miała innych właścicieli, osadzić na niej przybyszów, obcych jej językiem i wiarą. Ludności polskiej zgermanizować nie mogąc, rząd pruski zgermanizować pragnie polską ziemię, myśląc, że mniej ona odporna, niż zamieszkujące ją plemię.

Czy krok to polityczny, czy prowadzi do celu, o to z Niemcami spierać się nie będziemy. Niedawno prof. Delbrück wykazywał jego fałszywość ze stanowiska niemieckiego; ze stanowiska polskiego podnieść tylko wypada, że przemoc wtedy tylko bierze górę, jeśli odporność gnębionego sprostać jej nie może. Odporność polskiego żywiołu w Prusach przeszła już przez ciężkie próby, nowym jej dowodem ten zamach rządowy przeciw własnym poddanym. Miljony wielką są siłą, ale nie jedyną; gnębić niemi można, lecz zarazem podniecać do oporu, i gdy braknie ich kiedyś i rząd pruski wystąpi z nowymi żądaniem kredytów, polacy poznańscy—ufamy—powiedzieć będą mogli: *passi graviora*.

Ze stanowiska moralności publicznej postępowanie rządu pruskiego mogłoby mieć pewną wartość: otwartość w cynizmie. Wstrętnem, ale imponującym byłoby, gdyby rząd motywował swój wniosek słowami: «wimy, że wywłaszczenie naszych poddanych za ich własne pieniądze rzeczą jest bezprawną, niską i cywilizowanego narodu niegodną, ale inaczej osiągnąć nie możemy swych celów». Tej odwagi rząd pruski nie ma i «Nordd. Allg. Ztg», podając świeżo wyciągi z motywów rządowych, dała znów koncert obłudy: konieczność i słuszność takiego gwałtu wywodząc—z kłamstwa wykretem. Pismu półrządowemu wtórują inne pisma niemieckie różnych odcieni.

Sprawiedliwość podnieść nam nakazuje, że nie wszystkie. Katolicka «Koeln. Volksztg», najwybitniejszy organ centrum, w odpowiedzi «Nat. Ztg», porównywa położenie Polaków w Poznaniu z położeniem Niemców w Czechach, wskazuje na potworność systemu germanizacyjnego w Prusach: na język niemiecki w ludowych szkołach elementarnych polskich, na komisję kolonizacyjną i stumilionowy kredyt, i pyta, czy coś podobnego istnieje w Austrii i czy słusznym jest twierdzenie, że germa-

nizowanie Polaków jest zasługą, a czeszczenie Niemców — hańbą! «Germania» odpowiada na wywody «Nord. Allg. Ztg», że legenda o wielkopolskich aspiracjach, którą półrządowy dziennik usprawiedliwia wszystko, jest wręcz nieprawdziwą. Można ubolewać — powiada — nad rozdziałem między ludnością niemiecką a polską, ale zalić się na to i Polakom robić z tego zarzuty najmniej przystoi tym, którzy nienawiść wciąż podsycają. «Pałką i ukłóciami nie robi się moralnych zdobyczy w ziemiach polskich!»

W tę samą nutę uderza wolnomyślna «Posener Ztg». Legendę o aspiracjach wielkopolskich nazywa śmieszną; wykazuje, że dotychczas każdy osiedleńca niemiecki w Poznaniu kosztował 60 tys. marek, że więc i za 100 milionów niewielu ich się sprowadzi; radzi projekt rzucić do kosza; zdaniem «Pos. Ztg» Towarzystwo HKT pracuje nad wykopaniem rozdziału między obiema narodowościami i pismo to radzi p. Recke schować 100 milionów na inne cele, a natomiast zakazać urzędnikom należenia do tow. HKT, bo to lepszy osiągnie skutek.

Wobec tych ucziwych głosów niemieckich, z przykrością zanotować nam przychodzi zdanie, wypowiedziane w telegramie jednego z pism rosyjskich, że «Polacy powinni pamiętać, że oni zupełnie tak samo postępują we wschodniej Galicji, gdzie z pomocą Żydów ruskich chłopów rujnują i zmuszają ich do emigracji do Ameryki, na ich miejsce zaś Mazurów do Galicji posyłają».

W zdaniu tem niema ani jednego słowa prawdy.

Audjencja ks. arcybiskupa Stablewskiego u ces. Wilhelma, który konferował z nim długo i zaprosił go potem na śniadanie, wywołała najrozmaitsze komentarze. Zazarta na Polaków «Deutsche Ztg» uległa się, że toczą się może zakulisowe układy, że «ludność niemiecka kresów państwa zaniepokojoną będzie na lat dziesiątki ustępstwami dla Polaków», którzy głosować będą za tą cenę za kredytami na flotę i t. p. Inne pisma doniosły o konferencjach ks. Stablewskiego z min. Miquelem i domysły sypać się poczęły obficie.

«My się ustępstw bynajmniej nie spodziewamy» — odpowiada na to «Dziennik Poznański» — i niestety słuszność przyznać mu należy. To nie arcybiskup gnieźnieński-poznański uzyskał audjencję u króla pruskiego, by w chwili, kiedy Polacy poddani Prus oczekują w naprężeniu

nowego ciosu, wypowiedzieć królowi, co leży mu na sercu i przedstawić położenie swej archidiecezji; nie, to cesarz Niemiec wezwał księcia Kościół, którego osobiście zawsze wysoko cenił i wielce odznaczał, by konferować z nim o Chinach, by zasięgnąć zdanie jego o wielkiem przedsięwzięciu, którem zajmuje się gorąco i władca Niemiec i Głowa katolickiego Kościoła. Że wybór cesarski padł na osobę arcyb. Stablewskiego, przypisywać zupełnie nie należy okoliczności, że jest on Polakiem.

Ks. Stablewski badał szczegółowo położenie misjonarzy katolickich w Chinach, konferował swego czasu z kanclerzem Caprivi o poddanie tamtejszych misyj katolickich pod opiekę Niemiec. Jako kapłan, cieszyć się ks. Stablewski musiał, że rząd niemiecki tak energicznie wystąpił w obronie owych misjonarzy, jak nie wchodząc w pobudki Niemiec, cieszy się tem Leon XIII, co świeżo jeszcze okazało się z artykułu «Osservatore Romano». Te uczucia podyktowały ks. Stablewskiemu telegram do cesarza Wilhelma, w którym, w dniu odpłynięcia ks. Henryka, zanosił modły za powodzenie wielkiego przedsięwzięcia i te uczucia sprawiły, że młody cesarz, wzywając go, był pewnym, że znajdzie u niego radę światłą i życzliwą dla ulubionego swego marzenia.

Audjencja arcyb. Stablewskiego i odznaczenie, jakie go spotkało, dowodzi jedynie (jak rok temu podobne odznaczenie we Wrocławiu), że monarcha Niemiec ceni wysoko i słusznie wielkie zalety umysłu i charakteru arcybiskupa gnieźnieńskiego, ale lekkomyślnością by było wyciągać ząd jakiegokolwiek wróżby pomysłów dla ludności polskiej.

Dla tej nie zanoszą się niestety—*falsus utinam vates...*—na żaden «kurs najnowszy», ale na coraz to nowe i coraz cięższe przejścia i próby. Ks. Stablewski wyszedł z audjencji (jak oświadczył to jakiemuś dziennikarzowi), przejęty na wskroś doniosłością zadania kulturalnego i religijnego, spełniającego się—w Chinach i pod urokiem szlachetnych i górnych idei cesarza Wilhelma... gdy mówił o Kiao-Czau.

W chwili niezwykłego naprężenia wszystkich strun arfy politycznej zebrał się sejm galicyjski. Przedstawiciele kraju, który zajmuje więcej, niż czwartą część obszaru Austrii, zjechali się we Lwowie pod wrażeniem niedoszłych układów między rządem a lewicą, pod wrażeniem zwicnię-

cia stosunków legalnych między Austrią i Węgrami, pod wrażeniem silnego wstrząśnienia w łonie wszystkich ludów austriackich i uroczystego obchodu pojednania w murach Krakowa. Wszyscy czują, że tegoroczna sesja sejmowa nie będzie banalna. Nie da się ona zamknąć w ramach fachowej dyskusji nad projektami wydziału krajowego, lecz pozostanie na kartach historii kraju, jako ważny punkt w jego ewolucji wewnętrznej, jako pamiętna data w długim procesie wzajemnego oddziaływania na siebie dwóch czynników: centralistycznej organizacji państwa i zakorzenionego głęboko poczucia odrębności prowincjonalnej.

Wobec zniedołężnienia Rady państwa, abdykującej na rzecz władzy monarszej, sejmy pojedynczych krajów nabierają większego znaczenia. Jest to fakt nieunikniony, o którym nie pomyśleli może narazie ci, co kompromitując lekkomyślnie parlament centralny, nie mieli zaiste na celu dodawania przez to blasku ciałom prawodawczym po miastach prowincjonalnych.

Między sejmami pierwsze miejsce zajmuje w tym roku sejm galicyjski. Obrady sejmowe czeskie mogą być każdej chwili przerwane nową jakąś burdą, lub też mogą wcale nie dojść do skutku z powodu secesji Niemców. Z pomiędzy innych sejmów, ze szczupłego złożonych grona i niewielkie reprezentujących obszary, żaden poważną wagą z temi dwoma sejmami równać się nie może. Na sejmie galicyjskim ciąży więc przede wszystkim obowiązek wypowiedzenia hasła, około którego skupić się może wszystko, co dziś w państwie austriackim przejęte jest szczerą chęcią ocalenia skolataney nawy i wyprowadzenia jej z odmetu.

Obierając komisję adresową, sejm galicyjski dowiódł, że pojmuje ważność tego momentu. Z mowy, którą marszałek Badeni zagaił sesję tegoroczną, widzimy, że Izba lwowska ma poczucie obowiązku, jaki na nią spada i siły, jaka w niej tkwi. Jedno i drugie uzupełnia się wzajemnie: jeżeli bowiem zgromadzeniu, znajdującemu się nieco zdala od głównego ogniska walk, przypada w udziale zadanie spokojniejszego i sprawiedliwszego ocenienia sytuacji, to równocześnie zgromadzenie, które nie potrzebuje walczyć o prawa narodowe i ma dobro całości bez żadnych zastrzeżeń na względzie, zyskuje tem samem odrazu przewagę nad temi czynnikami w państwie, które w zapale wojowniczym grozą co chwila zerwa-

niem węzłów, spajających rozluźnione członki państwowego organizmu.

Głośny list profesora Mommsena, który niedawno temu wywołał wiele wrzawy i słusznego oburzenia, skłonił i znanego sławistę i profesora wiedeńskiego uniwersytetu, d-ra Jagicza, do odpisania niemieckiemu uczonemu. Kiedy prof. Balzer dawał Mommsenowi świetną swą odprawę, piórem jego kierowało oburzenie na napad rubaszny ze strony starego historyka i, choć umiarkowany i grzeczny w formie, list prof. Balzera był uderzeniem maczugi rozmachanej w gorącym porywie. Prof. Jagicz na innem staje stanowisku. W liście jego przebija też gorycz, ale przede wszystkim żal, że uczony, dla którego cześć najwyższą wyznawał i z którym łączyły go zażyłe stosunki, dopuścił się takiej niesprawiedliwości. Dr. Jagicz nie odpowiada Mommsenowi, ale go przekonać usiłuje, nadając swym wywodom jak najłagodniejszą formę. Trafnie wykląda mu przyszłość Austrii, jako państwa wielojęzycznego, złożonego z różnych, do kultury równomiernie dążących ludów, które nie uciskać, ale wzajemnie wspierać się winny. Trafnie wskazuje na to, że obecnie kładą się podstawy pod tę jutrzejszą Austrię, w której nikt, nawet Niemiec, nie nabywa przez samo urodzenie większych praw od innych; trafnie wykląda Mommsenowi korzyści, płynące z rozporządzeń językowych dla samych Niemców. Ale ten kult dla uczonego niemieckiego sprawia, że czyni to wśród ciągłych zaklęć o swym szacunku dla Mommsena i kultury niemieckiej, której wyższość podkreśla, zapewniając, że Słowianie długo jeszcze muszą uczyć się od Niemców. Na dziką napaść Mommsena na «barbarzyństwo czeskie» i zachcianki bicia kijem czaszek czeskich p. Jagicz odpowiada: «Nie, szanowny panie profesorze, ten zarzut jest niezasłużonym; przebaczyć go można, jako wyraz niedokładnej znajomości stosunków». A gdzieindziej dodaje, że «czynisz pan mimowoli krzywdę Słowianom». I to wszystko; nakoniec jest jeszcze propozycja «przyjaznego podania sobie dłoni», bo ludzie nauki «powinniśmy, jak długo tylko można, hołdować idealizmowi i dawać pierwszeństwo temu, co ludy jednoczy przed tem, co je dzieli»; są życzenia z powodu 80-letnich urodzin i podpis «z dawną wiernością i oddaniem».

Jeśli prof. Jagicz postawił sobie za zadanie, rozjuszonego Mommsena ugłaskać, to cel swój osiągnął w po-

lowie. Niemiecki profesor przyznał mu słusność, ale przyznania tego wydrukować nie pozwolił. Z obcięciem tych ustępów, odpowiedź Mommsena wypadła bezbarwnie: jest w niej podziękowanie za list, który przyniósł mu «wśród ciężkich dni jeden dzień dobry»; widzi on w liście Jagicza «dowód wewnętrznego porozumienia»; zapewnia nawet, że «zupełnie tak, jak pan to określasz, wyobrażałem sobie przyszłość Austrii—jeśli ją ma»; żywił niemiecki uważać chce Mommsen za «ogólny kit», dać mający państwu «pewną jedność», «przyczem właściwości każdego kraju pozostać mają nietkniętymi»—to wszystko jest i to wszystko byłoby bardzo pięknem, gdyby nie było poprzedniego listu Mommsena z dziką napaścią na Czechów i Słowian.

Nowopowstające w Petersburgu kuratorjum trzeźwości, jako instytucja stojąca najbliżej wyższych sfer administracyjnych w państwie, powinno z czasem — według zdania «Now. Wr.»—stać się organem centralnym i przytem urzędowym, a więc zwierzchniczym dla wszystkich innych kuratorjów w całym państwie. Myśl ta jest nieco dla przyszłej działalności kuratorjów niebezpieczna, mianowicie z tego względu, że podobnego rodzaju centralizacja mogłaby bardzo łatwo sprowadzić do całej instytucji zamiast soków ożywczych, czczą formalistykę administracyjną, krepującą działalność oddzielnych kuratorjów, opóźniającą wykonanie ich samorzutnych zarządzeń, często bardzo pilnych, stosowaną wszędzie w sposób jednakowy, bez względu na różnorodne warunki miejscowe. Samo «Now. Wr.» uznaje, że bez tego wszystkiego takie kuratorjum jak petersburskie, kierowane przez osoby światłe, posiadające środki dość potężne, powinno się stać wzorem dla innych, prowincjonalnych, powinno dawać inicjatywę do przedsięwzięcia środków, najstosowniejszych do skutecznej walki z pijaństwem. Oprócz petersburskiego, takimi wzorami dla całych prowincyj państwa, staną się niewątpliwie i inne kuratorja, działające w większych i bogatszych miastach. Każdy podobnego rodzaju centr miejscowy będzie wywierał silny wpływ na działalność małomiasteczkowych kuratorjów i wpływ ten będzie tem silniejszym, że ludność zamieszkała w pewnej prowincji, ma mniej więcej jednako- we zamiłowania, jednakowe popędy. Tymczasem, gdy oddalenie jest zbyt wielkie, okoliczności się zmieniają: to, co może być bardzo stosownem

dla mieszkańca Petersburga, nie wzbudzi najmniejszego interesu wśród ludności np. kaukaskiej. Dlatego też zamiast centralizować wszystkie kuratorja w całym państwie, możnaby z większą daleko korzyścią wzmocnić związki wzajemne między kuratorjum, działającym w głównym mieście prowincji, a innymi tego rodzaju drobniejszymi instytucjami w tejże samej prowincji. Drobnie te kuratorja mogłyby np. podlegać kontroli prowincjonalnego kuratorjum centralnego, miałyby prawo zwracać się do tej instytucji z prośbą o udzielenie rad, wskazówek, poparcia, zawiązałyby się między temi organami stałe stosunki, nikogo nie krępujące, a natomiast ze wszech miar dla wszystkich korzystne. W Królestwie polskim taką rolę kierowniczo-doradczą powinnoby zająć kuratorjum w Warszawie, jako mieście największem i będącej siedziskiem centralnych władz miejscowych. Niższe sfery ludności w Królestwie mają sobie tylko właściwy charakter, a więc dlatego, aby przedsięwziąć najwłaściwsze środki do podniesienia ich stanu moralnego, trzeba je znać bliżej, obserwować zblizka i bezpośrednio, a nie przy pomocy pisanych raportów kancelaryjnych.

W kwestji samorządu miejskiego w Warszawie odezwał się głos najkompetentniejszy i oświadczył się *bezwzględnie* za samorządem. Jest to głos czcigodnego jen. Starynkiewicza, tyloletniego i tak zasłużonego gospodarza Warszawy¹⁾. Jen. Starynkiewicz nietylko zna potrzeby miasta i dba o nie—on zna ludność, jej tendencje i uzdolnienie, a jednocześnie niemniej od kogokolwiek pamięta o względach państwowych.

Były prezydent przedewszystkiem rozbił do szczytu popolity, bardzo naiwny, ale bardzo uparty argument przeciwników samorządu. Zazwyczaj rozumują oni tak: Warszawa coraz bardziej dochodzi do wzorowych porządków miejskich. W Petersburgu i w Odesie dzieją się ostatnimi czasy w «dumach» rzeczy gorszące, więc... administracja urzędu-magistratu lepsza jest od gospodarki instytucji wybieralnej, samorządnej. Wniosek ten rzeczywiście nic nie wart. Trzeba rzecz zbadać zblizka, szczegółowo, aby poznać przyczyny zjawiska. Nieporządki Petersburga lub Odesy mogą być skutkiem samorządu, ale też mogą się dziać *pomimo* niego. «Niepodobna zapominać — mówi jen. Sta-

¹⁾ List, ogłoszony w „Warsz. Dzienniku“ p. t. „W sprawie samorządu miejskiego w Warszawie“.

rynkiwicz — że Odesa słynie ze swoich urządzeń miejskich, a doszła do nich w epoce samorządu».

Jen. Starynkiewicz wręcz przeczy, żeby pomyslny stan niektórych urządzeń warszawskich dowodził wyższości magistratu nad wybieralną radę miejską. A chyba jen. Starynkiewicz wie to dobrze — on, twórca owych sławionych porządków. Kanalizacja nie byłaby przyszła do skutku nigdy, lub przynajmniej nie przyszłaby do tej chwili, gdyby nie wyminęło zwyczajnej, obowiązującej magistrat drogi urzędowych formalności. Ktoś powie, że manewr ten powtórzyć można zawsze, ale stawić lub utrzymywać procedurę dlatego, że ją można wyminąć, chyba nie należy. Największa pozycja w obrachunku «porządków» warszawskich istnieje, *pomimo* dzisiejszej formy gospodarki miejskiej.

Jen. Starynkiewicz działał jak obywatel. Nietylko nie gniewał się na opinię, że go kontroluje i radzi, ale projekt po to wydrukował w dwu językach, aby wywołać dyskusję i skorzystać z niej. Nie na magistrat (dodajemy od siebie), nie na jego zarzewiałe osie i zawiasy spada zasługa kanalizacji, ale na takiego wyjątkowego prezydenta.

Ciekawy jest ustęp w liście generała Starynkiewicza o obowiązującym w magistracie systemie ustaw i licytacji: wszelką dostawę oddaje się temu, kto najtaniej obowiąże się zrobić. Nic innego nie bierze się pod uwagę. Tymczasem żaden prywatny człowiek, dbający o swój interes, nie powierzy np. dostawy cegły koniecznie temu, kto zaofiaruje cenę najniższą—chyba stawia dom na spekulację, aby okpić przyszłego nabywcę. Tymczasem w magistracie tak się robi i tak się robić musi. Jen. Starynkiewicz i jego pomocnicy najbliżsi widzieli konieczność nadużyć przy dostawach i nigdy zapobiedz im nie byli wstanie. To nieuleczalne kalectwo magistratów! Klęska zniknie, gdy prawodawca magistraty skasuje.

Przytoczywszy treść listu jen. Starynkiewicza, powiemy jeszcze słów parę od siebie. Nie ma miary do zmierzenia «porządków» warszawskich i «nieporządków» petersburskich, niepodobna więc twierdzić, że pierwsze są wyższe i lepsze od drugich. Przeciwnicy samorządu w Warszawie ciągle powtarzają: kanalizacja, kanalizacja, wodociągi! Ależ to nie koniec «porządków». Do gospodarki miejskiej należą jeszcze szkoły, szpitale, przytułki, bruki, latarnie i t. d. Czy i tu są porządki

wzorowe, lepsze od petersburskich i odeskich? Wreszcie Warszawa to jedno tylko miasto, więc — według przysłów—dowodu nie stanowi. Warszawa była pod tym względem wyjątkowo szczęśliwa, bo miała przez wiele lat wyjątkowego prezydenta. Jest jeszcze Łódź, Lublin, Kalisz—czy i one mają «porządki» wyższe od odeskich?

Nowy rok przyniósł kilka ważnych zmian w wyższej administracji. Ustąpili, skutkiem podeszłego wieku i nadwątłego zdrowia, dwaj szefowie armji rosyjskiej: minister wojny, jen.-adj. Wannowski, i naczelnik głównego sztabu, jen.-adj. Obruczew. Zasługi obu generałów, w zakresie reorganizacji armji i wogóle wzmocnienia sił i środków obrony, podniesione zostały w sposób znaczący w reskryptach Najwyższych, na ich imię wydanych. Reskrypt do jen. Wannowskiego mieści oprócz tego uznanie dla jego działalności państwowej. Działalność ta była istotnie bardzo dobitną i wpływową, czerpiąc swą siłę w zaufaniu, jakim jen. Wannowskiego obdarzał cesarz Aleksander III, od chwili, kiedy po dymisji hr. Loris-Melikowa, hr. Milutina i Abazy, powołał go do zarządu ministerstwem wojny. Następca jen. Wannowskiego — jen. Kuropatkin, znanym jest w Rosji ze zdolności wojskowych i energii administracyjnej, którą przejawiał szczególnie w zarządzie kolei Zakaukaskiej.

Znany patrijota czeski, a zarazem serdeczny przyjaciel polaków, dr. Emanuel Tonner, dyrektor czeskiej Akademji handlowej w Pradze, opowiadał korespondentowi krakowskiego „Głosu Narodu“ szczegóły o rozmowie, jaką o położeniu polaków miał z jedną z wysoko postawionych osób z Rosji: „W tym roku miałem sposobność zetknąć się osobiście z wysokim dostojnikiem. Był on w lecie w kąpielach czeskich, a potem przybył do Pragi dla jej zwiedzenia. Nasz marszałek krajowy, książę Jerzy Lobkowitz, polecił mnie, jako znawcę zabytków i osoblności naszej stolicy, na tłumacza. Oprowadziłem gościa po całej historycznej Pradze. Gdy mu pokazywałem pamiątki po naszym wspólnym królu Władysławie Jagiellończyku, skorzystałem ze sposobności i zacząłem mówić z gościem o polakach. Uczyniłem to bez ogródki, ponieważ nie czułem się krępowanym żadnymi względami. Jestem człowiekiem zasad. Rzekłem, że cała słowiańszczyzna z bijącym sercem patrzy na stosunki rosyjsko-polskie, że oczekuje jak zbawienia ich polepszenia, że okazałoby się ono w przyszłości zbawieniem słowiańszczyzny. Mówiłem, co tylko mogłem. Gość słuchał mnie bardzo uważnie i wcale nie niechętnie, a wysłuchawszy, rzekł po francuzku: „*Tout dépend des Polonais mêmes*“. Uważam te słowa za bardzo, bardzo ważne, bo charakteryzujące usposobienie wobec polaków“.

Krakowski „Naprzód“ coraz bardziej zamienia się w niedostępną twierdzę dla wyłącznego użytku p. Ignacego Daszyńskiego; sypie dokoła wały, odgranicza się skwapliwie od wszystkich pokrewnych (zdawało się dawniej) żywiołów. Jest „Naprzód“ i jest p. Daszyński—a po za tem niema zbawienia! W N-rze 52 tego pisma, który mamy przed oczyma, znajduje się ostra naučka: 1) dla „Przeglądu Wszechpolskiego“ za jego „niesłychaną kolowacizną pojęć“, skoro nie rozumie, „że cała awantura „słowiańska“ jest zwykłym „geszeftem“ skompromitowanych politycznie młodoczechów, i że w Polsce dzisiejszej tylko gady dziennikarskie Badeniego, oraz jedyny konsekwentny moskalofil ks. Stojalowski są tego „geszeftu“ współnikami“; 2) dla ks. Stojalowskiego za „obrzydliwy wprost ustęp w „Wieńcu“ o Rosji“; 3) dla redaktora „Głosu Narodu“, p. Ehrenberga (jak zawsze); 4) dla redaktora „Życia“, p. Artura Górskiego, za gięcie się „za wiatrem Stojalowskich i Ehrenbergów“ i brak charakteru; 5) dla samego „Życia“, że „mówi o socjalizmie z lekceważeniem“; 6) dla całej „gromadki niedonoszonych wielkich ludzi“, t. j. „byłych socjalistów“: Kasprowicza, L. Szczepańskiego, St. Przybyszewskiego, Ant. Potockiego, Sirki i innych, „których wymieniać nie chcemy“, którym „żołądek wraży zjadł miłość dla ludu“, jak „Naprzód“ wyraża się kwieciste.

Wyodrębnianie się to „Naprzodu“ zjawiskiem jest naturalnem, tłumaczacem się obustronnie. P. Daszyński, jak ciasnemu doktrynerowi przystoi, wierzy w swój socjalistyczny szablon, nie znosząc samodzielnej myśli; ma swe „objawienie“, swój „katechizm“ i żąda dlań bardziej ślepego posłuchu, niż dawni sekciarze. Kto własną głową myśli, tego należy odepchnąć! Z drugiej znów strony, ci, myślący własną głową, nie czekając nawet na odepchnięcie, sami odstręczają się coraz więcej, bo... bo katechizm p. Daszyńskiego tem mniej liczyć będzie potulnych zwolenników, im więcej ludzi myśleć będzie samodzielnie.

„N. Fr. Presse“ pisze: „Podobno rząd ma zamiar dalszego pertraktowania ze stronnictwami podczas trwania sesji sejmowych, celem umożliwienia zwołania Rady państwa na koniec lutego. Gdyby Rada państwa wtedy zwołana została, mają podobno zajść zmiany w kierownictwie kancelarji izbowej. Obecny dyrektor tej kancelarji, szef sekcyjny, Blumenstock-Halban, który nie tylko brał udział we wszystkich „sprawkach“ byłego prezydum, ale którego opinja publiczna uważała za iuspiratora owych środków, które tak bardzo rozgoryczyły Niemców, ma zostać usunięty ze swego stanowiska, a miejsce jego ma zająć urzędnik kancelaryjny, a zatem osobistość zupełnie bezstronna pod względem politycznym“. Dr. Halban oddawna jest solą w oku Niemcom, wątpić wszakże należy, ażeby rząd usunął tyle zasłużonego i wytrawnego urzędnika dla „pięknych oczu“ irrydentystów niemieckich.

„Kurjer Poznański“ pisze: „Konsul amerykański, pan Zbigniew Brodowski z Wrocławia, został przesiedlony do Fürth, do Bawarji, ponieważ rząd pruski nie udzielił mu „exequatur“, jak jedni sądzą, dlatego, że p. B. jest Polakiem, drudzy podają za powód bezwzględności Prusaków udział p. B. przy obchodzie kościusz-

kowskim w Krakowie; wreszcie „Tägl. Rundschau“ tłumaczy, że przyczyną nie-laskawości rządu pruskiego był fakt, iż p. B. jest dotychczas prezesem „Związku narodowego polskiego na północną Amerykę“. „Berl. N. Nachr.“ chciałyby usunąć p. B. nawet z Bawarji“.

Drobna szlachta, której liczne osady znajdują się w gub. łomżyńskiej, siedleckiej, płockiej, nie mogła dotychczas korzystać z pożyczek Banku włościańskiego, chociaż pozostaje w tych samych warunkach ekonomicznych i społecznych, co sąsiedzi jej włościanie. Położenie szlachty drobnej gorsze jest nawet, niż chłopów. Schemy ich uległy największemu rozdrobieniu, nie mają więc zupełnie warsztatu do pracy. Tłumnie idą do miast szukać zarobków. Masę drobnej szlachty znaleźć można wśród doróżkarzy, listonoszów, służby. A tymczasem to ludność, od wieków do ziemi przywiązana, do gospodarki rolnej przywykła i uzdolniona. To też oddawna już zwracano uwagę na konieczność i pożytek udzielenia szlachcie dogodnego kredytu na kupno gruntu. Obecnie — jak donosi „Kurjer Polski“ — jest wszelka nadzieja, że te pragnienia się ziszczą. „Podanie grupy drobnej szlachty z Łomżyńskiego zostało z przychylną opinją p. generał-gubernatora przesłane do Petersburga do ostatecznej decyzji. Tym sposobem uregulowaną zostanie jedna z dosyć ważnych potrzeb naszego społeczeństwa“.

LISTY p. ENGELHARDA.

V¹⁾.

Najświeższy list swój o Warszawie p. Engelhard zaczyna od pochwał zarówno dla samego miasta, jak i jego mieszkańców:

„Zdaje się — pisze — że niema miłszego, przyjemniejszego miasta nad Warszawę. Zresztą w całym kraju znajdujemy ludność już choćby dlatego sympatyczną, że trzeźwą. Na 100 wypadków śmierci w środku Rosji przypada 4 proc. zgonów z pijaństwa, a w Polsce tylko 1/2 proc. Polacy są narodem trzeźwym“.

Ludzie prości—mówi dalej p. E.— jeżeli piją, to u siebie w domu, nie wychodzą pijani na ulicę, nie włóczą się w pojedynkę po szynkach, a chcąc się zabawić, razem z rodzinami udają się do «ogródków», gdzie są sceny, albo wreszcie i do szynku, ale także z rodziną i to tylko w tym celu, aby się zabawić, potańczyć i wypić dla wzbudzenia w sobie większej wesołości.

— Względem Polaków — mówi do p. E. jeden z profesorów rosyjskich, zamieszkały w Warszawie od lat 30 — trzeba być przede wszystkim uprzejmym. Niedarmo też jeden z pisarzy polskich wyraził się w ten sposób: „My, Polacy, łatwo będziemy nosili kajdany, jeżeli je nam wyzłocą“. Szczególnie widać to po młodzieży miejscowej. Studenci-Polacy zawsze kłaniają się spotkanemu na ulicy profesorowi, nawet jeżeli jest to profesor z innego fakultetu. Nie dość na tem, student po ukończeniu kursu, spotkawszy się z profesorem na ulicy, wita się z nim. Często bywa tak, że, idąc ulicą, spotykam Polaka z żoną i dziećmi. Kłania się, a ja myślę sobie, ktoby to mógł być? i przypomina mi się, że widziałem go kiedyś z katedry. Przynajmniej ja zawsze ze strony studentów doświadczam

¹⁾ Patrz „Kraj“ r. 1897 Nr. 49, 50, 51, 52.

tem grzeczności — zakończył szanowny uczo-ny—jakkolwiek „polakującym“ nikt mnie nie nazwie i rosyjskiej sprawy w kraju bronie ze wszystkich sił swoich.

Temu pozorowi zewnętrznemu, mi-łemu i wesołemu p. E. przeciwstawi wewnętrzną zaduch moralny:

„Rosjanie w mieście są urzędnikami. Ich życie po większej części upływa po za zakresem rzeczywistości realnej. Urzędnik obraca swe koło służbowe: kancelarja, obiad, drzemka poobiednia, wint do późnej nocy, sen i znów kancelarja, znów obiad, wint i t. d. Czyż jest czas do zgłębiania nastroju duchowego Polaków, do zapoznania się z ich przeszłością, z ich teraźniejszymi potrzebami i dążnościami? Tylko plotki mają do wszystkich drzwi przystęp i zastępują rzeczywistość. Stosunków między jedną i drugą stroną mało: są tylko stosunki urzędowe. Ale czy może być inaczej? Wielu jest tu dobrych ludzi Rosjan, ale często widzimy przedstawicieli typu specjalnego, przedstawicieli jakiejś szczególnej obawy przed intrygą polską, przed wszechmocą chytrności polskiej. Ludzie ci wymyślili sobie Polaka i z takim wymysłem żyją; zresztą zupełnie tak samo postępują i Polacy względem Rosjan“.

Często nawet—jak zauważył p. E.— Rosjanie w Królestwie polskim nie wiadomo dlaczego starają się udawać Prusaków.

„A tymczasem życie dla Polaków rzeczywistość jest ciężkie.“

— Zwróć pan uwagę na to — mówi do p. E. jeden z dawnych mieszkańców Warszawy, Rosjanin—że Żydzi tutaj mają dogodniejszą sytuację, niż Polacy. Żydzi mają własny samorząd, są zjednoczeni, dano im organizację, którą utrwalono w drodze prawodawczej. Oto pierwszy ogromny ich przywilej w porównaniu z Polakami, pozbawionymi przedstawicielstwa. Następnie w rękach Żydów ześrodkował się kredyt. Polak nigdy nie zyska takiego kredytu, jaki jest dostępny dla Żyda. Nie dziw przeto, że połowa domów w Warszawie należy do Żydów. W ogólności pragnąłbym tego, aby w kraju rozwijał się samorząd, ponieważ tylko przy pracy Polacy mogą się przedstawić w barwach właściwych, dopiero wówczas głos ich usłyszyni i ujrzymy prawdziwych, a nie samozwańczych przedstawicieli społeczeństwa polskiego. Wreszcie niepodobna kraju oddać pod władzę samej tylko zasady zewnętrznej administracyjno-państwowej. Państwo nie jest życiem, ale pokrywą życia. Pokrywa ta powinna być nieco podniesiona nad ziemią, a nie przylegać do niej mocno, przytłumiając wszystkie młode pędy i latorośle.

„Ostatniego dnia mego pobytu w Warszawie—pisze p. E.—przyszedł do mnie pewien publicysta polski i długo rozmawialiśmy z sobą. Wszystko sprowadzało się do jednego punktu: my, Polacy, zrzekamy się dawnych marzeń o niezależności, a wy Rosjanie zrzekajcie się własnego, niemniej niemożliwego marzenia o przekształceniu nas z Polaków na Rosjan“.

P. Engelhard owemu publicyście polskiemu odczytał następujący urywek z dzieł Aksakowa:

„Żadnemi środkami zewnętrznymi niepodobna ani zdusić, ani przerobić żadnej narodowości. Narodowość jest objawem duchowym i dlatego ulega w zupełności tylko wpływowi duchowemu, a to stosuje się do wszystkich jej pierwiastków bez wyjątku... Czyż tylko wierzenia religijne mają prawo do tolerancji? Czyż inne objawy życia duchowego nie zasługują na to prawo? Jeżeli szanujemy swobodę objawów duchowych, musimy ją szanować we wszystkim. A jeżeli nie szanujemy jej w dziesięciu wypadkach, to dlaczego mamy się krępować w jedena-tynym?... W języku nie zawiera się jeszcze cała narodowość. Ta bowiem jest rezultatem całej historii i oprócz języka obejmuje w sobie cały system tradycji i przyzwyczajień świadomych i nieświadomych“.

Polak, wysłuchawszy tego, z kolei wyjął z kieszeni list, napisany po polsku na szarym papierze niekształtnymi literami. Autorem listu był chłop, kaszuba, z Prus zachodnich.

„W liście tym—pisze p. E.—kaszuba ten opowiadając o ucisku, któremu, jako polak, ulega ze strony administracji niemieckiej, wypowiada myśl, że gdyby nie Rosja, która chłopu dała ziemię, gdyby nie ona, „w takim razie Niemcy dawnoby nas już wygubili“. Rosja jest obroną samobytu plemion słowiańskich. Tak wierzy biedny kaszuba, zawleczony gdzieś wśród prusaków. Czy nie czas byłoby polakom zrozumieć, że jedynie pod opieką państwowości rosyjskiej mogą zachować swój samobyt plemienny, a nam, Rosjanom, czas także byłoby pojąć, że zachowanie przez polaków tego samobytu w najmniejszym stopniu nie przeszkadza państwowemu zjednoczeniu Imperjum“.

W *post scriptum* p. E. drukuje list p. Wydzgi, prostujący niektóre szczegóły z rozmowy, ogłoszonej w ostatnim artykule pana E. (p. artykuł i list w N-rze 51 «Kraju»).

SPRAWA DREYFUSA.

Wyrokiem sądu wojennego w Paryżu—jak donosi telegram—major Esterhazy uznany został niewinnym i tem samem sprawa Dreyfusa ostatecznie załatwiona. Drugi telegram przynosi wiadomość, że rada ministrów zastanawiała się nad pytaniem, jakie kroki przedsięwziąć należy, by powstrzymać wzmagającą się wciąż agitację obrońców skazańca z Czarciej wyspy.

W dwóch tych depešach zarysowuje się położenie: urzędowo sprawa Dreyfusa nie istnieje; Dreyfus jest winnym, choć dowody jego winy, o ile są, trzymane są nadal w ukryciu, ale winnym jest i być winnym musi przez szacunek dla rzeczy zasądzonej i ponieważ tego wymaga honor armji. Czemu honor armji wymaga, by zdrajcą był koniecznie Dreyfus a nie Esterhazy, nie wszystkim jasnym jest dostatecznie; faktem jest wszakże, że w ten sposób sprawę postawiono we Francji, że na wszelkie argumenty obrońców Dreyfusa odpowiadano niezmiennie: bronimy honoru armji! — i ogłoszono dziwną zasadę, że wolno kłamstwo i przekupstwo zarzucić nieskazitelnemu wiceprezesowi Senatu,—ale nie wolno przypuścić, by omylił się jakikolwiek kapitan, lub popełnił nadużycie pułkownik; tamci—to są proste „cywile“, a tylko w mundurze francuz uosobieniem jest wszystkich cnót i honoru!

Potężny głos opinii publicznej domaga się winy Dreyfusa, dowodów jej nawet nie ciekawy. Antysemita wołają: żydzi przekupić chcą Francję! a liga patriotów dodaje: zbezczeszczyć chcą nam armję! Rząd powiada: wierzcie mi na słowo, że wszystko jest w porządku, kto inaczej twierdzi, obraża armję, obraża Francję!

A jednak nie wszystkich to przekonywa. Scheurer-Kestner nie został ponownie wybrany wiceprezesem senatu (otrzymał 80 głosów ra 239), ale od zdania swego nie odstąpił; Yves Guot, b. minister robót publicznych, a obecnie redaktor „Siècle“, ogłosił akt oskarżenia przeciw Dreyfusowi, jako dowód, że skazano go *jedynie* na podstawie świstka papieru, „którego nie napisał“; głosny „wywracacz mini-

strów“ i znakomity mówca, a obecnie pierwszy może dziennikarz francuzki, Clemenceau, w dzienniku swym „Aurore“, wskazuje na zakulisowe handle, prowadzone imieniem szefa sztabu armji z rodziną Dreyfusa; Emil Zola, ogłasza trzy odezwy: do młodzieży, do Francji i do prezydenta Faure'a, twierdząc w nich, że wydobyć się na wierzch prawdy nie powstrzyma, że w sprawie Dreyfusa popełniono najpierw omyłkę, a potem, by pokryć błąd, szeregi całe nadużyć i domaga się od prezydenta Rzeczypospolitej, by kazał wytoczyć śledztwo o nadużycie dwóm sędziom, szefowi sztabu i dwóm ministrom wojny: Mercier i Billot.

Śladem Scheurera-Kestnera, co „żyćby nie mógł z taką wątpliwością w duszy“, idzie nietylko Zola, wszystko stawiając na kartę w obronie tego, co za prawdę uważa. Uparci to ludzie, co za cenę popularności nie wchodzi z swem przekonaniem w układy; uparty również Clemenceau o palącym słowie i siekącym piórze; uparty Yves Guot, który posiekałby się dał w pierw, nim od swego zdania ustąpi. Wszyscy oni zapewniają, że niewinności Dreyfusa dowiodą. Czy to wystarcza, by w niewinność tego żyda, skazańca z Czarciej wyspy uwierzyć? To pewno nie; ale nie można odmówić tym ludziom szacunku, nie można wstrzymać się od uczucia grozy na myśl, że może jednak niewinny człowiek ponosi niezasłużoną a straszną karę. Nie zdoła usunąć wątpliwości tej fakt, że „ratując honor armji“, członkowie sądu wojennego kolejno rękę podali uniewinnionemu Esterhazemu, że straż broń przed nim sprezentowała, że publiczność zrobiła mu owację, a wszyscy obecni oficerowie kepł z głowy zdjęli i cisnęli się tłumem, by uściskać rękę Esterhazego, który zdrajcą może nie jest, ale notorycznym jest—szubrawcem! I przed szubrawcem przedstawiciele armji francuzkiej uchylili czoło, „by ratować honor armji“, bo szubrawiec ten mundur nosi, czem poszczycić się nie może—byle Anatole France, Duclos, Bizet, Monod i t. d., którzy solidaryzując się z Zolą, podpisali protest przeciwko postępowaniu rządu w sprawie Dreyfusa.

Z.

PRZEGLĄD PISM ROSYJSKICH.

— Charakteryzując rok ubiegły pod względem ogólnych objawów życia duchowego, «Nowoje Wremia» (1) pisze:

„Literatura nie obdarzyła nas niczem nadzwyczajnem. Wytworna muza hr. L. Tolstoj milczała, ale wszystkie inne imiona i znakomitości starały się w miarę sił nie zaniedbywać pobierać przyzwoitych honorarjów, gdy się tego nadarzyła sposobność i możność. Autorowie ci pisali gładko, niebardzo zajmująco, ale zato z zupełnym lojalizmem i bez ideł. W historii literatury rok ubiegły nie zaznaczył się niczem szczególnem“.

I na innych polach działalności umysłowej w Europie gazeta nie widzi znakomych postępów, pisze więc:

„Dlatego też, witając brzękiem pułarów rok nowonarodzony, życzymy mu, aby żywszą była jego działalność, większe przejęcie się dobrem i mniejsze ceremonjowanie się ze wszelkimi dreyfusjadami“.

Robiąc przegląd działalności wewnętrznej w Rosji w r. 1897, «Now.

Wremia» wspomniawszy o projektach założenia uniwersytetu w Wilnie, pisze:

„Kraj Zachodni i pod innymi względami przypominał o sobie. Rząd rosyjski tak wyraźnie udowodnił swe chęci, aby w tych dziełach guberniach przywrócić normalne życie państwowe, przerwane powstaniem z roku 1863, że zdaje się, iż rok 1897 powinien stanowić w historii tego kraju pamiętną epokę. Mamy tu na myśli zniesienie podatku procentowego, pobieranego na dochód skarbu z majątków nieruchomych, należących do osób pochodzenia polskiego. Utrwalenie w kraju państwowości rosyjskiej, zespolenie guberni zachodnich z innymi miejscowościami Cesarstwa, stopniowe zacieranie w pamięci ludzkiej pozostałości błędów występnych — oto wielkoduszne słowa, które rozległy się z wysokości Tronu i przyniosły obywatelom polskim bardzo ważną ulgę. Tenże sam charakter, choć mniejsze znaczenie, miała łaska, okazana w kraju nieprawosławnym uczniom otwartych zakładów naukowych cywilnych: zniesiony został obowiązek bywania ich na prawosławnych nabożeństwach w dni galowe.“

„Tymczasem życie nie czeka i wprowadzenie do tych guberni normalnych porządków prawdopodobnie będzie przyspieszone razem ze spodziewanem utworzeniem tam inatytucji ziemskich. W tym względzie pomyślnie wrażenie wywołała nominacja na generał-gubernatora wileńskiego generała Trockiego, który, dowodząc wojskami miejscowemi, może być uważany nie za obcego krajowi, oraz za obeznanego z tamtejszemi porządkami i nastrojem.“

„Zaznaczmy jeszcze jeden szczegół w dziełach guberniach zachodnich: dopełniono tam ustawę gimnazjów żeńskich, określając porządek przyjmowania wstępujących uczennic. Pierwszeństwo mają córki osób, pozostających w służbie państwowej i duchowieństwa prawosławnego, a dopiero potem zachowuje się porządek przyjęcia, według kolei otrzymanych stopni. Objasnia się to trudnem położeniem urzędników cywilnych Rosjan, a także duchownych, którzy musieliby, w razie spełnienia zakładów naukowych, zaniechać kształcenia dzieci. Można by zresztą przy natężeniu uczennic zapobiedz trudności przez otwieranie klas równoległych, lub nawet przez założenie nowego gimnazjum.“

„Co się tyczy guberni kraju Nadwiślańskiego, a także stosunków między Rosjanami i Polakami, o czem tyle mówiono w ostatnich miesiącach, to, być może, nastąpi tam dalszy ciąg reformy włościańskiej z r. 1864 w postaci rozgraniczenia gruntów, dania możności włościanom prowadzenia gospodarstw nie na zbyt rozdrobnionych działkach, a głównie zniesienie albo w drodze umów dobrowolnych, albo na mocy specjalnej ustawy — serwitutów, krępujących gospodarstwo. Ale wszystko to jest zadaniem przeszłości i dokona się mocą naturalnego biegu rzeczy, razem z ostatecznym przywróceniem w kraju nadwiślańskim zwykłej pokojowej kolei życia, co powinno już nastąpić po upływie prawie 35 lat od czasu zaburzeń: przecież to już całe pokolenie wyrosło, bądź co bądź, wśród okoliczności pokojowych.“

„Ale wymagania państwowości rosyjskiej i języka rosyjskiego nie powinny słabnąć i cofać się wobec tych nadziei na przyszłość. Dlatego też w roku szóstym wydano rozporządzenie, aby do kancelaryj towarzystw kredytowych miejskich w Królestwie polskiem wprowadzono język rosyjski. To znaczy, że urzędnicy tych towarzystw prywatnych powinni, wstępując na służbę, posiadać język rosyjski i umieć pisać po rosyjsku.“

„Ogólną uwagę zwróciła na siebie mowa towarzysza oberprokuratora Synodu rządzącego, Sablera, wypowiedziana do wychowanców chełmskiego seminarjum duchownego: wyjaśniła ona przyszłą ich działalność na korzyść prawosławia i narodowości ruskiej w tym zakątku kraju Nadwiślańskiego, ruskiem ze względu na wiarę i język, oraz oddawna ciążącym ku sąsiednim guberniom za-

chodnim. Pogłoski o utworzeniu guberni chełmskiej, administracyjnie wyłączonej z granic kraju Nadwiślańskiego, dotąd się jednak nie sprawdziły“.

— W przeglądzie, poświęconym charakterystyce działalności ministra oświaty, hr. Delanowa, «Now. Wr.» zaznacza, że zmarły, przez 40 lat pracując w instytucjach oświecenia publicznego, związał swe imię z historją szkolnictwa z czasów ostatnich i zwłaszcza w ciągu 16-letniego zarządzania ministerstwem wywarł znaczny wpływ na bieg spraw, pod jego kierownictwem zostających. Za najgłówniejszą zasługę hr. Delanowa gazeta uważa szczególne zwrócenie przez niego uwagi na reformę szkół kresowych, dowodząc, że było to wywołane koniecznością państwową.

„Do zarządu ministerstwa oświaty—pisze „Now. Wr.“—za rządów hr. Delanowa przeszło z pod władzy ministerstwa spraw wewnętrznych około 2 tys. szkół w guberniach nadbałtyckich, gdzie nadto otworzono około 35 miejskich szkół rosyjskich, gimnazjów i szkół realnych, oraz zreformowano gimnazja i szkoły specjalne niemieckie, łącznie z uniwersytetem jurjewskim i politechniką ryzką (przed dwoma laty). Zarówno też ministerstwo oświaty podległy szkoły, istniejące przy kościołach protestanckich w okręgach konsystorzów luterskich: petersburskiego i moskiewskiego, w kraju Zakaukaskim i gubernii sarałowskiej, a także wszystkie wyznaniowe nieprawosławne szkoły w kraju Zachodnim. Przyłączono też do ministerstwa oświaty kaukaski okręg naukowy ze wszystkimi jego naukowymi i pomocniczo-naukowymi instytucjami, oraz poddano *de jure* nadzorowi rządowemu ormiańskie szkoły kościelne, choć *de facto* większość ich wolała zamknąć się pozornie i dalej istnieć w ukryciu. W guberniach nadwiślańskich za hr. Delanowa wprowadzono nową ustawę dla szkół miejskich.

„Taka obszerna, energiczna i bojowa działalność zwierzchności szkolnej przy hr. Delanowie na kresach była wywołana, jak to już zaznaczyliśmy, przez konieczność państwową i wchodziła, jako część naturalna, w skład konsekwentnej polityki wewnętrznej poprzedniego panowania. Rosyjski kierunek tej polityki i jej walki z pretensjami obcoziemcami, zmusił zwierzchność szkolną do wzięcia w ręce i do przekształcenia szkoły kresowej“.

Mnóstwo wyekspensowanej na to pracy—zdaniem «Now. Wr.»— przynosi już teraz i będzie przynosiło korzyść ogólnopństwową. Zato jednak, jakkolwiek i hr. Delanow i najbliżsi jego współpracownicy rozumieli potrzeby wewnętrznej wielkoruskiej szkoły ludowej, mimo to sprawa rozwoju tej szkoły postąpiła naprzód bardzo niewiele. Za jedną z przyczyn tego gazeta uważa okoliczność, że budżet ministerstwa oświaty w ciągu tych lat 16-tu wzrósł tylko do 25,495 tys. rs., czyli powiększył się mniej, niż o pół miliona rs. rocznie. (Budżet ten za ministerstwa bar. Nicolajego wynosił 18 z górą milj. rs.). Przechodząc do ustawy uniwersyteckiej z r. 1884, «Now. Wr.» mówi, że w znacznej przynajmniej części autorem jej był minister hr. Tolstoj.

„Według zdania Aksakowa — pisze gazeta — dzięki tej ustawie, uniwersytet nabył znaczenia korytarza, prowadzącego do urzędniczej kariery cywilnej, do godności urzędnika, lekarza, nauczyciela, prawnika, i sprawiedliwość nakazuje wyznać, że właśnie w ostat-

nim roku życia hr. Delanow ubocznie niejako uznał braki nowej ustawy uniwersyteckiej, wyznaczwszy specjalną komisję w kwestji zniesienia honorarjum profesorskiego i uchylając się od zwykłego systemu mianowania profesorów, oraz odbywania egzaminów. Rewizję ustawy z r. 1884 zmarły niewątpliwie postawił na porządku dziennym... Perjod ministerstwa hr. Delanowa odznaczył się też humanitarnymi dążnościami do osłabienia rogaty skrajności klasycyzmu, co między innymi wyraziło się także w pracach znanej komisji p. Kapustina.

Wreszcie za zasługę hr. Delanowa «Now. Wr.» poczytuje jego stałe zapatrywanie się na kwestję polską, na którą zmarły wyrobił sobie pogląd zaraz po roku 1860 i dlatego niemało w zakresie spraw szkolnych zrobił dla rosyjskiej idei państwowej.

— Podając krótką historję roku 1897, p. Michniewicz w «Nowostiach» (1) pod miesiącem wrześniem notuje:

„W Warszawie historia niejako zmienia swoje tempo dawne i z tonu minorowego przechodzi w majorowy. Następuje szereg scen wysoce patetycznych, oraz wynurzeń, wymownie świadczących o rozumnej, uświadomionej przez Polaków konieczności zgodzenia się z losem i historją w imię szczerego, nierozzerwalnego zespolenia się z Rosją i ze względu na własny, pokojowy rozwój kulturno-narodowy“.

W innym miejscu «Nowosti» piszą: „Wracając do naszej polityki wewnętrznej w stosunku do kresów, należy zaznaczyć przedewszystkiem jako fakt, mający znaczenie historyczne—bytność Najjaśniejszego Pana w Warszawie. Był to akt przebaczenia i zapomnienia, akt, przez który ukończył się nareszcie „stary spór domowy“, jednakowo ciężący obu przedstawicielom najkulturniejszych plemion słowiańskich“.

Dalej gazeta wspomina, że „została na nowo wprowadzona nauka języka polskiego w ogólnych zakładach naukowych w kraju Nadwiślańskim, faktycznie już nie istniejąca“.

«Nowosti» mają tu niewątpliwie na uwadze nietylko tę okoliczność, że nauczanie języka polskiego było dotąd pozaplanowe, t. j. odbywało się albo przed godziną 9 rano, albo po 3^{1/2} popołudniu, ale i to także, iż program tej nauki zalecał wyłącznie tłumaczenia z języka polskiego na rosyjski, a więc obejmował w sobie właściwie tylko praktyczną naukę języka rosyjskiego.

— W artykule p. t. «Intrygi angielskie w Japonji» «Now. Wr.» między innymi wypowiada takie zdanie:

„Przeciwko nam podbudzają Japonję, a nasi „ochotnicy“ mogliby zrobić wizytę u afryków, którzy tak dzielnie biją Anglików. Którykolwiek z kupców mógłby nabyć u naszego rządu karabiny „wycofane z użycia“ i odprzedać je persom albo afgańczykom z okolic wyższej Amu-Darji. Byłoby to znakomitą odparciem, przeciw któremu wszystkie floty oceanu Spokojnego okazałyby się bezsilnymi“.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Jenerał-adjutant Dragomirow, dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego i jenerał piechoty, został mianowany jenerał-gubernatorem kijowskim, podolskim i wolińskim, z pozostawieniem

go na stanowisku dowodzącego wojskami kijowskiego okręgu wojennego.

× Jenerał-lejtnant Kuropatkin, naczelnik okręgu zakaspjskiego i dowodzący tamtejszymi wojskami, został mianowany zarządzającym ministerstwem wojny.

× Jenerał piechoty Obruczew, na własną prośbę został uwolniony od obowiązków naczelnika głównego sztabu, z pozostawieniem go na stanowisku członka Rady państwa, oraz w godności jenerał-adjutanta.

× R. t. Aniczkow, towarzysz ministra oświaty, został mianowany czasowo zarządzającym ministerstwem oświaty.

× Zmiany służbowe. Gubernator jeniejski, jen.-maj. Swietlickij, został na własną prośbę z powodu niezdrowia zwolniony od służby z awansem na jenerał-lejtnanta; gubernator penzeński, jen.-maj. ks. Swiatopolk-Mirskij, został mianowany gubernatorem jekaterinosławskim; pomocnik naczelnika moskiewskiego okręgu komunikacji, r. st. Czaplugin, otrzymał nominację na naczelnika tegoż okręgu.

× Najwyższe nagrody. Na liście nagrodzonych znajdujemy między innymi następujące nazwiska: W instytucjach Cesarzowej Marii: opiekun ochron dla dzieci przy głównym Komitecie do zbierania ofiar r. st. Hilary Raduszkiewicz został mianowany rzeczywistym radcą stanu; kurator kijowskiej ochronki im. cesarza Aleksandra II Konrad Rumaszewicz otrzymał order św. Włodzimierza IV kl. W ministerstwie spraw wewnętrznych: dyrektor kancelarii głównego naczelnika cywilnego na Kaukazie rz. r. st. Justyn Mickiewicz został mianowany radcą tajnym; starszy radca woroneżkiego rządu gubernialnego r. st. Fazimierz Skonieczny otrzymał podarek Najwyższy z cyfrą Jego Cesarskiej Mości. W zarządzie jenerał-gubernatorstw: irkuckiego i nadamurskiego: starszy radca zabajkalskiego zarządu okręgowego Feliks Kłodnicki został zaszczycony podziękowaniem Najwyższem za wzorowo pilną służbę; p. o. nadmorskiego i spektora lekarskiego dr. Jan Błotnicki otrzymał order św. Anny kl. II; b. dyrektor szkoły muzyczno-dramatycznej w Moskwie Piotr Szostakowski otrzymał order św. Włodzimierza kl. III.

× Z Rady państwa. Najjaśniejszy Pan raczył mianować Jego Cesarską Wysokość Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza na prezesa Rady państwa w r. 1898, oraz wyznaczyć następujących prezesów i członków do zasiadania w departamentach w ciągu pierwszego półrocza bieżącego:

W departamencie praw: prezes: sekretarz stanu rz. r. t. Ostrowskij; członkowie: rz. r. t. baron Vello, r. r. t. Mordwinow, rz. r. t. Siemionow, rz. r. t. baron Mengden, rz. r. t. Gerard, rz. r. t. Szamszin, jen.-lejtn. hrabia Ignatjew II, ochmistrz Abaza.

W departamencie spraw cywilnych i duchownych: prezes: sekretarz stanu rz. r. t. Frisch; członkowie: jenerał piechoty Roop, sekretarz stanu rz. r. t. Mansurow II, rz. r. t. Markus II, sekretarz stanu rz. r. t. Selifontow, rz. r. t. Rosing, jen.-lejtn. Szebeko, r. t. Gotublew.

W departamencie ekonomji państwowej: prezes: sekretarz stanu Solskij; członkowie: sekr. stanu Kachanow I, rz. r. t. Markus I, jen.-adjut. admirał Czichaczow, rz. r. t. Gałkin-Wraskoj, rz. r. t. Terner, r. t. Szidłowski, r. t. Czerewanski, r. t. Wierchowski.

Nowymi członkami Rady państwa Najwyżej mianowani zostali: jenerał-adjutant, jenerał piechoty Wannowskij; senator, opiekun honorowy rz. r. t. Gerard; naczelnik kancelarii ministerstwa wojny, jen.-lejtn. sztabu jeneralnego Łobko i senator r. t. Czerewanski, b. towarzysz kontrolera państwa.

× Jenerał-adjutant Wannowskij został zaszczycony reskryptem Najwyższym, który zawiera w sobie wyrażenie Najwyższego uznania dla działalności jen. Wannowskiego ogólnopństwowej i specjalnie w zakresie administracyjno-wojskowej. W końcu reskryptu powiedziano, że Najjaśniejszy Pan rozkazać raczył, aby 131 tyraspolski pułk

piechoty, który wchodził niegdyś w skład oddziału ruszczyńskiego, nazywał się odtąd 181 tyraspolskim jenerał-adjutanta Wannowskiego pułkiem piechoty. Stanowisko szefów pułkowych zajmują prawie wyłącznie członkowie domów panujących, więc jenerała Wannowskiego spotkało odznaczenie wyjątkowe.

× Rz. r. t. Kutomzin, zarządzający sprawami Komitetu ministrów i Komitetu drogi żelaznej Syberyjskiej, otrzymał przy reskrypcie Najwyższym order św. Aleksandra Newskiego.

× Nagrody Najwyższe: Członek Rady państwa, senator, r. t. Gołubiew, oraz członek Rady państwa, senator, r. t. Szidłowski, zaszczytni zostali Najwyższem nadaniem im orderu św. Aleksandra Newskiego, z załączeniem specjalnych aktów nadawczych.

× Ukaz Najwyższy. Ogłoszony został ukaz Najwyższy na imię ministra skarbu, polecający mu przystąpić do emisji 4% renty państwowej na sumę 10 milionów rubli, w celu dostarczenia kasie państwa środków dla pokrycia części wydatków, połączonych z wycofaniem w r. b. 5 seryj biletów kasy państwa, wyemitowanych w r. 1890 na sumę nominalną 18,555 tys. rubli.

× Prasa prowincjonalna. „Piet. Wied.“ prostują podaną przez „Birż. Wied.“ (p. Nr. 52 „Kraju“) wiadomość, iż pierwszy z organów prowincjonalnych „Kijewlanin“ otrzyma prawo wychodzenia bez cenzury rewencyjnej. Według „Pietierb. Wied.“, już przed dwoma laty, parę organów prowincjonalnych pozwolono wydawać bez cenzury. Wobec tego trudno zdać sobie sprawę, jakie według informacji w tym kierunku mają nastąpić zmiany: czy prawo to zostanie rozciągnięte tylko na niektóre organy prowincjonalne, czy też można się spodziewać rozciągnięcia go na całą pozastoleczną prasę?

× Ubezpieczenia życiowe. Ministerstwo spraw wewnętrznych—według informacji „Now. Wr.“—zapropozowało wszystkim towarzystwom ubezpieczeń, zajmującym się asekuracjami na życie, od dnia 1 stycznia r. b. odkładać zapas premij na zasadzie tablicy śmiertelności, przyjętej przez 23 towarzystwa niemieckie. Wszystkie stowarzyszenia rosyjskie wskutek tego postanowiły podnieść taryfę ubezpieczeń na wypadek śmierci.

× Działalność rabinów. W ministerstwie spraw wewnętrznych—według informacji gazet petersburskich—podjęto kwestję zreorganizowania działalności żydowskich rabinów rządowych.

× Kara prasowa. Na zasadzie § 154 ustawy prasowej Zb. praw t. XIV wyd. r. r. 1890, minister spraw wewnętrznych postanowił zawiesić wydawanie gazety „Kazbek“ na ośm miesięcy.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Jenerał Kuropatkin. Nowomianowany minister wojny, A. Kuropatkin, urodził się w r. 1848, a w 26 roku życia skończył jako pierwszy uczeń Akademię sztabu jeneralnego. Później służył wojskowo w Turkiestanie i innych miejscowościach, brał czynny udział w ekspedycjach wojennych środkowo-azjatyckich, w wojnie rosyjsko-tureckiej, gdzie był ciężko ranny i w achał-tekińskiej ekspedycji, gdzie zwłaszcza odznaczył się przy oblężeniu twierdzy Geok-Tepe. Na polu administracyjnym jenerał Kuropatkin pracował w kraju Zakaspijskim. „W ciągu 8-letniego administrowania tym krajem — pisze „Now.

Wremia“—osiągnął oczywiste rezultaty: prowincję tę uspokoił i w znacznym stopniu zorganizował. Za jego rządów dokonano ważnych kroków, celem zespolenia tych kresów z naszą wielką ojczyzną. Zwywił rosyjski w kraju się pomnożył. Na drodze żelaznej Zakaspijskiej, dzięki uprzejmych żądaniom, zastąpiono persów, bucharczyków i innych obcoziemców przez rosjan. Obecnie ogólna liczba samych tylko oficjalistów drogi żelaznej rosjan wynosi z górą 6 tys. ludzi oprócz wojska... Mieszkańcy miejscowi zostali nauczeni hodowli bawełny i z tej hodowli zamiast, jak w r. 1889, kilku tysięcy pudów, otrzymuje się obecnie więcej, niż 700 tys. pudów surowego materiału rocznie... W obecnym czasie jenerał Kuropatkin ma 49 lat wieku. Choć był dwa razy ranny i raz kontuzjowany, ale na szczęście ani rany, ani ciężkie wyprawy nie zrujnowały jego mocnego zdrowia. W życiu prywatnym jen. Kuropatkin jest człowiekiem prostym, dostępnym i religijnym“.

— Hrabia I. Delanow, minister oświaty, zmarł w dniu 29 grudnia zupełnie prawie niespodziewanie, gdyż ostatnie biuletyny o przebiegu choroby kazały się spodziewać rychłego wyzdrowienia. Po zapaleniu płuc nastąpił jednak paraliż serca tak, że zgon był nagły. Wykonawcami testamentu zmarły mianował towarzysza ministra oświaty Aniczkowa i r. t. Anopowa, im też na wypadek śmierci polecił, aby na pogrzebie nie było żadnych wieńców, oraz przy trumnie nie urządzać dyżurów i nie wystawiano orderów. W mieszkaniu zmarłego odbywały się przed pogrzebem codziennie dwa nabożeństwa: rano według obrządku ormiańsko-gregoriańskiego, a wieczorem według obrządku prawosławnego.

— Feldm. Gurko. „Kur. Polski“ donosi, że feldmarszałek Gurko pozostanie przez całą zimę w majątku swoim Sacharowie i niema zamiaru przyjechać w tym czasie do Petersburga. Obala to wszystkie pogłoski, w ostatnich czasach krążące, o zamierzaniem utworzenia komitetu w Petersburgu rozpatrywania projektu zmian w Królestwie polskim, któremu jakoby feldmarszałek Gurko miał przewodniczyć.

— Księżę Esper Uchtomski, kamerjunker Dworu Jego Ces. Mości, zaliczony do departamentu wyznań obcych, redaktor „Piet. Wied.“, otrzymał Najwyższe polecenie na przyjęcie i noszenie orderu 2 klasy I stopnia podwójnego Smoka, który mu ofiarował cesarz chiński, jako nadzwyczajnemu ambasadorowi Jego Ces. Mości.

— Dr. Jan Baudouin de Courtenay, dawniej profesor gramatyki porównawczej języków indo-europejskich w uniwersytecie kazańskim i jurjewskim, obecnie profesor honorowy w uniwersytecie jagiellońskim, członek krakowskiej Akademii umiejętności i jeden z najwybitniejszych lingwistów polskich, został obecnie wybrany na członka-korespondenta Cesarskiej Akademii nauk w Petersburgu. Dotychczas w liczbie członków-korespondentów tego ciała uczonego było trzech Polaków: profesor uniwersytetu wrocławskiego dr. Władysław Nehring, profesor uniwersytetu berlińskiego dr. Aleksander Brückner, oraz Henryk Sienkiewicz.

— Odznaczenie. Najjaśniejszy Pan raczył zezwolić na przyjęcie i noszenie ofiarowanego przez prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej orderu Legji honorowej niektórym wyższym urzędnikom ministerstwa skarbu, a między nimi rz. r. st. Bolesławowi Maleszewskiemu, dyrektorowi osobnej kancelarii kredytowej—krzyż oficerski.

— Teatr polski. Pan M. Wołowski ze swem Towarzystwem dramatycznym zjeżdża do Petersburga na dziesięć przedstawień w czasie wielkiego postu. Trupa łódzka od lat trzech cieszy się opinią doskonałą ogranego i doskonałe siły posiadającego Towarzystwa, a przedstawi nam sztuki oryginalne, głośne z ostatniego sezonu i dotąd w Petersburgu nie grane, a mianowicie: „Piękny

sen“ Zalewskiego“, „Towarzysza pancernego“ M. Wołowskiego, „Turniej“ Kozłowski, „Marcina Łubę“ Sewera, „Maćka Samsona“ Galasiewicza, „Przebiaganego“ W. Rałskiego, „Małkę Szwarcenkopf“ Zapolskiej, „Ogniw“ Zalewskiego, „Szaławitę“ Kaz. Gilińskiego, „Dla dobra ogółu“ Jordana, „Na jedną kartę“ Sienkiewicza. Przedstawienia odbywać się będą w sali Pawłowej. Bilety na dziesięć przedstawień nabywać można w księgarni polskiej Grendyszyńskiego. W zeszły poniedziałek grono artystów dramatycznych Cesarskiego teatru Aleksandryjskiego z panem Warłamowem i p. Strełską na czele, podejmowało p. Michała Wołowskiego ucztą, podczas której p. Arbenin wygłosił długą mowę, zaznaczając konieczność zawiązania wzajemnych stosunków artystycznych i literackich między polskimi a rosyjskimi autorami i artystami. Pan Wołowski dziękował za gościnne przyjęcie w serdecznych słowach, wypowiedzianych po polsku.

— Wybory miejskie zostały już prawie ukończone: wybrano 144 radnych, a w tej liczbie 89 t. zw. „nowodumców“, 52—„starodumców“ i 3 niezależnych. Należy jeszcze wybrać 16 radnych. Z powodzi pogłosek, dotyczących wyborów miejskich w Petersburgu—pisze ks. Mieszczerskiej w „Grażdanie“—wyżywa nazwisko nowego kandydata na prezydenta miasta, mianowicie hr. A. Szeremietjewa. Na zapytanie księcia M., jaka jest podstawa tej pogłoski, jeden z radnych odpowiedział: „Jako? przecież hr. Szeremietjew urządza koncerty na korzyść urzędników, służących w „dumie“ miejskiej. Jeżeli zaś urządza dla nich koncerty, to znaczy się, że chce być kapelmajstrem, t. j. głową miasta. Koncerty te mają znaczenie symboliczne“. „Czy tak jest rzeczywiście — nie wiem“, dodaje od siebie ks. Mieszczerskiej.

— Przekupstwa. Pisma petersburskie i moskiewskie, z powodu obiegających po Petersburgu pogłosek o jakimś przekupstwie, szeroko się rozpisują o szczególnem rozprawieniu się w biurach systemu t. zw. „łapówek“. Ks. Mieszczerskiej w „Grażdanie“ mówi, że gdyby ogłosił wszystko, co wie o łapownictwie, zapełniłby tem cały numer swego pisma. „Mosk. Wied.“ pisze, że przekupstwo urzędników nietylko nie zanika ze świata cywilizowanego, ale przeciwnie, nabiera z każdym rokiem coraz szerszych i coraz bardziej niepokojących rozmiarów.

— P. Zofja Hepner, dobra znajoma polskiej publiczności petersburskiej, zbiera laury we Włoszech. Ostatnim razem występowała w „Trawiacie“ w Cuneo. Obecnie gazety turyńskie i inne prowincjonalne odzywają się o niej z wielkim uznaniem, podnoszą zalety jej głosu, dramatyczną dykcję, wyborną szkołę i rokują jej piękną przyszłość sceniczną.

— Wiad. osob. Bawia w Petersburgu: pomocnik warsz. jenerał-gubernatora ks. Obolenski, hr. Adam Zamoyski i hr. Kazimierz Sobański.

— Jan Berthold, naczelnik inżynierów w wileńskim okręgu wojennym i nowoobрани prezydent miasta Wilna, przybył temi datami do Petersburga.

— Jen. Tołstoj. Zmarł tutaj członek ministerstwa spraw wewnętrznych, były gubernator plocki i oberpolicmajster warszawski, Tołstoj. W r. z. jen. Tołstoj był delegowany do kierowania spisem jednodniowym w Królestwie polskim.

— Prywatne teatry otrzymały prawo dawania przedstawień w poście, oprócz pierwszego i ostatniego tygodnia.

— Doroczny bal na rzecz naszego Tow. dobroczynności odbędzie się 18 b. m., w niedzielę, jak zawsze, w wielkiej sali zebrań szlachty.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 28 grudnia.

[Doroczne zebranie Towarzystwa lekarskiego. Imieniny biskupa i jubileusz d-ra Raduszkiewicza. Most zielony stary i nowy].

□ Dnia 12 grudnia na ogólnym dorocznym zebraniu tutejszego Cesarskiego Towarzystwa lekarskiego, założonego w roku 1805, zgromadziło się 75 członków, którzy wysłuchali sprawozdania za rok 1897 i dokonali wyborów na następny wyborczy okres czasu. Na prezesa obrano p. Hipolita Jundzillę (73 gł.), wiceprezesem został p. Wojnicz (38), pierwszym sekretarzem — p. Czarkowski (45), drugim — p. Swieżyński (41), bibliotekarzem — p. Kiewlicz (40), konserwatorem — p. Stepanowski (54), kasjerem — p. Hiasko (42). Ze sprawozdania okazuje się, iż w r. 1897 Towarzystwo liczyło członków 251 (o 4 więcej, niż w r. 1896), z tych: członków honorowych krajowych 32, zagranicznych 30, członków rzeczywistych 110, czł. korespondentów krajowych 66, zagranicznych 9, członków orędowników 3.

Drugi dzień świąt Bożego Narodzenia zaznaczył się w życiu towarzyskim Wilna przygodnym uczczeniem przez szersze koło towarzyskie imienin J. E. biskupa wileńskiego na zebraniu prywatnym w domu d-ra Raduszkiewicza. Podczas obiadu gospodarz, wzniosłszy toast, wyraził gorące uwielbienie powszechne i życzenia dla dostojnego solenizanta i zarazem niegdyś towarzysza pracy wspólnej w seminarjum wileńskim, gdzie ks. biskup w ciągu ostatnich lat kilkunastu piastował godność rektora, a dr. Raduszkiewicz od lat 25 pełnił obowiązki lekarza zakładu i w dniu owym obchodził właśnie swój jubileusz służbowy. J. E. wznosił toast za pomyślność jubilata i wszystkich djecezan w osobie obecnych przedstawicieli, jako to: hr. Platęra, marszałka gubernialnego, p. Józefa Montwilla, dyrektora Banku ziemskiego i in. Uroczystość odbyła się w nowym domu p. Raduszkiewicza, zbudowanym w stylu średniowiecznego kastelu, na wyniosłym brzegu Wilji, po stronie Snipiszek; budowla ta malowniczo się przedstawia ze strony bulwaru nadrzecznego. Tutaj właśnie w r. 1812 artylerja rosyjska zapelniała cały brzeg armatami, skierowanymi na Zielony most i miasto, celem powstrzymania francuzów od przejścia przez Wilję; skończyło się wszakże na spaleniu mostu i dalszym odwrocie, poczem nazajutrz Napoleon, przybywszy do Wilna, niezwłocznie się udał na brzeg Wilji, gdzie, siedząc naławeczce, *vis à vis* opróżnionych baterij, cały dzień kierował osobiście budową nowego mostu.

Dzisiejszy most Zielony, kosztowna i wspaniała budowa żelazna, konstrukcji łukowej, zawieszona od brzegu do brzegu, bez oparcia pośrodku, wedle opinii inżynierów, nie większą posiada trwałość od tej, jakaby posiadał stary most Zielony, gdyby na jego potężnych arkach mury wanych ułożono pomost żelazny. Od roku 1536 murywane części tego mostu stały nienadwerżone ani powodziami, ani pożarami górnej drewnianej kondygnacji, i gdy teraz je burzono, masywne mury słupów środkowych i przyczółków nadbrzeżnych okazały się od wierzchu aż do fundamentów w rębni dna rzeki twardymi jak skała. Podwodną część murów pozostawiono nietkniętą, bo bez dynamitu radyby jej nie dano. Po czasie obejrzano się, że 30 tys. rubli wystarczyłoby na

wyrestaurowanie dawnego mostu, któryby stał przez długie jeszcze wieki. Nowy zaś most żelazny, jak narazie projektowano, należało zbudować wyżej, koło pałacu Tyszkiewicza, gdzie odczuwa się dotkliwy brak stałej komunikacji z drugim brzegiem. Wcześniej więc, czy później, za nierozważne skazanie na zagładę czterowiekowego atlety, miasto zapłaci karę kilkuset tysięcy, gdyż będzie kiedyś musiało drugi most zbudować.

A. R. Z.

Kijów, 26 grudnia.

[Rachunek z roku 1897. Instytut politechniczny. Wystawa. Rozkwit Kijowa. Kościół katolicki].

□ Dobiegający kresu rok 1897 w życiu Kijowa i całego kraju południowo-zachodniego zaznaczył się kilkoma wybitnymi faktami. Był to wogóle rok jeden z najszcześniejszych i najpomyślniejszych. Nie dosięgła nas żadna klęska żywiołowa, nie przygniotły żadne zagmatwania ekonomiczne, a w kronice miejscowej zapisaliśmy kilka wydarzeń dodatnich.

Przedewszystkiem tedy z własnej inicjatywy obywatelskiej i własnym sumptem powołaliśmy do życia instytucję, której wpływ szerokimi falami rozleje się po ziemiach: ukraińskiej, wołyńskiej i podolskiej. Miljon z czubem rubli ofiarowaliśmy na politechnikę. I właśnie onegdaj na gwiazdkę otrzymaliśmy tu wiadomość, że ta ofiara już w sierpniu plon wyda: z początkiem nowego roku szkolnego zostanie otwarty w Kijowie pierwszy kurs Instytutu, z którego wyjdą zastępy wykwalifikowanych chemików, mechaników, agronomów i budowniczych.

Drugim faktem wybitnym była wielka wystawa przemysłowo-rolnicza. Niezupełnie się wprawdzie udała, z powodu rządów nieumiejętnych, ale w dorobku cywilizacyjnym pozostała pozycją dodatnią. Jeśli nie dała pełnego obrazu tutejszego rolnictwa i przemysłu, to bądź co bądź popchnęła niektóre ambicje szlacheckie w kierunku, dla ogółu pożądanym, utworzyła drogę niektórym młodym i słabo rozwijającym się gałęziom produkcji krajowej, i w pewnym stopniu zespoliła tych, którzy miedzą rozdzieleni na jednej ziemi pracują.

Na wszystkich też innych polach działalności społeczno-ekonomicznej rok 1897 zaznaczył się tutaj dodatnio: pomijamy już rozwój przemysłu cukrowniczego, który się wzbogaca ośmioma nowymi fabrykami, zaznaczając, że w samym Kijowie narodziło się kilkanaście przedsiębiorstw o charakterze zupełnie nowym, świadczącym, iż stolica naddnieprzańska wkracza w okres istotnego rozwoju. W powietrzu kijowskiem unoszą się już, obok sakramentalnych „buraków, cukru, zboża i maki“, wyrazy całkiem odmienne. Rok 1897 powołał tu do życia wielkie fabryki mechaniczne, nową fabrykę chemiczną, tkacką, fabrykę cementu, nowe cegielnie; zainicjował wielką fabrykę fajansu i porcelany; stwarza fabryki zapalek, płynnego kwasu węglowego i t. p. W samym mieście powstaje nowa, rozległa dzielnica, wzniesiona przez „Towarzystwo budowy domów“; budownictwo dosięga wogóle olbrzymich rozmiarów i w ciągu jednego roku obdarza Kijów kilkuset nowymi budowlami, z których dużo imponuje strukturą oryginalną i pociągającą. Na domiar wszystkiego, „Towarzystwo elektryczne“ przystępuje do wzniesienia nowej, iście kolosalnej stacji, która w niedługim czasie zapewne całemu miastu do-

starczy oświetlenia elektrycznego, zaś zarząd miejski wierci kilkanaście studni artezyjskich w dzielnicach górzystych i buduje port na Dnieprze, zapewniający statkom handlowym swobodne wejście do miasta.

Nie można również nie zapisać na dobro zamierającego roku jeszcze jednego faktu, interesującego wyłącznie katolicką ludność Kijowa. Oto po wielu latach starań, w r. 1897 uzyskano pozwolenie na budowę drugiego kościoła. Co prawda, pozwolenia owego nie otrzymano dotąd w drodze urzędowej i wskutek tego dotychczas nie mógł się zorganizować stosowny komitet, ale wiadomo jest, iż zarówno ze strony prawosławnej władzy duchownej, jak i wyższych sfer ministerjalnych, nadeszły w tej kwestji palące opinie przychylnie. Rada miejska jeszcze w lutym r. b. ofiarowała bezpłatnie plac pod budowę nowego kościoła. Przypomnieć tu się godzi, iż Kijów posiada ogółem około 35 tys. ludności rzymsko-katolickiej, oczywiście jest przeto, że jeden kościół, mogący pomieścić najwyżej 1,500 pobożnych, nie odpowiada potrzebom miejscowym.

J. Z.

Charków, w grudniu.

[Wykłady religii katolickiej w średnich i niższych zakładach naukowych. Szkołka katolicka. Z pracy miejscowej. Wybory miejskie].

□ W roku bieżącym w pewnych zakładach naukowych naszego miasta zostały wprowadzone wykłady religii katolickiej, których udziela niedawno przybyły w nasze strony ks. wikary tutejszego kościoła parafjalnego. Młody kapłan gorliwie zabrał się do wzniosłej pracy kształcenia religijnego młodzieży. Do chwili obecnej nauka religii katolickiej została wprowadzoną do szkoły realnej i do instytutu pańskiego. W czterech zaś gimnazjach męzkich i dwóch rządowych żeńskich, oraz kilku prywatnych, wykładów jeszcze niema, ale żywimy nadzieję, że i tam wkrótce się rozpoczna.

Podług ostatnich sprawozdań, w średnich szkołach męzkich miasta Charkowa kształci się blisko 200 uczniów wyznania katolickiego. Wobec tego, wprowadzenie wykładów religii katolickiej było nietylko pożądanym, ale i usprawiedliwionym i bez wątplenia nastąpi niezadługo we wszystkich tutejszych zakładach naukowych. Na przeszkodzie stoi podobno kwestja wynagrodzenia osoby, wykładającej naukę religii. Władze szkolne żądają od uczniów, chcących korzystać z lekcyj religii katolickiej, osobnej dodatkowej kwoty, niezależnie od ogólnej wpisowej opłaty.

W szkołach niższych, miejskich, lub należących do rozmaitych instytucyj filantropijnych, pobiera naukę również znaczna ilość dzieci wyznania katolickiego. Bez wątplenia, i dla tych dzieciaków, należących przeważnie do klasy wyrobniczej, mało zamożnej, koniecznym jest poznać również zasady swej wiary. Obecnie dla tej warstwy ludności założoną została przez miejscowe Towarzystwo dobroczynności szkołka, w której już pobiera naukę około 40 chłopców i dziewcząt. Szkołka pomyślnie się rozwija i ilość uczęszczających do niej uczniów i uczennic ciągle wzrasta.

Na rzecz naszego Towarzystwa dobroczynności odbył się niedawno w sali klubu kupieckiego wieczorek tańczący, który zgromadził licznych gości do ohocej zabawy.

Dziennik miejscowy „Jużnyj Kraj“, odznaczający się chwytliwością i zmiennością programu i zdania, od niejakięgo czasu zmodyfikował swoje poglądy co do kwestji polskiej. Wszystkim pamiętne są jeszcze niedawne artykuły tego pisma, odznaczające się pewną bezstronnością dla Polaków. Dziś zaś, z powodu jakiejś niewytłumaczonej zmiany, pismo występuje z artykułami, jakieś przywykli widzieć tylko na szpaltach „Mosk. Wied.“ lub „Swieta“. Drugi dziennik tutejszy, półurzędowe „Charkowsk. Gub. Wiedomosti“, chociaż nie omawiają zasadniczo kwestji polskiej, lecz zawsze się odznaczają w swych sądach wyrozumiałością i taktownością. Pismo to, do niedawna jeszcze mało znane i rozpowszechnione, dziś, dzięki umiejętnemu kierownictwu, cieszy się wciąż zwiększającym się uznaniem czytającej publiczności. „Chark. Wiedomosti“ w swych feljetonach stale zamieszczają przekłady utworów wybitniejszych pisarzy polskich tegoczesnej daty. Wszystkie drobne utwory Sienkiewicza, Prusa i Orzeszkowej znalazły miejsce na szpaltach tego pisma.

W radzie miejskiej odbywają się wybory nowych radnych. Wybory terażniejsze są powtórne, gdyż pierwsze zostały unieważnione przez gubernatora. Prawdopodobnie i terażniejsza akcja wyborcza nie dojdzie do skutku, gdyż w składzie nowych radnych znajduje się podobno parę osób, nie mających odpowiednich kwalifikacyj. Z całego przebiegu wyborów widać zaciętą walkę, prowadzoną przez dwa wzajemnie wrogie obozy wyborców: inteligencję, oraz kupców i mieszczan. Ci ostatni, nie chcąc wypuścić z rąk swych rządów, które były dotychczas ich wyłącznym przywilejem, darzą przedstawicieli inteligencji podczas wyborów czarnymi galkami, dzięki czemu do składu nowej „dumy“ zdołało wejść zaledwie kilku niekupców, co nie wpływa pomyślnie na losy naszej gospodarki miejskiej, bardzo zacofanej.

S. R.

Odesa, 18 grudnia.

[Dymisja prezydenta miasta. Wybory w Towarzystwie technicznem. Z Towarzystwa dobroczynności].

□ Niedawno Odesa została poruszona niespodziewaną wieścią o ustąpieniu jej prezydenta, p. Kryżanowskiego, ze swego stanowiska, zajmowanego zaledwie od ośmiu miesięcy. Dzienniki tutejsze ogłosiły tekst prośby jego o dymisję, która była umotywowana „trudnością warunków, przechodzącą wszelkie oczekiwania“. Pan Kryżanowski 25 lat życia swojego spędził na służbie sądowej, gdzie zostawił chlubne wspomnienia, ostatniemi czasy był towarzyszem prezesa sądu okręgowego w Odesie. Pracę swą dla miasta rozpoczął w chwili nader krytycznej, gdy gospodarka miejska znajdowała się w stanie wręcz oplakany, gdy weszły na porządek dzienny nadużycia szpitalne i gdy opinia publiczna była tem wszystkim niezwykle wzburzoną. Nowy prezes ujawnił od początku swej działalności wyraźne swe poglądy i odwagę cywilną. Pierwszym krokiem działalności jego było oświadczenie, zwrócone do personelu służby miejskiej, że nadużycia służbowe tolerowane nie będą. Wkrótce jednak rozpoczęto w niektórych organach prasy tutejszej cicha, lecz zjadła walkę, której echo odbiło się nawet w prasie petersburskiej.

Powiadają, że prezydent, nie przyzwyczajony do krytyki publicystycznej, nie znajdując należytego poparcia w radzie miejskiej, wolał ustąpić z wyraźną szkodą dla miasta.

W ubiegłym miesiącu odbyły się wybory w tutejszem Towarzystwie technicznem, z których, jako prezesowie specjalnych wydziałów, wyszli dwaj Polacy: inżynier Kosecki w wydziale budowniczym i inż. Stempkowski w mechanicznym.

Katolickie Towarzystwo dobroczynności założyło niedawno w lokalu zarządu bezpłatne biuro stręczon, głównie w celu ułatwienia rodzinom polskim wynajdowania uczciwej pracy. Na wiosnę roku przyszłego rozpocznie się budowa budynku dla ochronki katolickiej, zostającej pod opieką Tow. dobroczynności. Plan dla tej sympatycznej instytucji opracował budowniczy Dąbrowski.

St. Lubicz.

± Moskwa. D. 28 grudnia zmarł tu nagle na paraliż mózgu głośny lekarz, profesor uniwersytetu moskiewskiego, Zacharjin. Miał on ustaloną sławę, jako wyborny diagnosta, po większej też części sam nie prowadził kuracji pacjentów, ale tylko stwierdzał, na jaką właściwie zapadł chorobę. Wzywano go też do bardzo nawet oddalonych miejscowości we wszystkich wypadkach ciężkich i skomplikowanych. Profesor przyjeżdżał na krótko, najwyżej na parę godzin, a kazał sobie za to płacić słono, z jego więc pomocy mogli korzystać tylko bogacze. Przyjmował też pacjentów i u siebie w domu, pobierając od nich najmniej po 50 rubli za konsultację; wyjazd na miasto już opłacał się setkami rubli i wymagał pewnych specjalnych przygotowań, profesor bowiem nie mógł chodzić po schodach, więc wnoszono go na fotelu na górę. Na dalszy wyjazd sławny lekarz godził się, zawczasu określając wysokość honorarjum. Za parogodzinny pobyt w Warszawie, prof. Z. otrzymał od hr. Ludw. Krasieńskiego 2 tys. rs., oprócz kosztów podróży; kiedyindziej w Odesie od bogatego kupca, wyłącznie tylko za postawienie diagnozy, dostał umówioną sumę dwięć tys. rs. Gdy cesarz Aleksander III zachorował, jednym z lekarzy, wezwanych na ratunek był prof. Zacharjin. Jako profesor, zmarły nie odznaczył się szczególnymi zasługami naukowymi i nie zdołał zaskarbić sobie miłości słuchaczy. Podobno prof. Zacharjin był pochodzenia żydowskiego, ale względem żydów nie był mniej wymagającym jak względem chrześcijan.

O pochodzeniu prof. Zacharjina nietylko różni, ale nawet jedni i ciż sami różnie piszą; tak np. „Now. Wr.“ w jednym ze wspomnień pośmiertnych mówi: „Zacharjin pochodził ze starożytnego rodu szlacheckiego“, a w następnym numerze tej samej gazety czytamy: „W twarzy Zacharjina przechowały się ślady pochodzenia semickiego, gdyż i Zacharjin i znakomity Pirogow, choć rojanie z wychowania i wiary, byli semitami“. Tym sposobem „stary ród szlachecki“ okazał się „jerozolimskim“.

„Now. Wr.“ opowiada następujące anegdoty z życia zmarłego profesora: „Zacharjin kilkakrotnie przyjeżdżał z Moskwy do Tolstoja i nigdy nie chciał brać pieniędzy za wizytę, choć, jak wiadomo, hrabia był człowiekiem bogatym, a za podobnego rodzaju wyjazd Zacharjin brał zwykle nie mniej, jak 5 tys. rs. Kiedy Zacharjin przyjechał po raz ostatni, znowu mu zaproponowano honorarjum. „Cóż, czy wziął pieniądze?“—zapytał hrabia. „Wziął“—odpowiedziano mu. „To znaczy się, że umrę, niema już nadziei“—rzekł wówczas przenikliwy hrabia. I rzeczywiście zmarł po upływie dni kilku“.

„Chociaż Zacharjin brał nieraz za wizyty tysiące rubli, majątek jednak nie wizytom zawdzięczał. Pomógł mu do tego przyjaźń z pewnym znanym bankierem. Żydzi bardzo

lubią się leczyć: Zacharjin więc usilnie strzegł zdrowia bogacza-bankiera, a ten znowu korzystnie lokował jego pieniądze w rozmaitych swoich bankach handlowych i ziemskich. Opowiadają, że pewnego razu, kiedy Zacharjin zażądał nagłe zwrotu papierów na sumę dwóch milionów rubli, potrzebnych mu do jakiejś operacji, żona bankiera, troskliwa małżonka, jak wszystkie małżonki żydówki, omal nie umarła ze strachu. Uważała to zażądanie jako niewątpliwą dowód, że mężowi jej śmierć grozi. Strach jednak okazał się nieuzasadnionym, gdyż bankier dotąd jeszcze żyje“.

± Druskienniki. Otrzymujemy następującą korespondencję: Inżynier wiertniczy, p. Murawski, na jednym z ostatnich posiedzeń członków Towarzystwa rolniczego mówił o przedsięwziętych przez niego w Druskiennikach poszukiwaniach nowych źródeł wód mineralnych. Pierwszy otwór, wywiercony przez p. M. w pobliżu źródła № 16, wykazał istnienie zbiornika wody na głębokości 9 1/2 sążni; woda wytrysnęła z tamtąd w postaci fontanny 18 stóp wysokości i w ilości 720 wiader na godzinę. Rzeźbier chemiczny, dokonany w wileńskim Tow. lekarskiem, wykazał, że źródło to pod względem swej natury zbliża się do najbliższego z dawnych źródeł. Drugie wiercenie, dokonane w pobliżu budynku kąpielowego, dało również dobre rezultaty, chociaż tutaj na wodę natrafiono dopiero w głębokości 16 sążni. Na podstawie tych danych p. M. przyszedł do wniosku, że pod pokładem gliny znajduje się wielki rezerwuuar wody mineralnej o znacznem ciśnieniu, który zasila istniejące obecnie 17 źródeł, urządzonych w sposób pierwotny. Gdyby zatem wywiercić jedną dużą studnię artezyjską o odpowiedniej średnicy, to zapas wody można z łatwością podwoić, a zalety jej znacznie zwiększyć przez wydostanie bardziej skoncentrowanej wody z warstw niższych. Na zasadzie tego, zebranie akcjonariuszów wód druskiennickich postanowiło polecić panu M. urządzenie studni artezyjskiej wraz z filtrem i cementowym rezerwuarem, zastrzegając jednak, aby roboty ukończono przed rozpoczęciem przyszłego sezonu kąpielowego, t. j. przed d. 18 maja r. b. Dr. W. N. J.

± Wilno. P. Władimirów dowodzi w „Mosk. Wied.“, że, czy liczba radnych rojan w „dumie“ wileńskiej wzrosła z 9 do 10, czy nie, to nie nie znaczy wobec 46 radnych Polaków. „Nadto w Wilnie—pisze pan Wł.—nie ma jest rojan tylko z imienia, w rzeczywistości zaś są oni zupełnymi Polakami i nawet posługują się językiem polskim, jako domowym. Myśl o wystąpieniu w obronie swych praw przeciwko wszechmocnej polszczyźnie przyszła do głowy pierwszemu żydom. Zauważywszy partyjne zespolenie się Polaków, Żydzi wileńscy wyrobili sobie pozwolenie wybierania swych własnych radnych, w ilości 1/3 części całego składu rady miejskiej. Wówczas i rojanie podali podobną prośbę do generał-gubernatora Kachanowa. Konieczność takiej obrony praw rojan stała się tak oczywistą, że generał-gubernator skierował tę prośbę, gdzie należy. Ale siła Polaków w Petersburgu jest tak wielka, że z tego nic nie wyszło. Rojanie wileńscy nie otrzymali formalnej odmowy, ale o sprawie po prostu zapomniano. Ze strony się dowiedziałem, że nie dyskutowano nawet nad nią, dzięki machinacjom Polaków petersburskich. Nie dziw przeto, że we wszystkich sferach działalności społecznej i koronnej w Wilnie Polacy coraz bardziej wzrastają w siłę, zagarniając miejsca służbowe i wypierając z nich rojan. Teraz nawet w policji wileńskiej niemal wszyscy stojkowi i rewirowi są Polakami, choć można na wszystkie miejsca zapisać rojanami, z liczby należących do zapasu“. W końcu p. Wł. zaznacza, że dawniej w „Pamiętn. Kniż. gub. wileńsk.“ drukowano, do jakiej dany urzędnik należy wiary, a teraz to zarzucono. Czy nie dlatego—pyta autor—ażby nie było widać, ilu Polaków wsiągnęło się na urzędy?

± Z Tomaka piszą do nas: Dzięki Antoniemu Kątskiemu mieliśmy tutaj prawdziwą

nięcia oświaty tutejszego ludu coraz bardziej staje się nagląca.

Lesny.

++ **Łódź.** Korespondent „Kur. Codz.“ donosi o projekcie bardzo doniosłego znaczenia. Spółka, złożona z sześciu osób, pomiędzy którymi wymieniają trzech przedstawicieli polskiej arystokracji rodowej, dwóch większych przemysłowców warszawskich i jednego prowincjonalnego, ma zorganizować Towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym o kilkunastu milionach rubli, które to Towarzystwo zamierza założyć w Łodzi wielką manufakturę bawońską, t. j. przedziałnię, tkalnię, farbarnię i wykończalnię. Podobno plac jest już upatrzony. Wymieniają też dyrektorów projektowanej manufaktury, z których jeden pracuje w Łodzi, drugi w Częstochowie.

++ **Łódź.** Czytamy w „Rozwoju“: „Eliza Orzeszkowa, znakomita powieściopisarka, przed dwoma dniami przybyła do Łodzi i zatrzymała się w domu mecenasa Chomętowskiego. Chciała Orzeszkową uczcić składkowym obiadem, którego atoli, z powodu grubej żaloby po mężu, nie przyjęła. Dziś zwiedza zakłady i instytucje fabryki Towarzystwa Szajbierowskiego, z kąd ma zamiar zaczerpnąć uzupełnienia do powieści“.

++ **Dąbrowa górnicza.** Firma „Siemens i Halske w Petersburgu“ otrzymała od władzy gubernialnej piotrkowskiej zezwolenie na robienie przygotowawczych studjów do projektu budowy drogi podjazdowej pomiędzy Będzinem, Dąbrową i Sosnowcem.

++ **W Kielcach** wskrzeszono ochotniczą straż ogniową. Prezydent miasta oświadczył imieniem gubernatora, że w razie potrzeby straż liczyć może na pomoc z kasy miejskiej. Udział w zebraniu wzięło 153 uczestników.

++ **Radom.** Tow. dobroczynności w Radomiu stara się o koncesję na wydawnictwo pisma p. t. „Radomianin“, aby w ten sposób uzyskać dochód dla domu zarobkowego. Czy ta kombinacja wyjdzie na korzyść Tow. dobr., nie wiemy, ale że patronat instytucji nie odbije się niekorzystnie na piśmie—to pewna.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. Święt. w Duch. Z pism ogólnotechnicznych wychodzą: „Więstnik Obszczestwa technologów“, miesięcznik, Petersburg, 4 rs. rocznie; „Dwigatel, Więstnik międunar. promyszl., torg. i technologi“, Moskwa, 7 rs. rocznie; „Zapiski russk. techn. Obszczestwa“, dwumiesięcznik, Petersb., 12 rs. rocznie; „Techničeskij sbornik i Więstnik promyszlennosti“, Moskwa, 16 rs. rocznie. Prócz tego są czasopisma, specjalnie poświęcone pewnym działom technicznym.

Czyt. „Kraju“ z Podola. O artykule Polewoja pisał już w „Kraju“ prof. Spasowicz i p. Leon Połoński. W literaturze rosyjskiej więcej jeszcze znaleźć można świadectw, dowodzących, jak wysoko talent Mickiewicza cenili współcześni literaci rosyjscy. Zdanie ich jednak nie wywiera żadnego wrażenia na dzisiejszych surowych sędziów naszego wieszca. Próżno im przypominać rzeczy o których wiedzą, ale o których wiedzieć nie chcą.

W. K. Podh. w Mik. O żadnym zorganizowanym przedsiębiorstwie w celu połączenia Bałtyku z morzem Czarnym nie słyszeliśmy. Rezultat zaś badań, podjętych w tej sprawie przez ministerstwo komunikacji, podaliśmy w № 51 „Kraju“ w rubryce „Wiadomości ekonomicznych“.

RÓŻNE WIEŚCI.

↓ **Kronika towarzyska.** W sobotę, d. 8 b. m., w kościele sióstr Felicjanek w Krako-

wie, ks. kanonik Puszet, w asystancji ks. prałata Krzemieńskiego, ks. kan. Krukowskiego i ks. Kolbusza, pobłogosławił związek małżeński panny Elżbiety hr. Tarnowskiej, córki Stanisława, prezesa Akademii umiejętności i profesora uniwersytetu jagiellońskiego, i Róży z hr. Branickich hr. Tarnowskich z hr. Janem Esterházy, szambelanem i rotmistrzem wojsk węgierskich, synem hr. Stefana, członka węgierskiej izby magnatów i Gizeli z baronów Jeszenák hr. Esterházych. W dniu 6 b. m. odbyły się w Podzamczu zaręczyny panny Elizy hr. Zamoyckiej, najmłodszej córki nieżyjących Stanisława i Róży z hr. Potockich hr. Zamoyckich, z Józefem hr. Broel-Platerem, synem Ludwika i Zofii z Morawskich hr. Platerów z Białaczewa i Niekłani.

↓ W wychodzącym w Chicago tygodniku „Naród polski“ czytamy: „Chicagoski korespondent petersburskiego „Kraju“ w swej kronice poruszył nieco gniazdo „ludowładców“. Ale i dostało mu się za to! Zwymyślano nietylko samego korespondenta, czepiac się do cyfr statystycznych, ale redaktora „Kraju“ p. Piltza i jego współpracowników, tudzież „Dziennik dla wszystkich“, który powyższą korespondencję ośmielił się przedrukować i zaopatrzyć w komentarze. No i słusznie. Jakże można twierdzić, że nie mamy wielkich ludzi wśród polonji amerykańskiej. Samo Chicago liczy ich na kopy. Mamy nawet biskupa, który wprowadził gdzieś się zawieruszył, ale zyskał niespożyta sławę na tej naszej zachodniej półkuli“.

↓ **P. Helena Baranowska**, żona p. Bolesława Baranowskiego, radcy szkolnego w namiestnictwie lwowskim i znanego geografa, bawiąca w Krakowie u chorej, nowozamężnej synowej, w nagłym przystępie utraty świadomości weszła na nasyp kolei „cyrkumwalacyjnej“, około parku krakowskiego, i tam położyła się na szynach w chwili, kiedy właśnie nadjeżdżała szybkim ruchem lokomotywa z tendrem i jednym przypiętym wozem. Nieszczęśliwa znalazła na miejscu straszną śmierć, gdyż koła lokomotywy, której maszynista dostrzegłszy późno, jak się zdaje z powodu mroku, nie mógł na czas zatrzymać, przeszły po ciele leżącej tak, że oddzieliły zupełnie głowę i stopy od reszty członków.

↓ Do Warszawy nadeszła wiadomość o wyskoczeniu z wagonu pociągu kurjerskiego między Monte-Carlo a Mentoną pasażera, w którym poznano Wład. Micińskiego. Desperat poniósł śmierć na miejscu. Miciński, liczący 37 lat wieku, był niegdyś urzędnikiem kolei Terespolskiej, a następnie komisantem leśnym, nabywającym drzewo dla domu handlowego Wielmana w Królewcu. Odziedziczywszy po krewnym w marcu r. z. 20 tys. rs., Miciński wyjechał zagranicę, oświadczając znajomym, że posiada niezawodną kombinację potrojenia fortuny przez grę w ruletę. Kombinacja zawiodła i M., wszystko przegrawszy, zakończył samobójstwem.

↓ Od niedawnego czasu garstkę „symbolistów“ tutejszych — jak donoszą nam z Paryża — powiększył mecenas **Juljan Niemiroyz**, znany u nas dotąd ze swych prac filozoficznych. Pierwszy jego romans, zatytułowany „La grande enigme“ znalazł uznanie koryfeuszów nowego kierunku, Huyemans'a i Jules Bois. Ostatni napisał nawet gorącą przedmowę. W tych dniach ma się ukazać w druku druga symboliczna powieść p. Niemiroyza p. t. „A travers les ages“. Kr.

↓ **Hr. Kazimierz Badeni** udał się do Paryża, gdzie zabawi kilka tygodni; z Paryża wyjedzie na dłuższy pobyt do Nizy, a ztamtąd do Rzymu. Powróci dopiero do kraju z późną wiosną. Hr. Badeni, który jest posłem na sejm, wniósł prośbę o udzielenie mu urlopu na całą kadencję.

↓ We wtorek, w kościele Wszystkich Świętych w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński panny **Wandy Więckowskiej**, córki nieżyjących **Kazimierza i Heleny z Locińskich** małż. **Więckowskich**, z p. **Janem Falewiczem**, synem **Karola i Julji z Żukowskich** małż. **Falewiczów z Wilna**.

↓ **S. p. Stanisław Wronski**, artysta-malarz, zmarł w d. 6 b. m. w Zbuntowie, pod Radzyniem. W siódmym dziesiątku lat zbieg okoliczności przetrzymał zdolnego artystę na daleki Wschód, z kąd po kilkoletnim pobycie w Petersburgu powrócił do Warszawy z wadą serca, która w końcu przecięła nić jego żywota.

↓ Podczas VIII zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu dnia 12—14 lipca r. b. ma być urządzona wystawa przyrodniczo-lekarska. Zarząd sekcji wystawowej zaprasza osoby interesowane do wzięcia udziału w tej wystawie.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Ingres ks. biskupa Baranowskiego.

Sejny, 18 (30) grudnia.

Wiadomość o przybyciu w d. 28 grudnia do Sejn nowomianowanego biskupa ks. A. Baranowskiego poruszyła całą diecezję. Duchowieństwo z najodleglejszych okolic, obywatele ziemscy i miejscy, włościanie okoliczni — wszyscy popiechli powitać dostojnego pastera. Spotkano JE. o kilka wiorst za miastem i w imieniu ziemian dr. J. Korewa powitał go krótką przemową, prosząc zarazem o wyznaczenie dla obywatelstwa osobnego posłuchania. Następnie przy dźwiękach hymnu „Ecce Sacerdos Magnus“ wprowadzono pastera do wspaniałej katedry sejneńskiej, przystrojonej jedliną i kwiatami, gdzie dotychczasowy administrator diecezji, ks. Krajewski, wypowiedział w gorących słowach powitanie, poczem odprawiano uroczyste nabożeństwo. Po odczytaniu w językach łacińskim, polskim i litewskim dwu bull papieżskich, pasterz wystąpił z kazaniem, w którym, zwracając się do duchowieństwa i nowych diecezjan, wskazywał zgodę i jedność jako zasadę, zalecaną przez Ojca św., podstawę siły i pomyślnego rozwoju. Następnie, po wypowiedzeniu w języku litewskim krótkiej przemowy, również tchnącej miłością chrześcijańską, udzielił obecnym błogosławieństwa pasterskiego. Po skończonem nabożeństwie ks. biskup przyjmował w mieszkaniu ks. Krajewskiego kapitułę duchowieństwa miejscowe, wreszcie ziemian i obywateli miejskich. Pierwszy przemawiał p. J. Paszkiewicz z Hoła, który w podniosłych wyrazach witał pastera, wstępującego na osieroczoną od lat wielu katedrę biskupią; po nim p. L. Wiszniewski z Rumbowicz zwrócił się do JE. z gorącą przemową, którą zakończył temi słowami: „Spraw, najdostojniejszy pastere, aby w kościele św. katolickim, tym przybytku wszechpotężnej miłości, nie było miejsca dla apostołów niezgody, ażeby braterstwo i zjednoczenie nasze, które są błogosławieństwem i chlubą historii i nadal, przyszłym pokoleniom i przyszłym wiekom równie wspaniałym jak dotąd przyswiecały przykładem!“ W odpowiedzi swojej ks. biskup, dziękując zgromadzonym za uroczyste przyjęcie, wyraził nadzieję, że łączność plebanji z dworem i plebanji z chatą stworzy te silne ogniwa społeczne, dzięki którym w powierzonej mu owczarni zapanuje harmonia, tak konieczna dla powszechnego dobra moralnego.

Ig. K.

Z WATYKANU.

* Księżę biskup krakowski wysłał do Papieża Leona XIII, z okazji djamentowego

uczestniczącą. Okryty laurami artysta zapragnął dać się poznać mieszkańcom tomskim i dał tu trzy koncerty, z ogromnem ma się rozumieć powodzeniem. Tutejsze katolickie Towarzystwo dobroczynności krząta się żywo, urządzając koncerty, zabawy i t. p., celem gromadzenia funduszy dla ubogich, których i tutaj nie brak. Razem z wprowadzeniem do Syberji reformy sądowej, przybyło też do Tomsku paru Polaków z rodzinami, przez co zwiększyło się dość zresztą liczne kółko Polaków. Pomimo jednak znacznej stosunkowo liczby Polaków, życie towarzyskie dotąd nie mogło się wśród nas rozwinąć należycie. T. D.

± **Pow. kaniowski.** Włościanie wsi Korytyszcze w pow. kaniowskim postanowili sumę 123 rs., otrzymaną jako wynagrodzenie za zniesioną propinację, przeznaczyć na założenie sklepu wiejskiego, mającego być wspólną wsi własnością. Wyznaczyli z pomiędzy siebie odpowiedzialnego administratora, a dochód mają obracać na miejscowe potrzeby ogólne. „Birż. Wied.” mówiąc o tym fakcie, dowodzą, że i w guberniach bez ziemstw, pośrednicy pokoju, mający najbliższy nadzór nad działalnością gmin wiejskich, mogą, gdy chcą, wywierać na tę działalność nie mniej pożyteczny wpływ, jak i naczelnicy ziemscy.

± **Z pod Zabyszyna** (na Pińszczyźnie) piszą do nas: Pan Nadwiljanu prostując drobne omyłki pana Kosiakiewicza („Kraj” № 50, str. 28 i 27) również się pomylił, ponieważ autorką „Dziejów Litwy” jest panna Konstancja (nie Marja) Skirmuntówna, która mieszka stale w Pińsku. Za pana Twardowskiego wyszła Marja, córka ś. p. Konstantego Skirmunta z Szemlotowszczyzny z pod Wilna. Pani Twardowska zajęta od lat kilku zbieraniem roślin, ma podobno wydać dzieło p. t. „Flora litewska”. H. S.

± **Kronsztad.** Za inicjatywą proboszcza miejscowego, ks. Michalkiewicza, w dniu 29 grudnia była urządzona dla dzieci parafjan-katolików choinka. Środki na ten cel zebrano wśród parafjan. Organizacją zabawy zajmowała się pani Szydłowska i rodzina pp. Stungiewiczów.

± **Winnica.** Według zdania lekarzy, prezydent miasta, Swirski, o którego samobójstwie już donosiliśmy, odebrał sobie życie w przystępie melancholji.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 10 stycznia.

[Towarzystwa pomocy uczniom. Pierwszeństwo Radomia. Praca a polityka. Zli pośrednicy. Dziwna agitacja w Towarzystwie dobroczynności. Pamiętajcie o przytułkach dla biednej dziatwy! Przygoda młodego „Kurjera”].

+ Bardzo nas ucieszyła wieść o ustawie normalnej Towarzystw pomocy uczącej się młodzieży. Już kiedyś za dawnej ustawy krzataliśmy się około założenia takiego Towarzystwa. Rzecz była w 3/4 zrobiona i... zamarła. Podobno dyrektorowie szkół nie patrzyli na inowację okiem przychylnem. Mamy nadzieję, iż tym razem nie będą oni mieli głosu decydującego. Lada dzień pewnie dowiemy się o inicjatywę w tej sprawie. Tymczasem uprzedził nas Radom. Miejscowa „Gazeta” już się krząta i pracę zaczyna.

Wiele, wiele dałoby się zrobić, gdybyśmy trochę do wspólnej pracy byli bardziej przyzwyczajeni i gdybyśmy na znaczenie pracy publicznej inaczej patrzeli. Nie tak dawno jeszcze śmieszyło nas w Krakowie, gdyśmy widzieli, że polityczne przekonania wpływają tam na zdanie, gdzie postawić pomnik Mickiewicza, lub z kąd czerpać wodę do wodociągów. Coś takiego zaczyna się bodaj i u nas. Dotychczas dostrzega się to głównie w prasie, ale przykład jest zaraźliwy i niebawem polityka wszystko truć będzie.

Co więcej, jak się raz ludzie zaciefrzewią, to później nikt dobrze nie wie, czego chce przeciwnik, na czem polegają różnice i tylko pamiętają, że ten jest przeciwnikiem i że są jakieś różnice. Okoliczność ta bardzo utrudnia pracę społeczną. Zazwyczaj dla dobrego skutku potrzebna jest pomoc różnych sfer i różnych kółek, a ta polityka otacza nas wszystkich barjerami. Nasze przekonania oczywiście nie wspólnego z robotą nie mają, bo czy chodzi o łaźnie ludowe (będą otwarte 1 lutego), czy o herbaciarnie, czy o czytelnie ludowe, czy o pomoc uczniom, wszyscy niemal jesteśmy tegoż samego zdania we wszystkich szczegółach, od których prawo zależy. Byłoby rzeczą zbawienną, gdyby się znaleźli jacyś pośrednicy, którzyby łagodzili uprzedzenia i niechęci. Mamy ludzi neutralnych, którzy się widują i rozmawiają ze wszystkimi, ale dotychczas nie wpływają oni pokojowo, lecz przeciwnie, raczej drażnią. Zwykle od takich ludzi słyszymy, co złego mówią o nas przeciwnicy, od nich dostajemy wierszyki satyryczne, oni nam przynoszą plotki. Prostu mało wśród nas jest poczucia, że pokój, zgoda, zrozumienie się potrzebne są dla wszystkich, a interes społeczny rzadko kiedy lub nigdy nie są w zgodzie z widokami stronnictwa tego czy tamtego.

Ze spraw czysto miejscowych wielu ludzi najwięcej w tej chwili zajmuje ogólne zebranie członków Towarzystwa dobroczynności. Z gazet można się domyślić, że wre jakaś agitacja, że komuś o coś chodzi, coś ma zająć, ale co, jak i dlaczego, znaleźć tam nie zdołamy. Zabawne to! Nietylko zabawne, ale nadaje całej sprawie jakiś dziwny i przykry charakter. Otwarte postawienie kwestji, zamiast głuchych niedomówień, zrobiłoby z niej rzecz normalną. O ile wiemy, chodzi o zmianę osoby prezesa. Rzecz ani to osobliwa, ani drażliwa. Zdarza się to na świecie często i nie uchybia nikomu. Anglja regularnie co lat sześć odmawia swego zaufania to wigom, to torysom, a panowie Gladstone i Salisbury cieszą się zawsze szacunkiem narodu. Wybór prezesa dobroczynności jest sprawą publiczną, zarzuty, stawiane tej lub owej osobie, jeśli są poważne i rzeczowe, winny być zakomunikowane ogółowi. Bez tego agitacja nabiera niesmacznego pozoru pokątnego knowania, które się światła dziennego lęka. Nie chcemy przez to orzekać, kto ma rację, mówimy nie o rzeczy, lecz o jej powierzchowności. Jedna tylko nasuwa się nam uwaga. Dzisiejszy prezes podjął niezmierniej doniosłości sprawę—przytułków dla biednej dziatwy. O sprawie tej jakoś nie słyhać, ale nic to dziwnego, bo cicha praca przygotowawcza mogła zająć dużo czasu. Jeśli ks. Radziwiłł dla jakichkolwiek powodów pracy swej nie zaniechał, to ustąpienie jego ze stanowiska prezesa dobroczynności uważalibyśmy za istotną szkodę. Ogół członków widocznie w agitację przedwyborczą wciągnąć się nie dał, bo pierwsze zebranie do skutku nie doszło.

Młodziutki „Kurjer Polski” doznał zabawnej przygody—zyskał naraz za wielu prenumeratorów, ztąd wpadł w tarapaty, nie ma odpowiedniej maszyny drukarskiej, nie może dość prędko zorganizować ekspedycji. Redakcja w artykule wstępnym opisuje to wszystko, opowiada swoje przygody i prosi prenumeratorów (a miała ich w d. 7 stycznia 8 tysięcy!)

o cierpliwość. Ton tego piśmka, jak przewidywał „Kraj”, jest popularny, bez pretensji wchodzenia komukolwiek w drogę. „Kurjer” wypowiada nadzieję, że sobie zdobędzie całkiem nową sferę czytelników.

Morz.

Warszawa, 9 stycznia.

[Nowa opera polska].

+ „Przedstawienie nowej opery polskiej na scenie teatru Wielkiego zaliczyć należy do wydarzeń pierwszorzędного znaczenia w dziejach naszej muzyki”—powiada Zygmunt Noskowski—i niema pewnie wśród nas, nawet pomiędzy ludźmi, objętymi na muzykę i nigdy nie chodzącymi na operę, którzyby nie uznawali doniosłości wczorajszej premiery. My mało tworzymy w dziedzinie muzyki. Talent muzyczny rzadko bardzo przychodzi u nas na świat. Bo o ile przychodzi, znajduje grunt dość do pracy podatny: bogactwo melodyj ludowych—prawdziwa skarbnica, nie najgorszą szkołę w warszawskim konserwatorium, publiczność dość wrażliwą na piękno muzyczne, dość poważnie przygotowaną, wreszcie prasę, gotową całą swoją siłą poprzeć każde poważniejsze usiłowanie w dziedzinie muzyki polskiej.

Żeleński może wszystko to sprawdzić—i poświadczyć. Tydzień, który się zamyka, był tygodniem „Goplany”. I publiczność, i prasa przyjmowała Żeleńskiego, jak się przyjmuje serdecznego gościa, i ta atmosfera, powiedzmy otwarcie, nie jest sprzyjającą do wyrobienia bezstronnego, krytycznego o wartości „Goplany” zdania. Ale czyż tylko o to w danym razie idzie? Wystawienie „Goplany” jest okazją do uczczenia talentu, zasługi i pracy. Czy talent zaś dopisał w danym razie kompozytorowi mniej czy więcej, czy poetyczna „Goplana” skazana jest na dłuższy lub krótszy żywot—pokaże to czas, pokaże to liczba przedstawień.

My tu notujemy, że to, co należało zrobić, i publiczność nasza i prasa zrobiły. Żeleński doznał wczoraj przyjęcia entuzjastycznego i byłby bardzo trudnym do zaspokojenia, gdyby nie wyjechał od nas całkowicie zadowolony, bo dodajmy, że i zarząd teatru zrobił swoje, wystawiając „Goplanę” w sposób prosto wspaniały, i orkiestra, z rzadkiem wykończeniem cieniująca wszystkie przejścia, i śpiewacy, którzy silnie nie żalowali—a silnie tych wymagał od nich kompozytor dużo, bardzo dużo. Po przedstawieniu osobno ucziło mistrza nasze Towarzystwo muzyczne ucztą i mowami, pełnemi zapału. W ten sposób wszyscy zrobili swoje.

Treść „Goplany” p. Ludomil German, literat lwowski, poczerpnął z „Balladyny” Słowackiego. Miłość Goplany dla Grabca, historia Kirkora i dwóch sióstr, zabójstwa słodkiej Aliny, w końcu ukaranie krwawej Balladyny—oto osnowa literacka, na której muzyk snuł swoje dzieło. Że libretto zostało „przykrojone” do wymagań teatru, że „Goplana” Żeleńskiego jest w jakimś oddalonym stosunku do „Balladyny” Słowackiego, że nawet przewodnia myśl poety została zgubiona—o to nikt procesu nie będzie wytaczał; jest to los wszystkich arcydzieł, oddanych w ręce librecistów.

Bynajmniej nie jako pretensję, ale jako informację, przytaczamy tu urywek libreta, pewni, że czytelnik, czytając go, zapomni na tę jedną chwilę o istnieniu

„Balladyny“ Słowackiego. Grabiec, zakochany w Balladynie, którą „widział nocą w osinie“, woli ją od eterycznej Goplany. Ta więc mocą swoich czarów zamienia go w wierzbę. I kiedy Grabiec odbywa tę transformację, chór duchów śpiewa:

„Rośnij wierzbo płacząca!
Skarż się, gdy ptaszek trąca,
Gdy cię strumyk podrywa,
Kiedy wietrzyk roznieście
Twoje listki po lesie.

Skierko! przyślij słowika, niech tej wierzbie śpiewa
Słowa miłosne i niech ją nauczy
Kochać i płakać.

Ale niech śladem dół kruszy
Nie śmie nad nią krakać
Pleśni pogrzebu —
Bo ta wierzba nie umarła.

Dosyć o librecie. Przecież istnieje ono tylko dla opery. Opera zaś obfituje w miejsca szczęśliwe, często piękne, zawsze interesujące. Uwertury wcale niema, kurtyna się podnosi odrazu i bez żadnego przygotowania wprowadzeni jesteśmy w świat nadprzyrodzony. Pierwsza zaraz piosnka wchodzącego Grabca, na ludowym motywie osnuta, jest przepiękną. Romans Kirkora o jaskółce, piosnka Skierki, znowu charakteru ludowego, wreszcie słodka i tęskna melodia miłosna Aliny na końcu aktu pierwszego, wszystko to słuchane było prosto z nabożeństwem, przyjmowane ze wzruszeniem, oklaskiwane z entuzjazmem. W akcie drugim znowu bardzo szczęśliwe ustępy: opowiadanie wdowy o śmierci Aliny, liryczne *intermezzo*, które jest prawdziwą perłą w muzycznym skarbcu. Akt trzeci—to już tragedia pełna grozy: duet Balladyny z Kostrynem, duet córki wyrodnej z matką nieszczęśliwą, wreszcie bogaty i wspaniały finał.

Wykonano operę Zeleńskiego tak, że mało jest scen, któreby zdolne były wywiązać się z tego trudnego zadania lepiej. Panna Korolewiczówna śpiewała poetyczną Goplanę, p. Myszuga był rzecznym Kirkorem, p. Sienkiewicz—zabawnym Grabcem. Chóry szły świetnie. Duża część zasługi za wykonanie „ansamblowe“ opery przypada na gorący współdział p. Trombiniego.

Chochlik.

+ B. prezydent miasta Warszawy, generał Starynkiewicz, wystosował do „Warsz. Dniwn.“ list, w którym zbija zarzuty tej gazety, wytoczone przeciwko zdaniu jen. Starynkiewicza, wypowiedzianemu w rozmowie z p. Engelhardem, a dotyczącemu wyższości samorządu miejskiego nad systemem administracyjnym, istniejącym obecnie w Warszawie. Jako wyborem znawcy stosunków miejskich, jen. Starynkiewiczowi nie trudno było zbić te zarzuty i odpowiedzieć na pytania, postawione przez „Warsz. Dniwnik“. Autor przypomina więc, że sprawa kanalizacji dlatego właśnie dokonana została w sposób tak świetny, że wyjątkowo nie była załatwiona zwykłą drogą administracyjną, ale że powołano do niej komitet obywatelski, że wybrano inżyniera pewnego, że projekt był zawczasu omówiony obszernie w prasie i t. d. Na główne zapytanie gazety, w jaki sposób system licytacji i dostaw, stosowany powszechnie, miałby nie być uwzględniony w Warszawie po wprowadzeniu samorządu, generał Starynkiewicz odpowiada, że prosto dlatego, iż stanie się nieobowiązkowym. Rząd musi się do tego systemu uciekać z konieczności, ale miasto może się obejść bez niego i rzeczywiście też system licytacji i dostaw nie wszędzie jest stosowany. Ktoś np. budując sobie dom nie w celu natychmiastowego sprzedania go z zarobkiem, nie powierzy roboty, oraz dostawy materiałów tym, którzy zaofiarują mu najniższą cenę. Na licytacjach bardzo często utrzymują się dostawcy, którzy podają ceny, wręcz niemożliwie niskie: rachują naturalnie

na nadużycia, na których złapać ich niepodobna. Gdy nie będzie licytacji, przez to samo zarząd przestanie być zależnym od dostawców, po większej części żydów. Na ostatnie zaś pytanie „Warsz. Dn.“: „Jaka różnica zajdzie wskutek tego, że obecni radcy i radni miejscy będą się nazywali członkami zarządu miejskiego?“ jen. Starynkiewicz odpowiada: „Odpowiedzi poważnej dać nie można, ponieważ nie na tej zmianie nazw będzie oczywiście polegało wprowadzenie ustawy miejskiej w Warszawie“.

+ Archiwum akt dawnych Królestwa polskiego, mieszczące się w budynku położonym na rogu ulicy Długiej i placu Krasieńskich—jak donosi „Słowo“—zostało już uporządkowanym. Znajdują się tu wszelkie akta Królestwa Polskiego, Księstwa Poznańskiego, Ziemi Krakowskich, Prus Zachodnich, Metryka koronna (brak dwu tomów), Metryka litewska (siedm. tomów). Obecnie dokonywują się w Moskwie odpisy Metryki litewskiej dla skompletowania jej w archiwum warszawskim. Sprowadzono już i uporządkowano resztki akt radomskich, grójeckich i innych dzielnic. Marzeniem obecnego dyrektora archiwum, prof. Wierzbowskiego, jest sporządzenie inwentarza i skorowidzu, lecz, niestety, praca taka—przy pomocy 40 pisarzy—wymaga co najmniej 10 lat czasu i odpowiedniego kapitału.

+ Liczba filij Banku państwa w Królestwie polskim ma być—podług doniesienia „Kur. Codz.“—wkrótce powiększona. Przy filjach otwarte zostaną kasy oszczędności, oraz wykonywać się mają wypłaty wszelkich przekazów pieniężnych, przesyłanych pocztą i telegrafem. W sprawie tej opracowywany jest projekt szczegółowy, który najdalej w marcu przesłany będzie do zatwierdzenia Rady państwa. Ponieważ w miastach gubernialnych istnieją już filje Banku, projekt dotyczy zatem większych miast powiatowych.

+ Pierwsze przedstawienie „Goplany“ było jednym szeregiem entuzjastycznych owacji dla kompozytora. Owacje te — pisze „Kur. Pol.“—przeniosły się po przedstawieniu do sal ređutowych, gdzie Tow. muzyczne podejmowało gości, pod przewodnictwem hr. Józefa Wielopolskiego. Do stołu, ustawionego w podkowie, zasiadło przeszło sto osób ze świata literackiego, artystycznego i muzycznego. W szeregu toastów podnoszono zasługi Zeleńskiego, który dziękował za okazane przyjęcie. Grono osób zamówiło u twórcy „Goplany“ „mszę mickiewiczowską“.

+ Kasy rządowe przestały przyjmować tylko 10- i 5-groszową monetę srebrną, wszelka zaś inna moneta polska, wybita po r. 1815 i teraz jest przyjmowana, ale już nie wypuszcza się z obiegu. Dopiero ostatnimi czasy kasy otrzymały polecenie, aby nie przyjmowały monety ze stemplem Stanisława-Augusta i Księstwa warszawskiego.

+ W d. 1 lutego r. b. przybędzie Warszawie instytucja wielkiej doniosłości dla ludności ubogiej. Otwarte zostaną kąpiele ludowe przy placu Broni. „Bez istnienia takich kąpiele—pisze „Kur. Pol.“—mieszkańcy miasta nie mogą być zdrowi. Tylko początek trudny. Mamy nadzieję, iż z czasem kąpiele letnie otwarte będą we wszystkich punktach m. Warszawy, gdzie tylko skupia się więcej ludności niezamożnej“.

+ Rz. r. t. Apuchtin zrzekł się godności prezesa rosyjskiego Towarzystwa dobroczynności w Warszawie. Na jego miejsce prezesem wybrany został kurator warszawskiego okręgu naukowego, rz. r. st. Ligin.

+ Wybory w Tow. lekarskiem na r. b. dały następujący rezultat: na prezesa wybrany został dr. B. Gepner, na wice-prezesa dr. W. Gajkiewicz, na sekretarza dr. Winiański.

+ Ś. p. Konstanty Górski zapisał swój majątek, wynoszący 20 tys. rs., w równych częściach: Akademii umiejętności w Krakowie i kasie Mianowskiego.

+ Raniony w pojedynku Włodzimierz Wydzga, po ciężkich cierpieniach zmarł d. 9 stycznia.

Z nad Buga, w grudniu.

[Nowa kolej, jej kierunek i znaczenie. Defraudacja w kasie pożyczkowej gminnej, a samorząd gmin].

++ Przed kilku miesiącami po raz pierwszy podały nam gazety warszawskie wiadomość o koncesji, udzielonej ordynatorowi hr. Zamoyskiemu na budowę nowej kolei w naszej okolicy. Dziś wytknięto już kierunek tej nowej linii, od stacji dr. żel. Nadwiślańskiej, Trawniki na Żółkiewkę i Turobin do Wieprza, między cukrownią Klemensów i wsią Bodaczowem, i dalej przez Zamość i Krasnobród, do samej prawie granicy austriackiej, o kilka wiorst od Tomaszowa lubelskiego, na wprost galicyjskiego Belżca. Na tej idealnej linii grono inżynierów, z p. Łobodzińskim na czele, prowadzi już od dwóch miesięcy studia. Termin prekluzyjny do przedstawienia planów władzom koncesja określa na 1 maja.

Ogólne i miejscowe znaczenie tej nowej drogi dziś już da się łatwo ocenić. Zmniejszy ona oddalenie wschodniej Galicji i krajów, po za nią ku południowi leżących, od Bałtyku, Królestwa da jedną więcej pożądaną arterję komunikacji, zbliżając jednocześnie znakomicie Warszawę do Lwowa, ożywi i połączy z resztą kraju zapadłe dotąd nasze okolice. W liczbie wielu oczekiwanych skutków pomyślnych, jeden zwłaszcza zasługuje na zaznaczenie. Dotąd wioski nasze co rok dostarczały na całe lato innym okolicom ogromnego zastępu tak zwanych bandosów, a także robotników, udających się zwłaszcza do Warszawy i Łodzi. Wędrownicy ci przynosili z sobą z wędrowki bardzo niewielkie zasoby grosza, a zato rozwijali złe instynkty. Obecnie znajdują zarobek na miejscu, na czem naturalnie zyska ich moralność i dobrobyt, a zarazem zyskają też może i gospodarstwa większe, które obecnie w niektórych zwłaszcza miejscowościach literalnie nie miały robotnika w lecie.

Na przeprowadzeniu nowej drogi żelaznej budujemy tu jeszcze inne nadzieje. Okolice nasze dotąd z racji swego oddalenia od siedzib wyższej administracji traciły dużo. Samorząd gmin wobec braku ludzi z pewną oświatą zdolnych na urzędy gminne cierpi bardzo. Rachunki więc gminy, rachunki kasy pożyczkowej prowadzi tylko pisarz, nie wybierany przez gminę, jak na to pozwala ustawa, bo włościanie, nie rozumiejąc swego interesu, obawiają się zań solidarnie ręczyć. Z tego powodu kadry pisarzy gminnych z konieczności zapełniają się ludźmi nieodpowiednimi, nie mającymi żadnych wspólnych z gminą interesów. Oni jednak jedyni tylko w całym składzie zarządu gminnego umieją pchać maszynę biurową i prowadzić księgi rachunkowe, z tego więc powodu powszechnie rządzą gminami nietylko z własnej chęci, ale za zgodą, niemal na życzenie swoich zwierzchników wójtów. Nic dziwnego, że oddany w ten sposób w ręce pisarzy zarząd gmin kuleje bardzo. Świeży wypadek znacznej (do 3 tys. rubli) defraudacji, popełnionej przez pisarza w kasie pożyczkowej jednej z gmin (gm. Biszczka, w pow. biłg.), oświeśla powyższe wywody najlepiej. Pisarz ten zaczerpnął więc z niej ile mógł, a rachunki wyrównał zapisaniem do ksiąg pożyczek, których nikt nie zaciągał. Kto choć trochę zna lud nasz, ten wie, że po tym wypadku kasa przestanie istnieć. O pożyczkę do niej nie zwróci się już żaden włościanin, z obawy, aby nie zapisano na jego imię do ksiąg dwa razy większej sumy. Potrzeba szybkiego podźwig-

jubileuszu kapiańskiego, następujący telegram: „Sanctitas Papa Leo XIII, Roma. Cracovia, olim caput, semper cor, Romae fidelis, grato corde orat, ut Deus Optimus Sanctitatem Vestram, Lumen de coelo, sexagesimum sacerdotii jubileum celebrantem, adhuc in multos annos regno Suo in terra tanquam lucernam pedibus nostris fulgere patiat. Quae vota cum sensibus pietatis filialis mandando una cum capitulo, Clero, fidelibusque cracoviensis dioecesis benedictionem a Sanctitate Vestra animo devoto et humili implo-ro. *Princeps Eppus Crac.*” Odpowiedź od Jego Em. kardynała Rampolli nadeszła tej treści: „Reverendo Episcopo Cracoviensi. Quae tuo telegrammate patefecisti filialis amoris omnia ac vota, ea jucundissima acciderunt Summo Pontifici, qui grato animo tibi, capitulo, clero populoque tuo Apostolicam benedictionem peramanter impertit. *Cardinalis Rampolla*“.

* „Osservatore Romano“ pisze: „Watykan patrzy bardzo życzliwie na wyprawę niemiecką, pod dowództwem ks. Henryka podjętą. Ojciec św. wyraził nadzieję, że energiczne wystąpienie, zastosowane w tym wypadku, rząd chiński zbawiennie zastraszy, co także skutecznie oddziała na położenie wszystkich misyj katolickich w Chinach. W zgodności z tem stanowiskiem Stolicy świętej pozostaje zachowanie się wysokich dostojników kościelnych w Niemczech—ks. kardynała Koppa i ks. arcybiskupa Stabilewskiego, którzy z powodu wyjazdu eskadry niemieckiej, jak wiadomo, wysłali w ciepłe wyrazy ujęty telegram do cesarza. W Watykanie spodziewają się, że wyprawa księcia Henryka wzmocni stanowisko misyj katolickich w państwie „środką“.

* Z powodu 60-lecia kapiaństwa, Ojciec św. otrzymał liczne i cenne dary. Na szczególne zaznaczenie zasługują: złoty, drogiemi kamieniami wysadzany kielich od królowej-regentki hiszpańskiej, krzyż brylantowy wartości przeszło 250 tys. franków od episkopatu amerykańskiego i pierścień, oceniony na 50 tys. franków od sułtana.

DIECEZJE.

* Dnia 23 grudnia o godz. 9 rano odbyło się poświęcenie nowoprzebudowanego kościoła metropolitalnego w Petersburgu. Aktu poświęcenia dokonał JE. ks. biskup Niedziałkowski, rektor rzymsko-katolickiej Akademii duchownej, asystował mu zaś kler seminarjum miejscowego. W świątyni obecnymi byli: JE. metropolita ks. Szymon Kozłowski, kapituła metropolitalna, niektórzy asesorowie kolegum, profesorowie seminarjum, oraz liczni członkowie kleru archidiecezjalnego. Po dokonaniu poświęcenia JE. ks. biskup Niedziałkowski odprawił uroczystą mszę św. Pierwsze kazanie w przebudowanej katedrze w dniu Narodzenia Pańskiego miał ks. Ludwik Gawroński, profesor Akademii duchownej.

* W Petersburgu krążyła i przedostała się do pism warszawskich pogłoska, że proboszcz kościoła św. Stanisława i zarazem dziekan dziekanatu petersburskiego, ks. Witold Czeczott, ma zostać przeniesiony do Charkowa lub Kazania na stanowisko dziekana. Podług ostatnich informacji, ks. Czeczott pozostaje na dotychczasowej posadzie.

* „Czas“ otrzymał z Rzymu wiadomość, iż skutkiem układów pomiędzy Stolicą Apostolską a Rosją utworzono diecezję odeską, a pierwszym jej biskupem mianowany został ks. biskup Symon. Wiadomość tę powtarzamy z zastrzeżeniami.

* Proboszcz parafii berezyńskiej, ks. Wojczyński, został ostatecznie przez JE. ks. arcybiskupa Kozłowskiego zasuspendowany i od wszelkich czynności duchownych usunięty.

* Zarządzający sejneńską diecezją rzymsko-katolicką, prałat Krajewski, za wzorowo pilne spełnianie obowiązków został zaliczony do kawalerów orderu św. Stanisława kl. I.

ZAGRANICZNE.

* Z wychodzącego we Lwowie „Słowa Polskiego“ przytaczamy następującą informację: „Wielkie wrażenie wywarła we Włoszech i za ich granicami mowa kardynała Parocchi'ego, zwrócona ostrzem swoim przeciw ruchowi chrześcijańsko-socjalnemu. Kardynał Parocchi dosyć surowo skrytykował agitację i działalność chrześcijańskiego socjalizmu i w jaskrawych barwach przedstawił obraz księży, którzy zapominając o swojej sutannie, przybierają manery pospolitych ulicznych demagogów. Mowa Parocchi'ego nie jest chyba głosem odosobnionym. Dowodzi ona, że w kołach watykańskich postanowiono nareszcie wystąpić przeciw fałszywym prorokom, którzy powołując się na hasła chrześcijańskie, zamacają często w różnych państwach społeczne życie narodów“.

* Do „Now. Wr.“ donoszą telegraficznie, że propaganda katolicka w Albanji prowadzi się nie bez powodzenia: w tych dniach odrazu 38 wsi albańskich przeszło na katolicyzm.

PRAWO I SĄDY.

OGÓLNE.

** Czytamy w „Gazecie Sądowej“: Z oryginalnym projektem wystąpił autor artykułu pod tytułem „Recydywy“ zamieszczonego w N-rze 276 „Gazety Polskiej“ z r. p. Jak wiadomo, zebrania gminne (*wołosne schody*) w Cesarstwie mają prawo wydalać ze swego grona szkodliwych członków, których władza następnie wysyła na osiedlenie do Syberji. Owóż wyjątkowy ten przywilej autor artykułu pragnąłby rozciągnąć do gmin wiejskich w Królestwie, a nawet wyraża życzenie, iżby kwestja ta znalazła się na porządku dziennym przy wprowadzeniu samorządu miejskiego do naszego kraju. Przypuszczamy, iż tylko nie-prawnik wystąpił z podobnymi wnioskami. Jakto, więc w końcu XIX wieku można bronić instytucji, która bez sądu i wyroku, w ostatecznej instancji, skazuje kogoś na wygnanie? Czyż autor nie zastanowił się nad tem, że w wewnętrznych guberniach Cesarstwa, gdzie gmina jest stanową, bo tylko z włościan złożoną, gdzie wreszcie istnieje wspólne posiadanie ziemi, przepis, o którym mowa, może jeszcze znaleźć choć jakiegokolwiek usprawiedliwienie. Lecz czyż podobna dla naszej gminy, obejmującej wszystkich mieszkańców, gdzie większość ludzi ciemnych powziąć może obowiązującą ogół uchwałę, czyż możliwym jest, powtarzamy, domagać się podobnego przepisu? Jakże dalej usprawiedliwić żądanie, iżby miastom tego rodzaju prawo nadanem zostało? Sądźmy, że pytania tak postawione zawierają w sobie, same przez się, odpowiedź i bliższego wyjaśnienia nie potrzebują.

** „Gazeta Sądowa“ doniosła o zawieszeniu wydawnictwa kalendarzowego „Rocznik Sądowy“. „Jest to rzecz drobna a jednak niedogodna—pisze z tego powodu „Kur. Warsz.“—wobec wyspecjalizowania się pracowników zawodowych. P. Ostroróg-Sadowski kreśląc historję „Rocznika“ zaznacza, iż w ciągu siedmiu lat „Rocznik“ zmieniał trzykrotnie redakcję i ostatecznie przestał wychodzić dla braku środków. A jednak istnieje u nas spóźnień dwa kalendarze rolnicze, kalendarz lekarski, kalendarz cukrowniczy, kalendarz dla piwowarów, kalendarz myśliwski i t. d.—z tych niektóre wychodzą po lat 20 z rządu, nie skarżąc się na brak środków. To też starannie wydany kalendarz prawniczy powinien znaleźć równie dobre powodzenie“.

Z SĄDÓW.

** Na posiedzeniu sądu wojenno-okręgowego w Warszawie, podczas roztrząsania sprawy podporucznika Wenglera, oskarżonego o zabicie syna, zaszedł niezwykle wypadek, który tu za „Warsz. Dniwn.“ przyta-

czamy: obrońca podsądnego, adw. przys. Reklewski, 24 grud. n. st, podczas przerwy w seji wyszedł z sali; gdy sąd na nowo się zebrał, sekretarz oświadczył prezesowi, że obrońca nie przyjdzie wcale z powodu czasu świątecznego. Posłany umyślnie kurjer przyniósł od p. Reklewskiego list, w którym p. R. oświadczył, że z powodu świąt opóźni swoje przyście o godzinę. O godzinie 6¹ po przyściu do sądu p. R., na uczynioną mu uwagę prezesa odpowiedział, że zrzeka się dalszej obrony, czyniąc to za zgodą podsądnego. Ten słowa pana R. potwierdził, ale prezes sądu tłumaczenia tego nie uwzględnił, prawa do zrzeczenia się obrony panu R. odmówił i zapowiedział, że sprawę skieruje na drogę właściwą. Pan R. potem opuścił salę sądową. Dodać należy, że podsądny W. do popełnionej zbrodni się przyznał. Referent prowincjonalny „Now. Wr.“ sądzi, że pan Reklewski powinien być wykreślony z listy adwokatów przysięgłych.

** Za dziennikami saratowskimi pisma petersburskie donoszą o następującym procesie, przez Izbę sądową w Tambowie roztrząsanym: „Naczelnik biura pocztowego w pow. morszańskim, Suchanow, przez lat kilkanaście wyjmował pieniądze z listów, mianowicie prawie wyłącznie z listów, adresowanych do zesłańców na Sachalin, do duchowieństwa w Palestynie i Konstantynopolu i t. d. Jeżeli z korespondencji S. się domyślał, iż wysyłający pieniądze oczekiwac będzie odpowiedzi, zmieniał listy i podrabiał je“. Izba—według „Sarat. Dniwn.“—skazała S., z uwzględnieniem Manifestu Najwyższego, na 16 miesięcy rot aresztanckich i pozbawienie praw szczególnych i przywilejów.

** Według doniesienia „Warsz. Dn.“, warszawski sąd okręgowy roztrząsał sprawę syna generał-majora, Baranowskiego, byłego urzędnika kantoru Banku państwa, oskarżonego o przywłaszczenie sobie z górą dwóch tys. rs. z sum, należących do kasy oszczędności. Sąd skazał oskarżonego na rok więzienia i zesłanie do gub. tobołskiej.

** Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego sprostowania. W N-rze 50 „Kraju“ z r. z., w rubryce „Z sądów“, pomieszczony został w przekładzie z rosyjskiego list adw. przys. S. Godlewskiego. Otóż pierwsza litera imienia p. G. jest nie S., lecz Z. (Zygmunt).

NOMINACJE.

** Najwyższe nagrody otrzymali w Senacie: order św. Włodzimierza I kl. senator rz. r. t. Jesipowicz; order św. Aleksandra Newskiego r. t. senatorowie: Sazonow, Bogolubow, tow. ministra sprawiedliwości Butowski i mający prawa towarzysza ministra sprawiedliwości Władysław Zawadzki; order Orła Białego r. t. senatorowie: Bułach i bar. von Goiningen Hühne; order św. Włodzimierza II kl. r. t. senatorowie: Pietrow, Koni, Fenenko i Gasman; order św. Anny I kl. senator r. t. Lütze.

** W ministerstwie sprawiedliwości z liczby nagrodzonych za odznaczenie się w służbie notujemy następujące nazwiska: p. o. wice-dyrektora II departamentu ministerstwa Wincenty Nakielski został mianowany radcą tajnym, a towarzyszy prokuratora odeskiej Izby sądowej Adolf Bogucki i członek tyfliskiej Izby sądowej Adam Czechowski—rzeczywistymi radcami stanu. Order św. Stanisława kl. I otrzymał członek charkowskiej Izby sądowej Antoni Jaczewski.

** Towarzysz nadprokuratora departamentu kasacyjnego w Senacie rz. r. st. Euden został mianowany członkiem konsultacji przy ministerstwie sprawiedliwości, z pozostawieniem go w dotychczasowej godności.

** Starszy prezes tyfliskiej Izby sądowej r. t. Wraskij otrzymał nominację na zasiadającego w Senacie, z pozostawieniem go na dotychczasowym stanowisku.

ZAGRANICZNE.

** „Gazeta Grudziąska“ donosi, że na ucznia drukarskiego Kursyńskiego, który

nie chciał zdradzić pisarza artykułu, o co teraz toczyć się będzie proces, nałożył sędzia śledczy 80 marek kary. Ponieważ uczeń nie może ich zapłacić, więc będzie musiał przesiedzieć 6 dni w więzieniu.

** „Śpiewnik polski“, skonfiskowany swego czasu w Bydgoszczy nakładcy p. Tomaszewskiemu przez policję pruską, oddany został z tem nadmienieniem, że prokuratorja nie dopatrzyła się w tej książce niczego, coby prawu było przeciwnem.

** Z Londynu donoszą, że policyjne postępowanie przeciw Włodz. Burcewowi i Klem. Werbickiemu o rozszerzanie podburzającej broszury, zostało zakończone uchwałą oddania oskarżonych pod sąd przysięgłych.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

** Ministerstwo oświaty — według doniesienia „Now. Wr.“ — zwróciło się do kuratorów okręgów naukowych z prośbą, aby przestali do ministerstwa spisać podanych przez ludność miejscową prośb o założenie nowych **szkół technicznych**. Nadto ministerstwo pragnie mieć szczegółowe wiadomości o złożonych na ten cel ofiarach, oraz wzywa kuratorów, aby każdy z nich w swoim okręgu oznaczył miejscowości, w których, według ich zdania, najpilniej takie szkoły należałoby założyć.

** Gazety petersburskie donoszą, że w ministerstwie oświaty rozpatrywany jest obecnie projekt utworzenia przy kancelariach wszystkich okręgów naukowych, nie wyłączając warszawskiego, oddzielnych biur informacyjnych dla **nauczycieli** poszukujących **posad i innych** odpowiednich swemu powołaniu zajęć.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Według informacji „Now. Wr.“, nietylko w Kijowie, ale i w **Warszawie** ma być otwarty **Instytut politechniczny** już w roku szkolnym 1898/9. Ponieważ gmach w tak krótkim czasie stanąć nie może, przeto Instytut ma się tymczasowo mieścić w lokalu prywatnym. Wiadomość ta nie wydaje się wiarogodną, gdyż nad organizacją Instytutu kijowskiego pracuje już specjalna komisja, tymczasem przygotowania do otwarcia Instytutu w Warszawie nie tak szybko idą. Komisja kijowska już ukończyła swą pracę: postanowiono między innemi, że pierwszeństwo do Instytutu będą mieli wychowawcy wyższych zakładów naukowych, następnie uczeniowie, którzy pokończyli gimnazja z medalami, a szkoły realne z nagrodami, a z reszty wakansów połowa będzie zarezerwowana dla wychowawców szkół wojskowych, istniejących w okręgu kijowskim. Komisja też proponuje dopuszczać na katedry przedmiotów ogólnych tylko profesorów, mających wyższe stopnie naukowe uniwersyteckie, a na katedry specjalne — osoby, które uzyskają stopień adjunkta Instytutu. Profesorowie, według projektu, mają pobierać pensje od 3 do 5 tys. rs. Projekt będzie rozpatrzony przez ministerstwo skarbu.

** Z Lublina piszą do nas: W gazetach warszawskich kilkakrotnie poruszono sprawę uczniów, kończących **szkołę górniczą w Dąbrowie**. Chodzi tu o przywileje w służbie wojskowej, których szkoła dotąd nie daje, pomimo, że istnieje od lat kilku. Podania uczniów szkoły o przyznanie im pewnych praw w tym względzie pozostały bez odpowiedzi, tymczasem wychowawcom innych zakładów, nawet niżej stojących od szkoły dąbrowskiej, prawa te przysługują. Zwracamy uwagę na tę anomalję, w nadziei, że ważna ta sprawa zostanie według zasad słuszności rozwiązana. **A. M.**

** Korespondent „Now. Wr.“, p. Niektó wystąpił z namietną krytyką memorjału, podanego przez sekcję techniczną, w sprawie **otworzenia instytutu politechnicznego w Warszawie**. Krytyka ta wydaje się zbyt zbytnią z tego względu, że, o ile słysze-

liśmy, ministerstwo oświaty kwestję założenia instytutu zasadniczo rozstrzygnęło już w kierunku pomyślnym dla Warszawy.

NOMINACJE.

** W ministerstwie oświecenia publicznego za odznaczenie się na służbie zostali awansowani: kurator warszawskiego okręgu naukowego rz. r. st. **Ligin** — na radcę tajnego, a także między innymi profesor uniwersytetu odeskiego **Leopold Wojewódzki** i dyrektor irkuckiej szkoły przemysłowej **Wincenty Tyszo** — na rzeczywistych radców stanu. Order św. Włodzimierza kl. III otrzymał profesor uniwersytetu warszawskiego **Teodor Dydyński**, a za współudział w pracy nad urządzeniem wystawy w Niżnim Nowgorodzie order św. Stanisława kl. II otrzymał zaliczony do ministerstwa oświaty **Lubomir Dymsha**.

ZAGRANICZNE.

** Galicyjska ustawa szkolna 1873 roku postanawia, aby w każdej gminie, gdzie się znajduje 40 dzieci lub więcej w wieku szkolnym, istniała publiczna **szkoła ludowa**. Spodziewano się, że ustawa ta rozstrzygnie kwestję oświaty powszechnej. Ale zadanie okazało się trudniejszym, niż przypuszczano. W tej chwili 300 tys. dzieci nie uczy się wcale, głównie dla braku szkół. Liczba ta stanowi trzecią część ogółu dziatwy (czyli chodzi do szkoły 600,000 dzieci). Na podstawie ćwierćwiekowego doświadczenia rada szkolna obrachowała, iż umożliwienie wszystkim dzieciom nauki w szkole, czyli spełnienie uchwały z r. 1873, wymaga dziś 11,500,000 guldenów jednorazowo i powiększenia corocznego budżetu krajowego szkolnego o milion dwieście tysięcy.

** Czytamy w „Przeglądzie“ lwowskim: Pozycja rodaków naszych w Niemczech, dzięki spuściznie po gabinecie hr. Badeniego, staje się coraz uciążliwszą. Nienawiść niemiecka objawia się przy lada sposobności. Tak np. gdy na politechnice darmstadtzkiej na wykładzie budownictwa profesor wspominał o tak zwanem „wiązaniu polskiem“, studenci zagłuszyli te słowa szuraniem nogami. Rektorat politechniki w Darmstadtzie także nie jest dla studujących tam Polaków dobrze usposobiony, czego dowodem opatrzone pieczęcią urzędową rektoratu ogłoszenie, wywieszzone w portalu politechniki o mającym się odbyć w sali miejskiej odczytanie jakiegoś hakatysty na temat „*Polengefahr in den Ostmarken*“.

** Z Lipska donoszą: Prof. ekonomji polit. dr. **Miaskowski** zrezygnował, z powodu choroby, ze swej czynności przy uniwersytecie tutejszym i z dniem 1 kwietnia r. b. bierze emeryturę.

DONIESIENIA.

Grandes Caves de Bordeaux

Warszawa, Warecka № 10. (1810)

Wina, koniaki, likiery zagraniczne pierwszorzęd. firm.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju“ dołączają się dla wszystkich prenumeratorów prospekty: „Wędrowca“ (5278), „Gazety Warszawskiej“ (5279), „Biblioteki dzieł wyborowych“ (5283), oraz wyciąg z cennika Składu nasion K. Wasilewskiego w Warszawie (5280).

WILNO

Wielka Pohulanka, dom Parczewskiego.

D-ra W. ORZOWSKIEGO

Zakład SZCZEPIENŃ OCHRONNYCH

według metody Pasteur'a. (5274)

Przyjmuje osoby, pokąsane przez zwierzęta wściekłe.

WILNO.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

d-rów Ballińskiego, Bujalskiego, Kabna, Pietraszkiewicza i Eymazy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecemi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą

1 do 3 rs. dziennie za całkowite utrzymanie i opiekę lekarską. Wilno, ul. Mostowa, dom Blocha. (5281)

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Prawo o unormowaniu dnia roboczego. Premje taryfowe za wywóz maki zagranicę. W kwestji zmian w ustawie, normującej produkcję cukrowniczą].

Rok 1898 rozpoczyna nową erę w przemyśle fabrycznym Rosji: z dniem 1 stycznia bowiem na wszystkie zakłady fabryczne w państwie rozciąga się ustawa o unormowaniu dnia roboczego do 11¹/₂ godzin. Dzięki tej reformie, dość pospolite dotychczas wypadki 15 i 16-godzinnej pracy na dobę przechodzą już do historii, bo jakkolwiek pesymiści z zasady przepowiadają, że wyzysk zmieni tylko formę i wywoła obniżenie płacy zarobkowej, jednak twierdzenie to, naszym zdaniem, kwestji bynajmniej nie przesądza. Pojedyncze nadużycia będą się niewątpliwie i w przyszłości praktykowały, na złą wolę w danym wypadku niema rady, ale nowe prawo rozwiązuje ręce całej masie rozumiejących społeczną doniosłość reformy fabrykantów, którzy, ze względów na konkurencję, obawiali się pożądaną tę zmianę wcześniej u siebie zaprowadzić. Oprócz tego przykład Zachodu, oraz nieliczne próby, przedsiębrane już nawet w granicach państwa rosyjskiego, stwierdzają wyraźnie, że zmniejszona ilość godzin pracy nie wpływa ujemnie na produkcję dzienną, okupując się w zupełności zwiększeniem produktywności pracy, oraz lepszym wykonaniem roboty.

Wobec tego żałować jedynie należy, że nowe prawo nie rozciąga się na wszystkie zakłady, korzystające z pracy robotników. Unormowanie bowiem dnia roboczego obowiązuje tylko zakłady *fabryczne*, czyli takie, które posiadają motor mechaniczny, albo zajmują więcej, niż 16 robotników, wskutek czego ogromna liczba zakładów i warsztatów rzemieślniczych zostaje z pod tego prawa wyłączona. Podział ten na zakłady fabryczne i rzemieślnicze opiera się na zasadzie, przyjętej przy utworzeniu inspektoratu fabrycznego, któremu też powierzono dozór nad ścisłym stosowaniem się do nowego prawa. Obecnie jednak, jak to słusznie zaznacza „Warsz. Dn.“, należałoby zrównać pracowników w fabrykach i w warsztatach, tworząc np. inspektorat rzemieślniczy, któryby wejrzał bliżej w sprawę t. zw. terminatorstwa, rozciągnąłby kontrolę nad tem, aby warsztaty mieściły się w lokalach dostatecznie obszernych, zdrowych i t. p. Dozór policyjny w danym wypadku wystarczać nie może, a więc koniecznym jest zorganizowanie opieki specjalnej, jak to już zrobiono dla zakładów fabrycznych.

Nasz przemysł młynarski również pod dobrą wróżbą rozpoczyna rok

nowy: niedawno (p. Nr. 43 «Kraju») podaliśmy w streszczeniu memoriał reprezentacji młynarskiej w sprawie premij taryfowych za ładunki mąki, wywożone zagranicę; tu przypominamy, że główne postulaty młynarzy sprowadzają się do dwóch punktów, a mianowicie do tego, aby zwiększyć potrącanie z opłat przewozowych do 20 proc., i uprościć formalności, wymagane obecnie dla otrzymania owego zwrotu z opłat frachtowych. Otóż memoriał ten rozpatrywano na ogólnym zjeździe reprezentantów kolei żelaznych, a następnie w Komitecie taryfowym i ostatecznie uchwalono następującą decyzję: za ładunki mąki, wywiezione zagranicę, zwracać 20 proc. opłaty przewozowej, za ziarno zaś, przywiezione do młynów nadgranicznych i portowych i wyeksportowane następnie zagranicę w postaci mąki—15 proc. W kwestji zaś formalności, na które się uskarżają młynarze, Komitet taryfowy oświadczył, że niepodobna obejść się bez nich, gdyż wszelka ulga taryfowa powinna być ściśle stosowaną do tych jedynie ładunków, dla których ją ustanowiono, zbyt zaś szerokie traktowanie ulg powyższych nadać im może charakter premij wywozowych, co bynajmniej nie jest zadaniem instytucji taryfowych. Uproszczenie jednak formalności jest pożądane i powinno być dokonane za wzajemnym porozumieniem się zarządów kolejowych z reprezentacją młynarską.

A zatem przemysł młynarski zyskuje nowe ulgi i może przy tych warunkach uda mu się zdobyć miejsce na rynku zagranicznym, dotąd prawie niepodzielnie opanowanym przez naszych konkurentów z za Atlantyku. Zbyt jednak wielkich nadziei pokładać, naszym zdaniem, nie można na tem zarządzeniu taryfowym, mającem z konieczności charakter tylko paljatywu. Główną bowiem przyczyną trudności, napotykaną przy lokowaniu naszej mąki na rynkach zagranicznych, jest niepomniernie wysoki koszt produkcji, na co się składa szereg takich przyczyn, jak np. drożyzna maszyn, węgla, żelaza, a to znowu wypływa z jednego źródła: skrajnego protekcyjnizmu nad przemysłem górniczym. Dopóki system protekcyjny nie ulegnie zmianie, dotąd ulgi taryfowe będą mieć znaczenie tylko podrzędne i mogą być spożytkowane tylko przez niektóre duże przedsiębiorstwa młynarskie, znajdujące się w wyjątkowo pomyślnych warunkach.

Rok 1898 zaważy również na szali losów drugiej najbardziej u nas rozwiniętej gałęzi przemysłu — cukrownictwa. Z dniem 1 września upływa termin działania prawa z d. 20 listopada 1895 r., normującego produkcję i regulującego ceny cukru, dalsze zaś utrzymanie w mocy tych przepisów, albo zaprowadzenie w nich zmian,

zależać będzie od decyzji ministerstwa skarbu. W tej właśnie sprawie najwybitniejsi przedstawiciele przemysłu cukrowniczego przybyli do Petersburga, gdzie w d. 2 stycznia, pod prezydencją p. Markowa, naczelnika zarządu podatków niestałych i rządowej sprzedaży trunków, ma się odbyć specjalna w tym kierunku narada. Ponieważ niedawno (w N-rze 44) pisaliśmy o nadziejach i pożądaniach naszego cukrownictwa, ograniczymy się więc tutaj na przytoczeniu treści memoriału, doręczonego ministrowi skarbu w imieniu zarządu Towarzystwa cukrowniczego.

Wykazawszy konieczność rozciągnięcia i nadal opieki rządowej nad cukrownictwem, memoriał wytyka główne usterki przepisów dzisiejszych i projektuje zmiany pożądane. Za najwadliwszy punkt prawa uznano sposób obliczania ilości cukru, jaką każda fabryka ma prawo wypuścić na rynek wewnętrzny. Rozkład bowiem kontyngensu cukru, w stosunku proporcjonalnym do ogólnej ilości cukru faktycznie wytworzonego na każdej z fabryk, pociąga za sobą dążność do ciągłego zwiększania obszarów plantacji i podnoszenia produkcji, co sprzeciwia się samej zasadzie «normowania produkcji cukru wedle potrzeb rynku». Wobec tego, memoriał proponuje opierać obliczenie powyższe nie na tak zmiennej z natury rzeczy podstawie, jak ilość każdorocznej produkcji cukru, ale na stałej zdolności wytwórczej cukrowni, wyprowadzonej z praktyki kilku przynajmniej lat poprzednich. Dla nowo założonych cukrowni zdolność wytwórcza może być obliczona, w drodze wyjątku, na podstawie dziennej produkcji fabryki, w związku z długością trwania kampanji.

Z innych zmian memoriał uznaje jeszcze za pożądane zwiększenie z 1,75 do 2,25 rs. od puda tak zwanego podatku dodatkowego, pobieranego od zapasów cukru, wypuszczanych w razie potrzeby na rynek wewnętrzny. Ze spadkiem bowiem ceny cukru na rynkach zagranicznych, różnica pomiędzy ceną wewnątrz państwa a zagraniczną stała się już tak znaczną, że producentom cukru, nawet po opłaceniu podatku dodatkowego, jest korzystniej lokować towar w kraju, niż wysyłać go zagranicę, a wobec tego cały system normowania produkcji, zdaniem autorów memoriału, nie osiąga celu.

J. G—r.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Na grudniowym zebraniu członków sekcji rolnej w Warszawie p. Radziszewski zdał sprawę z obrad, odbytych w Petersburgu, a dotyczących sprawy wywozu owiec do Francji. Otóż przedsięwzięta próba dostawy owiec do Francji wypadła dość niepomyślnie ze względu na wysokie koszty

eksportowe. Wysłano około 800 sztuk, lecz nie uwzględniono przy wywozie ani warunków specjalnych podobnego eksportu, ani gatunku owiec, do niego użytych. Zdaniem kompetentnych, eksport owiec z Królestwa do Francji odpowiada ze wszelkich miar interesom producentów, ze względu jednak na warunki celne, odbywać się winien nie przez Niemcy, ale przez Libawę do Dunkierki. Wywożony towar winien być wyborowy; sztuka eksportowa ma zawierać 60 kg. wagi żywej, a czas wywozu trwać od czerwca do jesieni. Zjazd w Petersburgu postanowił poczynić starania: 1) o założenie spółki wywozu owiec; 2) niższe taryfy przewozowej do Libawy; 3) urządzenie wagonów dwupiętrowych; 4) zaprowadzenie stałej komunikacji pomiędzy Libawą a Dunkierką; 5) udzielenie spółkom rolniczym premii wywozowej w wysokości 50 kop. od sztuki.

— Z powodu licznych nadużyć prawa bezpłatnego przejazdu kolejami, utworzoną była przy departamencie dróg żelaznych komisja pod prezydencją inż. Gorczakowa, w celu wynalezienia środków, ograniczających tego rodzaju nadużycia. Komisja przysłała do następujących wniosków: za wydanie nieprawne biletu jazdy bezpłatnej winny podlegać karze, ustanowionej za próbę przejazdu bez biletu, prawo zaś korzystania z wolnej jazdy powinno być ograniczone dla osób, służących w zarządach centralnych, do jednego razu na rok, dla osób, służących w zarządach lokalnych—do 3 razy, i dla służących na linjach kolejowych do 6 razy na rok i wyłącznie tylko po jednej linii.

— Zarząd monopolu wydał instrukcję, jak należy postępować z trunkami z dawniejszych zapasów, które mogą się ukazać w handlu po zaprowadzeniu rządowej sprzedaży wódki: jeżeli trunki te odpowiadają co do mocy trunkom, sprzedawanym przez składy rządowe, wówczas po skonfiskowaniu należy je odsyłać do rządowych składów i sprzedawać na równi z wyrobami rektyfikacji rządowej. Jeżeli zaś skonfiskowane trunki są źle oczyszczone lub nie wytrzymują przepisanej mocy, należy odsyłać je do rządowych zakładów rektyfikacyjnych i tu trunki będą przerobione, albo niszczone.

— Zaprzeczając pogłosce, jakoby sprawa zwrotu odszkodowania gminom wiejskim za pozbawienie ich dochodów z opłat szynkownianych miała być już rozstrzygniętą, organ ministerstwa finansów „Torg. Prom. Gaz.” zawiadamia, że ministerstwo spraw wewnętrznych jest dopiero zajęte rozpoznaniem materiałów, nadesłanych w tej sprawie przez władze gubernialne i dodaje, że w każdym razie odszkodowania owe, zarówno jak i odszkodowania na rzecz miast i ziemstw, będą miały charakter tylko czasowy, bo niewątpliwe polepszenie bytu ekonomicznego ludności, połączone z wprowadzeniem reformy wódczanej, da wkrótce możliwość gminom poprawienia swych funduszy.

— Około trzydziestu fabryk metalurgicznych w północnej części państwa, a w tej liczbie i nadbałtyckie — według informacji „Nowosti” — starają się o niższe cła na żelazo zagraniczne z 30 na 20 k. w złocie. W tym celu fabryki te wybrały deputację, złożoną z 4 osób, mianowicie pp. Erdelega, Aftuchowa, Freiwirtha i Voigta, którzy w tych dniach podali ministrowi skarbu odpowiednią petycję. Produkcja roczna wyżej wspomnianych fabryk ma wartość 60 milj. rs., a liczba robotników tam zajętych wynosi 32 tys.

— Wobec tego, że ceny cukru na stacjach kolei połudn.-zachodnich powtórnie przekroczyły maksimum ustanowione na czas do d. 1 stycznia r. b. w wysokości 4 r. 60 k. za pud, minister finansów uznał za stosowne, w myśl prawa z d. 20 listopada 1895 r., zezwolić na wypuszczenie na rynek wewnętrzny 750 tys. pudów cukru, z tak zwanego zapasu wolnego.

— W tych dniach odbyły się w Petersburgu wybory do rady kolejowej ministerstwa komunikacji i do komitetu taryfowego ministerstwa skarbu. Na członków rady kolejowej wybrano pp. Suszczowa i

KRONIKA GIEŁDOWA.

Pieczkowskiego, do komitetu taryfowego pp.: Suszczowa, Pieczkowskiego i Fedorowa, a na zastępców pp.: Konst. Jastrzębskiego i Julj. Lempickiego.

Ogłoszoną została ustawa Towarzystwa akcyjnego „Tabor kolejowy” (Żelaznodrożny park), mającego na celu wypożyczanie kolejom i osobom prywatnym lokomotyw i wagonów najrozmaitszego typu. Założycielami są panowie: Uszakow, Dernen, Kulżyński, Rotstein, Miller i Lombardeau. Kapitał zakładowy wynosi 10 mil. rs.

Dnia 7 listopada zostały zatwierdzone ustawy nowych towarzystw akcyjnych, a między nimi: akcyjnego stowarzyszenia sosnowickich fabryk do wyrobu rur i żelaza z kapitałem zakładowym, wynoszącym 3 miliony rubli, oraz warszawskie stowarzyszenie „Cyklop” do wyrobu metalowych naczyń emalowanych.

Według depeszy, otrzymanej przez „Nowosti” z Londynu, milioner amerykański Leiter, celem wyzyskania tendencji zwykłej na rynku zbożowym, zakupił 9 milionów buszli pszenicy. Za przechowywanie i asykurację takiej masy ziarna właściciel jego płaci dziennie 6,500 rs.

Pomocnik naczelnika wydziału handlowego w ministerstwie komunikacji, Karol Łazarew, były urzędnik drogi Terespolskiej, mianowany został naczelnikiem wydziału handlowego kolei Syberyjskiej.

Cena spirytusu, wydawanego ze składów skarbowych dystryktom prywatnym do wyrabiania wódek, w celu wywożenia ich za granicę okręgu skarbowej sprzedaży trunków, oznaczona została na 5 rs. za wiadro 40-stopniowe.

W obecności ministra skarbu p. Wittego zostały otwarte w Petersburgu główne składy monopolowe, zbudowane przez inżyniera Rom. Sędzikowskiego.

Petersburg, 30 grudnia. Świąta, które zajęły połowę tygodnia sprawozdawczego, sprawiły, że stagnacja urnac należy za rys charakterystyczny giełdy z tygodnia ubiegłego. Usposobienie zniżkowe, ujawnione przed świętami, po świętach przeszło w obojętność względem wszelkich wartości. Akcje kolejowe, parowcowe i towarzystw ubezpieczeń były zupełnie bez ruchu, słabo było z przemysłowcami, nieco lepiej z akcjami banków handlowych, ale pod koniec tygodnia i one spadły w cenie. Notowania ostatnie wykazały następujące kursy: 4-proc. renta państwowa — 99¹/₂, pożyczki premjowe: I em.—298, II—259, szlacheckie — 211,35; akcje bankowe: rosyjskie—408, dyskontowe — 674, międzynarodowe—585, chińskie—263; metalurgiczne: putłowski—124, briańskie—434, Sormowo — 176, Feniks—603.

Warszawa, 10 stycznia. Tydzień ponoworoczny nie odpowiedział oczekiwaniom. Spodziewany wyższy ruch wartościami publicznymi, wobec zwiększonych wpływów gotówki przy zmianie roku, nie dał się odczuć. Na polu walut obroty były niewielkie, po części z powodu tego, iż z racji świąt starożytny Bank państwa nie był reprezentowany. Papiery państwowe również w słabym były ruchu, a i w dziedzinie akcji panowała cisza. Wedle „Gaz. Handl.”, stosunkowo więcej obracano Starachowicami i Zawierciem i nieco Lilpopami. Notowano: listy zastawne ziemskie — 99,70, miejskie 5-proc. — 101,45, 4¹/₂-proc. — 98,45, Łódzkie 5-proc. — 100,60, 4¹/₂-proc. — 98,10; akcje Banku handlowego — 479,50, Lilpop-Rau—2405, Wagony bałtyckie — 2312,50, Rudzki—1268, Starachowice—274, Zawiercie—674. Monety: Funt sterling—9 rs. 35 k., marka—46,50, frank—37,75, gulden—78,35.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKKA. Na rynkach międzynarodowych zboże wszędzie spadło w cenie. Na pierwszy rzut oka jest to tem dziwniejsze, że świeżo ogłoszone sprawozdania organu zbożowego Beerbohm'a w Anglii stwierdza pomyślny stan rynku pod względem zapasów zboża. Okazuje się bowiem, że wszechświatowe zapasy ziarna stanowią na dzień 1 stycznia n. st. 15,5 mil. kwarterów, wobec 19,1 mil. kw. w roku ubiegłym, zapasy zaś w portach krajów konsumujących zmniejszyły się z 1,8 mil. kwart., notowanych w roku zeszłym, na 1,4 mil. kwart. Rzeczywistą jednak przyczyną tego spadku cen są wiadomości o re-

zultatach rozpoczętych już żniw w Argentynie i dobre widoki urodzaju w Indiach wschodnich. Notowanie cen na głównych rynkach wykazało następujące wahania:

	Pszenvca.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie...	125	—	87,90	66,25
» New-Yorku...	114,50	—	—	—
» Marsylii...	126—132	—	—	61,50
» Królewcu...	—	—	—	—
» Berlinie...	139,75	108,25	106,25	—

Na rynki wewnętrzne spadek cen zboża zagranicą jeszcze się nie udsielił. Usposobienie powszechnie trwa mocne, ale zaznaczona już przez nas kilkakrotnie bezczynność w dokonywaniu transakcji zbożowych, wydatniła się w bieżącym tygodniu z powodu świąt jeszcze mocniej. Nieco większy ruch panuje tylko z owsem, skupywanym chętnie i po cenach wysokich. To samo da się powiedzieć, ale tylko dla kraju południowo-zachodniego, i o macę żytniej. Płacono:

	Pszenvca.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie...	116—119	82—84	74—92	70—96
» Kijowie...	107	80	68—70	60—80
» Odesie...	110	—	—	—
» Rydze...	116—117	77—78	—	—
» Libawie...	—	77—79	77—89	119—120

CUKIER (kor. Tow. cukr.) — w Kijowie: rafinada 5,75, kryształ 4,70—4,85; w Warszawie: rafinada 5,58 — 5,60¹/₂, kryształ 4,96.

MASŁO (kor. «Selbsthilfe») — w Rydze (na eksport): I klasa 29—31, II kl. 26—28, III kl. 23—25 za funt.

SPROSTOWANIE.

W N-rze 52 „Kraju”, str. 11, szp. 1, w. 81 od góry wkradła się omyłka rederska, mianowicie powinno być: „listem tym uczuć się dotknięci nie mogą”.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

OSTATNIE NOWOŚCI.

- AMOREM TUI I k. 40.
 BELZA S. W stolicy padyszacha (wrażenia z podróży do Konstantynopola), rs. 2.
 BERGER H. Łatwa metoda grunt. nauczania się języka angielskiego, z kluczem, w opr., rs. 1 k. 80.
 BITSCHNAU O. KS. Żywoty Świętych Pańskich, podług najlepszych źródeł, z 8 kolor. obr. i 330 drzeworyt., rs. 6, w opr. ozd. rs. 8.
 CHMIEŁOWSKI P. Józef Korzeniowski, jego życie i działalność literacka, zarys biograficzny. Z portretem J. Korzeniowskiego, k. 30.
 — Zarys najnowszej literatury polskiej, (1864—1897), rs. 3.
 — Zygmunt Kaczkowski, jego życie i działalność literacka, zarys biograficzny. Z portretem Z. Kaczkowskiego, k. 30.
 DEMBOWSKI L. Moje wspomnienia, t. I, rs. 2.
 DZIEJE LITERATURY POWSZECHNEJ z ilustracjami. Tom IV, cz. II, rs. 3.
 GOREMYKI J. L. Zarys historii włościan w Polsce, k. 90.
 JAMIESON A. Zasady magnetyzmu i elektryczności, wyłożone dla uczniów i elektrotechników, rs. 1 k. 35.
 KALENDARZ KATOLICKI, ilustrowany, na rok 1898, k. 35, w opr. k. 50.
 KIRSZROT-PRAWNICKI J. O oszczędności, kasach i stowarzyszeniach oszczędnościowych, rs. 1.
 KONOPNICKA M. Ludzie i rzeczy, szkice i obrázky, rs. 2.
 KOTARBIŃSKI J. Niezdrowa miłość, szkice obyczajowo-psychologiczne, rs. 1 k. 50.

- KSIEGI HUMORU POLSKIEGO. Zebrał, ułożył i objaśnił K. Bartoszewicz. 4 tomy, rs. 6.
 LIRA POLSKA. Ułożył Or-Ot, k. 30, w opr. ozd. k. 50.
 MAŃKOWSKI A. Moja Helenka, pow., rs. 1 k. 20.
 MATUSZEWSKI I. Swoi i obcy, zarys literacko-estetyczny, rs. 2.
 MAZANOWSKI A. Przegląd najnowszych badań z historii literatury polskiej (1893—1896), k. 60.
 MISIEWICZ M. Dr. Obecne stanowisko nauki o nerwicach płciowych u mężczyzn, k. 80.
 MYCIELSKI J. Książę «Panie Kochanku» w świetle własnej korespondencji, studjum historyczny, k. 75.
 NIEDZIAŁKOWSKI K. Ks. Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej, ozd. 100 ilustracjami, rs. 4 k. 50.
 PARCZEWSKI A. Szczęśliwi Kaszubskie w prowincji Pomorskiej, rs. 1 k. 50.
 PELCZAR J. KS. Rozmyślenia o życiu kapłańskim, czyli ascetyka kapłańska, 2 tomy, rs. 5 k. 40.
 PŁAGE K. Monety, bite na miedzi za panowania Stanisława-Augusta, rs. 3.
 PUŁASKI K. Szkice i poszukiwania historyczne, seria druga, rs. 1 k. 80.
 RODZIEWICZÓWNA M. Klejnot, pow., rs. 1 k. 50.
 STRUVE H. Wstęp krytyczny do filozofii, wydanie drugie, rs. 3.
 ZAŁUSKI W. Ks. Pamiątka 900-letniego jubileuszu św. Wojciecha, k. 30.
 ZAPOLSKA G. Wodzirej, pow. w dwóch tomach, rs. 2.

[Książki, wymienione w «Gazecie Księgarskiej», można nabywać za pośrednictwem Księgarni K. Grendyzyńskiej w Petersburgu, ul. Jekateryńska 2].

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraja», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

DOM HANDLOWO-BOLNICZY

L. ENGEMAN
W KIELCACH.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA

Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna, 5.

Po rs. 50, 55 i 60!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób z najlepszej porcelany, ozd. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogram., składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębok., 12 deser., 12 komput., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 sztuk, po rs. 35; za dopłatą rs. 10 do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób od rs. 6. Garnitury na umywalnie kolor. od rs. 3 k. 50. Wazony do kwiatów (Bachepot) w ogr. wyb. od rs. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szkiane i fajansowe, po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyjątkowo Główny Skład i Malarnia Porcelany, Szkła i Fajansu

Ryszarda Fijałkowskiego,

w Warszawie, ul. Bracka № 20, w lokalu prywatnym na parterze od frontu. Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres. (1779-12-20)

Zakład leczniczy lek. SOLMANA

(chirurgja, chor. kob.). Warszawa, Aleja Szuca 9. Pobyt z lecz. od rs. 1 k. 50 do rs. 5 dziennie. Ambulatorjum od 12—1 pop. (1850-24-23)

Nagrodzone na wystawie Kijowskiej Wyplacasz „Prime” systemu Kuleszy, z ochronnymi kołami i tarczami—konr. rs. 27, ręczne rs. 13 k. 50. Brutowniki do domowego mielenia rs. 25. Śpiączkarnie ręczne od rs. 20 (syst. Bentalla). Nasterka traw, strąckowe i zboża w wyborowych gatunkach. (1898)

FABRYCZNY SKŁAD

DYWANÓW

L. Kiltynowicza

w Warszawie, ulica Mazowiecka № 16.

Dywany krajowe, perskie, francuskie i angielskie. Pokrycia meblowe. Firanki, portjery, koldry, dery. Różne wyroby wschodnie. Wybór wielki. (1901)

Ceny najniższe.

ŚLYNNE KROPLE
AMERYKAŃSKIE

**OD BÓLU
ZEBÓW**

Hipp. Najewskiego.

Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Cena pudełka rs. 1 k. 25
rs. 1 k. —

Sprzedaj hurtowa: Warszawa, ul. Złota № 61. (1740-10-5)

Skład Maszyn Młynarskich.

Budowa młynów podług najnowszych systemów.

Katalogi ilustrowane gratis i franco.

SYNDYKAT ROLNICZY,

KIJÓW, BULWARNA № 9,

poleca: **Maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, gips dla konieczyń, nasiona polne, łąkowe i warzywne, doborowe, z gwarancją czystości i zdolności kiełkowania.** (508-21-11)

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w księgarni L. Idzikowskiego, Kreszczatik 29, M 29.

KIJÓW

KURJEREK KIJOWSKI.

z. Z czytelnictwa. Z gazet i czasopism polskich największą poczytnością w Kijowie — o ileśmy przy noworocznej prenumeracie sprawdzić zdołali — cieszą się kolejno następujące: „Kraj”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Kurj. Warszawski”, „Wędrowiec”, „Tygodnik mod i powieści”, „Słowo”, „Kurjer Polski”, „Przyjaciel Dzieci”, „Bluszcz”, „Biesiada Literacka”, „Wieczory Rodzinne”, „Kurj. Codzienny”, „Gazeta Warszawska”, „Biblioteka Warszawska”, „Wiek”, „Ateneum”, „Prawda”, „Przegląd Tygodniowy”, „Niwa”, „Głos” i t. d. Nadmieniamy, iż oprócz wykazów pocztowych, uwzględniamy w tym wykazie ekspedycję, dokonywaną przez cztery polskie księgarnie w Kijowie, otrzymujące czasopisma w transporcie kolejowym.

z. Operetka. Przedstawienia operetki rosyjskiej, pod dyrekcją p. Czarowa, w teatrzyku Klubu szlacheckiego, cieszą się znacznym powodzeniem. P. Czarow wystawia najlepsze operetki dawnego repertuaru, a że je wystawia nader starannie, zdobywa więc sobie uznanie publiczności kijowskiej. Bilety na przedstawienia operetkowe sprzedaje księgarnia Wł. Idzikowskiego (dawniej Bolesława Koreywy).

z. Nowa cukrownia. Jeszcze jedna nowa cukrownia powstaje w kraju tutejszym, mianowicie w Małej Wiazówce, w pow. jekaterynosławskim, majątku p. Ułaszyńskiego. Wznosić ją zaczęli z wiosną r. b. Towarz. akcyjne, rozporządzające kapitałem 400 tys. rs.

z. Wybory do kijowskiej rady miejskiej trwać będą od d. 23 do 31 stycznia.

SKŁAD WIN **E. W. SPINCK** dawniej G. A. SCHWEINFURTH

egzystujący od 1857 roku
w KIJOWIE, Kreszczatik, róg Luteriańskiej № 29,

poleca wyborowe gatunki Win, Koniaków, Likierów i Rumów ruskich i zagranicznych. Wielki wybór cygar Hawańskich, a także znaczniejszych fabryk ruskich. Cenniki na żądanie wysyłają się. (533)

NAJLEPSZE **Piwo J. LIPSKIEGO** z WILNA — w KIJOWIE.

SKŁAD przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486, przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych. BIER-HALLA wytwornie urządzona na Kreszczatiku № 19, wprost Grand-Hôtelu. (537)

Rozkład pociągów.

Koleje Południowo-Zachodnie.

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski do Odessy	8.45 w.	9.58 r.
Kurjerski bis do Warszawy	7.40 w.	11.05 r.
Pospieszny do Petersburga, Wilna, Gilecy, Lwowa	9.25 w.	9.23 r.
Pocztowy	9.20 r.	8.49 w.
Pasażerski do Petersburga, Warszawy, Wilna, Lwowa	12.40 w.	7.00 r.
Pasażerski bis do Nikołajewa	10.00 r.	6.10 w.
Pasażerski także	11.20 w.	7.59 r.

SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW **K. Niwińskiego**

w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty. (548)
Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szyldkrety. Apt. towary, chem. przetw., artyk. gospodarcze.

W ŚWIECIE TEATRALNYM. Panie dyrektorze, dziś w żaden sposób nie mogę grać Króla Leara!
Dlaczegoż to, mój panie?
Bo dziś właśnie zostałem szczęśliwym ojcem. (Fleg. Bl.)

KRAWIEC MEZKI **H. KLIMOWICZ**

przeniósł swój Magazyn i Pracownię

z Kreszczatiku NA NOWĄ ULICĘ
NIKOLAJOWSKĄ № 4,

obok Zyrardowskiego Magazynu, na I piętrze.

Posiada wielki wybór materiałów angielskich. (529)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

KONICZYNĘ Schmidt i Zabłocki w KIJOWIE. (543)

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI

Kijów } Fundulejowska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego. (545)
W. Wasylkowska № 14, dom Phalera. (543)
Manometry, wakuometry, rtęciowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne, szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obstalunki i reparację po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

Damskie BLUZKI flanelowe
modnych kolorów i wzorów.
FLANELA FRANCUZKA NA BIELIZNĘ modnych kolorów i wzorów.
PLEDY POWOZOWE modnych kolorów i wzorów.
W MAGAZYNIE BIELIZNY i PŁÓCIEN
BRACI A. i J. ALSCHWANG,
Kijów, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.
Przy magazynie krojczy dla przyjmowania obstalunków.

••••• Księgarnia L. Idzikowskiego w Kijowie. •••••
Nakładem Księgarni
••••• Księgarnia L. Idzikowskiego w Kijowie. •••••

LEONA IDZIKOWSKIEGO w Kijowie

wyszły z druku w nowym wydaniu

UTWORY POETYCZNE

WŁODZIMIERZA WYSOCKIEGO:

Wszyscy za jednego.

Fraszka.

Wydanie czwarte.

Cena 40 k., w oprawie 80 k.

ZAKŁĘTA ŁZA

ballada,

i **NOWE DZIADY.**

zarcik poetycki. Wydanie trzecie.

Cena 40 k., w opr. 80 k.

Tegoż autora przedtem wyszły z druku i również są do nabycia:

SATYRY i BAJKI.

Satyry: 1. Gawęda wesola. — 2. Na odpuszc. — 3. Zuzanna. — 4. Po obiedzie. — 5. Sen Szlachcica Wołyńskiego. — 6. Latający szlachcic (ballada). — 7. Kiedyś? — 8. Jedynaczka. — 9. W stworzenia dniu. — Bajki: 1. Wilk filozof. — 2. Echo. — 3. Lis i wół. — 4. Pożar i latarnia. — 5. Barany. — 6. Kozły i wilk. — 7. Wilk dyplomata. — 8. Małpy. (Kijów, 1894). Cena rs. 1.

Bocian, dwie legendy, 50 k.

Oksana 80 k.

Łaszka, 50 k., w oprawie 1 rs.

Łas, wydanie drugie, 30 k.

Powyzsza księgarnia zakupiła pozostałe w niewielkiej ilości egzemplarzy następujące dzieła:

Lamparcie życie.

Opowiadanie ze wspomnień studenckich

GAMASTONA.

Wydanie drugie, Cena rs. 1 k. 80.

Fata-Morgana.

Opowiadanie ze wspomnień szkolnych

GAMASTONA.

Wydanie drugie, cena rs. 1 k. 20.

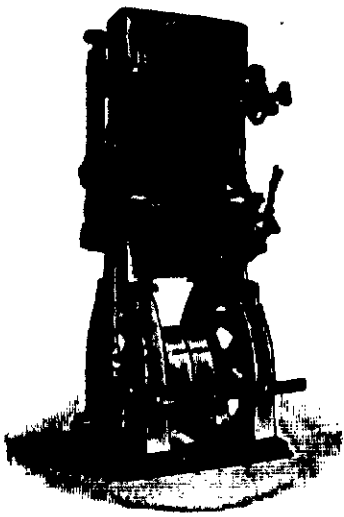
Jan Sobieski do dwudziestego roku życia. Napisał Julian K. Kijów, 1884, 80. k. Czego pan Wincenty jeździł do Zielonogrodu i z czym powrócił. Kartka z podróży, Wydał W... Kijów, 1889, 50 k.

Ostatni Sejmik Województwa Braclawskiego, ze współczesnego rękopisu dosłownie przepisał Piotr Jaxa Bykowski. Warszawa, 1885, 1 rs.

Gramatyka polska w ówczesnych, przez Wiktorynę Korwinównę. Kijów 1889, 60 k.

Katalog własnych wydawnictw nut i książek, księgarnia na żądanie wysyła bezpłatnie.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.



G. PIRWITZ & C^o

W RYDZE.

Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza

●● ZAŁOŻONA W 1878 ROKU. ●●
SPECJALNOŚĆ:

Urządzenie tartaków, z zastosowaniem maszyn niebywalej wydajności.

◆◆ Ze wszystkimi maszynami do tartaków, przed wysłaniem ich z fabryki, są odbywane staranne próby w pełnym ruchu we własnym tartaku. ◆◆

*wystawiony w Niżnim-Nowgorodzie 1896 roku, wyrobiony wyłącznie z kutego żelaza warsztat tartakowy, firma została nagrodzona

ZŁOTYM MEDALEM.

Praktyczni inżynierowie, dla zdjęcia planów miejscowości za przystępną cenę, są do rozporządzenia. (4836)

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

SYNDYKAT ROLNIOZY

Kijów, Bulwara № 9,
poleca po cenach możliwie niższych nasiona: 1) obójarzych, oleistych, strukowych, okopowych i pastewnych roślin; 2) traw kłosowych i motylkowych; 3) mieszanek gazowych, łąkowych i na omzonne torfowiska. (5282-10-1)

Sztuczne nawozy, superfosfaty, selenę chilijską, kaimit, gips do nawożenia konieryn etc.

Czystość i kielkowanie nasion, jako też koncentrację nawozów sztucznych gwarantuje stacja oceny nasion i chemiczne laboratorium, otwarte przy Syndykacie, pod dependencją Ministerstwa Rolnictwa i Dobra Państwa.

W ośrodku Puiusk, guberni Suwalskiej, potrzebny jest LEMARZ.

Parafia liczy 18,000 ludności. W promieniu 3 - 4 mil niema lekarza. Stacja kolei «Grodno-Olita». Okolica zamieszkała. Oferty uprasza się nadsyłać do miejscowej apteki: stacja Szypliszki. Pożądana znajomość jęz. litewskiego. Pisma prośzone są o powtórzenie niniejszego ogłoszenia. (5275-3-1)

ZARZĄD Kijowskiego Banku Ziemskiego

niniejszem ma honor podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów Banku, że Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie Akcjonariuszów zostało naznaczone przez Zarząd na 15 lutego 1898 roku, na godzinę 1 popołudniu, i ma się odbyć w lokalu Banku.

Do rozpoznania i decyzji tego Zgromadzenia mają być przedstawione:

1) Sprawozdania Zarządu i Komisji taksacyjnej za rok 1897.

2) Projekt repartycji zysków.

3) Budżety na rok 1898.

4) Przedstawienie Zarządu Banku:

a) o zmianie i uzupełnieniu niektórych §§ Ustawy Banku;

b) o upoważnieniu Zarządu Banku do skutecznienia nowej, w razie potrzeby, z kolei trzynastej emisji jednego tysiąca akcji Banku;

c) o upoważnieniu prezesa lub jednego z członków Zarządu Banku, z wyboru Zarządu, do udziału w sesjach Zjazdu reprezentantów instytucji rosyjskiego kredytu ziemskiego, albo w sesjach Komitetu zjazdów;

d) o działaniach i rozporządzeniach Zarządu w roku 1897;

e) o wyborach: kandydatów na członków Zarządu i Komisji taksacyjnej, członka i kandydata Komisji rewizyjnej i deputatów dla obecności przy losowaniu i niszczeniu listów zastawnych.

Z prawa głosu na Ogólnem Zgromadzeniu korzystają Akcjonariusze, posiadający nie mniej 10 akcji.

Pp. Akcjonariusze, pragnący przyjąć udział w Zgromadzeniu, winni przedstawić Zarządowi akcje, będące ich własnością, albo certyfikaty, wskazane w § 80 Ustawy, nie później jak do godziny 3 popołudniu dnia 31 stycznia 1898 roku, a pełnomocnictwa na cesję głosu nie później, jak dnia 12 lutego 1898 roku.

Jeżeli pierwsze Zgromadzenie nie odpowie żądaniom § 84 Ustawy, to powtórne Zgromadzenie naznacza się na dzień 1 marca 1898 roku, o godzinie 1 popołudniu, przyczem akcje i wspomniane wyżej certyfikaty powinny być przedstawione Zarządowi nie później, jak o godzinie 3 popołudniu dnia 14 lutego, a pełnomocnictwa na cesję głosów nie później, jak dnia 26 lutego 1898 r. (5247-3-3)

PATENTY na wynalazki

wyrobła i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski,

biuro techniczne międzynarodowe, (4187)

BERLIN, Potsdamerstrasse 3.

RAKI

wołyńskie i pskowskie kupuje po cenach najwyższych w każdej ilości, kontraktuje dostawy na cały rok, poszukuje dostawców i uprasza o nadsyłanie ofert pod adresem: Gustaw-Adolf Rady, Holleferant, Krebsimporteur, Berlin W. Mauerstrasse 45-46. (5241)

KOWANÓWKO.

ZAKŁAD LECZNICZY

chorób nerwowych i umysłowych.

W. Ka. Poznańskie, pocz. i stac. kolej. Obernii.

Lek. Winkiewski. Lek. Lewicki. Lek. Karozowska. (1586)

Prenumeratę na wszystkie piśmie, tak krajowe, jak i zagraniczne, przyjmuje

KSIEGARNIA I SKŁAD NUT

W. Makowskiego

w WILNIE.

Wielki wybór książek dziecinnych na Gwiazdkę. Ceny katalogowe. (5149-6-6)

WINO KRYMSKIE

Domu Handlowego A. J. MINIASZYNA

„Ałusztu”

Petersburg, Newski pr. № 70. (5185-8-4)

JANINY

Magazyn Dziecinny

Marszałkowska 151, w Warszawie, stale zaopatrzony w najmodniejsze ubrania dziecinne. (1863)



ТОЛЬКО

МАР БОУСЪ?

ЭЛЕПАТЪ КИМЪЕНЪ

Dla zachowania włosów i niszczenia łupieżu NALEŻY UŻYWAĆ TYLKO

«ELEOPAT»

PROWIZORA KINUNENA.

Znajduje się w sprzedaży we wszystkich składach aptecznych i perfumeryjnych w Rosji i Królestwie polskiem.

Cena flakonu objętości 120 gram rs. 1 k. 50, z przesyłką rs. 2.

Główny Skład w laboratorjum J. HOLLENDERA, Petersburg, Demidow zaułek № 1. (5270)

EMIL ZBIŃTEK W NOWOSADACH

poleca

wyróżnione przez Jego Świątobliwość Leona XIII. Akademię duchowną w Petersburgu i innych

Groby Chrystusa transparentowe z kolorowej mozaiki szklanej.

Groby Lourdzkie i Ołtarze do uroczystości BOŻEGO CIAŁA.

Generalni Reprezentanci na Król. i Ces.

T. STRAKACZ i SYN w Warszawie.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

(1874-6-3)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informację swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».